









4go ~~Czerwca~~ w Niedzielę w pierwsze święto Zielonych świątek=
O godzinie 11stej byłam na Mszy i Kazaniu w Kaplicy Sgo Rocha
Jakże dobrze wybrana kaplica dla Wygnańców! ~~Tu~~ Wchodząc widzimy
cały prawie kościół napełniony ~~cały~~ najświetniejszą elegancyją Paryzką
tłum bogatych strojów, młodych, pięknych lub postarzałych dumnych
twarzy – słyszymy muzykę świetną harmonijną wzniosłą która jest
więcej hymnem dziękczynienia uwielbienia aniżeli pokory i skruchy
~~Przeciwnie to~~ Tam dla duszy smętnej, dla nieszczęśliwego, dla mnie biednej
byłoby zaciasno! za nadto jest się światowem szczęściem otoczoną – ułomny
człowiek może zapomnieć że jest w domu Bożym gdzie wszyscyśmy
równi bo nas łączy wspólna modlitwa – bo tu wszyscy ~~pokorne~~ dumne
czoła schylamy! Opuść to mój biedny wędrowcze który przyszedłeś
szukać ulgi w cierpieniach - odwagi do przyjęcia tego życia – idź na lewo
tam się zatrzymasz gdzie ci jakieś skryte przeczucie powie: tu bracia
twojej Ojczyzny – tu pokorą odkupują przeszłość, a przez modlitwę
nie tracą nadziei w przyszłości – Tu serca tęsknych tułaczów modlą się
za Was wszystkich, oddaliby ostatnią krwi kroplę aby ~~jak~~ Mojżesz
choć z daleka ujrzeć tę ziemię obiecaną ukochaną ich Ojczyznę
a potém znów powrócić tam gdzie ich nie czeka – gdzie ich nikt nie
rozumie, nikt nie pocieszy = i złożyć głowę na obcej ziemi z modlitwą
dziękczynienia w sercu bo wierzą w przyszłość, bo przeczuwają że takie
ciężkie życie ~~przeszli jak mało zostawie~~ znajdą odpoczynek i nagrodę na
łonie Tego który nie może być niesprawiedliwym! Skromna bez żadnych
ozdób kaplica ołtarz i ściany z odłamków skały - Chrystus na
krzyżu z marmuru białego – prosta nie wielka kazalnica – otoż i
wszystko + Po Mszy Świętej ~~odprawionej~~ wysłuchanej cicho nabożnie odprawionej
z powagą przez Polskiego Kapłana zwykle co Niedziela i

Polskie Kazania –

1. 2

1. Lipca 1843

Dziś tak piękne tak miło na świecie — jakaś niepojęta radość wstępuje w serce — może ta myśl że za parę godzin w domu Bożym przejęta pokorą wynurzę ~~mu~~ całą [illegible] wszystkie myśli przed tym który najlepiej pojmie i pocieszy bo Ojcem miłosiernym, może ta myśl rozweseliła mi dzień cały. Samotność potrzebna dla każdego myślącego człowieka — wtenczas bowiem zgłębiamy serca, widząc że modlitwa, nauka, praca, może mu zastąpić miejsce wielu zabaw światowych, może go dalej doprowadzić, zaczyna powoli z zimną rozwagą porównywać dwa światy dwa życia dla których go Bóg stworzył, wolny między niewolniczem przywiązaniem do ziemi — nieraz pogrąży się w niej całą myślą wszystkie żądze marzenia dla niej poświęci — ale zawiedziony w chęciach doznawszy cierpień które są zapłatą dla tych co szczęścia szukają zapragnie cichego pokoju... ~~o tego~~ że dary Boże ręka wyższa dać tylko może — sposoby które nam podał do ich osiągnięcia są ~~mod~~litwa wyrzeczenie się szczęścia i wiara że przeniesiemy krzyż który jako próbę dał nam Bóg do dźwigania złożymy go u stóp tego ~~który~~ a on wtenczas nie odrzuci swego dziecięcia — A więc zawsze zachęty nagrody szczęścia potrzeba dla człowieka? gdyby też było wolą Boską aby cierpiał aby żył!



Dziwnie się dzieje na świecie — dziś biedni odrzucani od wszystkich według majątku, poszukiwani otoczeni wszystkiemi przyjemnoś=ciami życia mogąc nawet wybór robić pomiędzy sercami naj poczciwszemi wszystko im wolno bo mają złoto — zapominają często o przeszłości, stają się ~~samolu~~ egoistami — wtenczas i ja o nich zapomnę — O moja matko, moje biedne siostry czemuż i was uszczęśliwić nie mogę. czemuż moim cierpieniem nie mogę wystarać dla was swobody, ocalić was od nędzy ~~bi~~ biedną matkę od ciężkiej krwawej pracy — Czemuż? bo jeszcze nie odpokutowałam błędów przeszłości, bo jeszcze za mało zasiałam, ~~bez pracy~~ nie uprawiałam ziemi jak byłam powinna — a przecież Bóg dał grunt dobry

poeziny – a dotychczas nie ma plonu – może niedługo i na chleb zabraknie.. Niech się dzieje wola Boska – będę pracować, ~~od~~pędzać z całą mocą duszy popędy do złego – nie chcę tak jak dziś poddawać się zazdrości – bo nakoniec czy złoto dozwoli słodszego snu, większej pracy – [rzewniejszych uczuć] serdeczniejszej modlitwy – czy w chwilach ~~zostania przy~~ przejścia w inny świat przyzwoła Aniołów którzyby też śmierci ułożyli a gdzież wszystko umieści Omiń złoto kruszec szlachetny ten przyniesiony do ziemi – dla niego ziemia wszystkiem – jest to błędny ognik który często wędrowca uganiającego się ~~za~~ nim nad przepaść sprowadzi – zmienny – ulotny pożałujący jak ~~strumień błędny~~ że wesołość starca – smutek ~~młodej~~ dziewicy – fałszywy jak uśmiech cierpienia –

18 Lipca – Sobota. Błogo, świętem religijnem uczuciem dzień
ten zaczęłam – żal serdeczny pokorę którym Boga w dniu
a słysząc słowa pociechy, rady natchnienia szanownego
Kapłana uczułam całą siłę Religii która jedynie może
tak wielkie święte wzruszenia wzniecić – Boże niech Ci będzie
chwała żeś mi pozwolił zbliżyć się do siebie – czemuż nie zawsze
pilnuję tej drogi którą wskazałeś dzieciom twoim? Dla czego
świat tyle jeszcze ma dla mnie powabów? czyż nie dość czyste
myśle czyż nie dość cierpię na tej ziemi aby ufać Boskim
twoim obietnicom objaśnieniom wiary? Dla czego Panie dawszy
mi duszę której siano w doczesnem więzieniu nie dałeś
jej skrzydeł aby unosić się ku Tobie twój Majestat wychwalać
mogła? Dla czegoż poważne uroczyste wrażenia ustępują miejsca
światowym płochym marzeniom o wielkości o świecidłach
ziemskich o tych ogniach sztucznych które na chwilę zabawiwszy
oczy nikną nie zostawiwszy śladów, prócz zabiegów ludzkich
które im tę iskrę chwilową nadali –
Teraz wieczór cicho smutno – i niebo smutne czasem księżyc
zabłyśnie rozświeci go na chwilę ~~Tak~~ [tak] ludziom nadzieja
marzenie o szczęściu – w około cisza drzewa tylko szeleszczą
dusza boleje bo tęskni bo płacze za grobem – z daleka jak
głuch [odgłos] ~~[illegible]~~ jakby ~~ba~~szum bałwanów morskich – [dziki świst machin jaki] Kiedy na
[parowej na kolej żelaznej] ~~kiedy odgłos zegara~~ bijącego przypędzony wiatrem, z mie-
chotki dzwonów, migającego światełka: to miasto ta Pan

~~Z daleka słyszę śpiew dobrze~~ mi znany i wtenczas przy-
pomnę sobie jak jestem samą w tem chaosie – ~~w~~ t pomiędzy
tym Millionem ludzi gdzie każdy ma prawie brata matkę przyja-
ciela a ja sama bez opieki, bez geniusza i z duszą która
czuje całą swą wzniosłość przed ludźmi, a nicość przed Bogiem.
Dziwny smutny los – lecz jakieś ~~słowa~~ tony mnie dochodzą:
Jest to dobrze mi znany śpiew urwały jakby odpowiedź
na myśli są to słowa pieśni

miałaż by to być przepowiednia mojej przyszłości, głos proroczy
który duszy strapionej, walczącej, taki spoczynek wskazuje?
Niech się dzieje twoja wola Panie! często harde wyniosłe czoło
podnoszę pytając się Ciebie Dla czego stworzyłeś człowieka na
walkę cierpienia Dla czego mu dałeś olbrzymią siłę
myśli którą† świat wstrząsa podczas pogrąża w prze-
paść? Dla czego pozwoliłeś mu przeczuć twoją wielkość
aby później jak proch nędzny zamienić go w zgniliznę
Zatrzeć wszystkie ślady jego myśli nawet bytu na tej ziemi?
Wtenczas ~~spojrzawszy na niebo~~ podnoszę dumną głowę ~~gdy~~
~~[illegible]~~dy i śmiem ją nędzną rachunku od Ciebie
żądać – Ale i wtenczas jesteś bądź miłosiernym bo zsyłasz Anioła
stróża który jakimś uczuciem rozwiewa ~~myśli~~ niewiarę, i wskazuje na

niebo wieczne światło wieczności i dusza zaśpiewa hymn
pokory i pomnie O Panie gdyby też tylko w nagrodę życia
zamienić człowieka śmiertelnego w jedną takich gwiazd
które się blisko Ciebie i wiecznie na niebie patrzeć mogą
które przyświecać będą postępom ludzkości, dążeniom ~~[illegible]~~
do ~~wiary~~ religii ~~religijnej~~ przygnębienia złego wtenczas jeszcze ~~wszystko~~
cierpieć i błogosławić wolę Bożą —
O moja pociecha Matko módl się za siebie i za nas
że biedne twoje dzieci, bo ty przez twoje męczeńskie
życie jesteś umieszczona w liczbie wybranych — niebo
Bóg wysłucha i może pozwoli że kiedyś wszystkie
wszystkim złączeni u tronu jego wiecznie razem, chwałę
mu śpiewać będziemy —
24 Lipca 1843. Od kilku dni jestem zupełnie zniechęcona do pracy
słabe mizerne ze mnie stworzenie nie mam odwagi, siły charakteru.
Widzę że nic nie umiem, co chwila spotykam równe mi talentem
a wyższe, wymową wiarą w siebie... Dziwię się że nie uwielbiam
ich brzęczenia Thalberga Döhlera — powiadają że ~~Kompozytora~~
Chopin fait de la musique barbare qu'il est mis au second
rang des pianistes — przekonania wewnętrznego nie można
zmienić — a tu trzeba chleba! Nigdy nie byłam próżną — zawsze
a przynajmniej od czasu kiedy zaczęłam kształcić się moralnie
zakładałam wartość człowieka — na wewnętrznych przymiotach
~~mowy~~ serca na ukształceniu umysłu, ~~za~~ piękność fizyczną
uważałam tylko odbicie duszy myśli która blask nie
wysłowiony wyraz daje twarzy, pomimo to — teraz

znalazłabym się tutaj samą bez protekcyi bez geniuszu
bez pieniędzy które ~~tt~~ wszystko znaczą prawie na świecie
nieraz narzekam dla czego mnie Opatrzność choć jednym z tych
darów nie obdarzyła kiedy nie raz tak szczodrze wszystkie razem
jednej osobie połączyć dozwoli — lecz dla tego żałuję abym na złe
użyć miała piękności ciała, ale to ma taki powód — jak
powiadają najlepszy paszport w świat — trzeba całej mocy duszy
aby tu będąc zostać ~~samą~~ sobą samą aby nie chcieć naśladować
innych aby nie zazdrościć drugim — Podobać się w salonie jest
mi niepodobna bo znalazłabym się pomiędzy zupełnie nieznanym
mi światem słowa marzną mi w ustach stracę przyto-
mności umysłu, moc charakteru, na płacz mi się zanosi że-
stać że patrzą na mnie jak na marjonetkę która ich
na chwilę zabawi a potem o niej zapomną nie nawet
wyśmieją —
Im bliżej światu się przypatruję tem poznaję jak szczęśliwy ten
kto ~~cz~~ może żyć cicho w ukryciu w gronie zgodnej poczciwej
familij, kilku przyjaciół ~~cat~~ znajdować pociechę w pełnieniu
dobrych uczynków kształceniu się moralnem umysłowem —
fałszywy świat w oczy uśmiech słowa grzeczne — potem
piołun, obmowę szyderstwo szczeka tym którzy cisną
się pomiędzy ludzi — Kilka dni temu miałam tego przykład
Poczciwy St. W. dla którego mam prawdziwy szacunek
szczerą przychylność, nieraz będąc w Paryżu kilka chwil
mi poświęcił — rozmawialiśmy nie odmawiał mi przyjaznych
rad, zachęty do pracy — w zdaniach jego przebija głęboka
pobożność — oburzenie dla fałszu, dla ludzi nie mających

prawych zasad – miłość ojczyzny głęboko zakorzeniona, sąd o
ludziach pewny bez uniesienia ale sprawiedliwy – bez żółci
ale surowy nieugięty – co do umysłu jeżeli nie posiada erudy
cji którą mi się w innych ludziach spotkać zdarzyło. Jeżeli
nie jest obznajomiony z obcą litteraturą wszystko co narodowe
ojczyste jest mu znane drogiem światłem to we wszystkiem
wpół – Mickiewicz długą rozmowę o P. Hoff: powiadam że mamy
tą razą jedno zdanie, że w gruncie i on ma wiele poezyi
chociaż przeszły uniesienia młodego wieku, chociaż chce się
rządzić rozsądkiem, chociaż rzadko pozwoli spocząć w duszy
swojej – Ma szczególne uprzedzenie a raczej może słuszną niechęć
do M. – gniewał się że on był u mnie „Jest to człowiek bez zasad
który najpiękniejsze dary Boskie zszarzał w błocie – który wy
kajający bo nie ma podstawy jaką daje Religija, mający zaciętą pielęgną
wymowę – nic nie kocha.... „Wszakże on ma wielką piękną
stronę jest dobrym Polakiem kocha nad wszystko Ojczyznę..
~~–~~O Pani czyż mu to bierzesz za zasługę czyż miłość tę nie
bierze Polak z życiem ~~jak głos w oddech~~ on ją z piersią matki
z mlekiem wysysa – a ci ~~kto inny~~ których tu Pani widzisz
tułacze którzy porzucili wszystko znoszą w ubóstwie cier-
pienia biedę chorobę, nie mszczą się na towarzystwie
dając mu brudne zdania, fałszywe zasady – z innym cynizmem
nie ~~starają~~ usiłują zachwiać jak M. to stanowi wielkość człowieka
co jest podstawą
potęgą narodów – nie wyszydzają ustaw zwyczajów – czyż ci
ubodzy nie są tak samo dobremi Polakami, ale zarazem i
lepszemi członkami towarzystwa – czyż dla tego że nie mają
wymowy ukształcenia umysłu M. w oczach Pani tracą
wartość mogą być poniżeni?

d. 6 Sierpnia 1843 w Niedzielę. Dzień przemienienia Pańskiego – pamiętny mi
po odznaczonej modlitwą, łzami, prośbą o przemianę w smutnym na-
szym losie – Przeszłego roku – od trzech lat nawet, zawsze byłam
na Odpuście w Bytoniu – usłyszałam proste, serdeczne, pieśni
ludu naszych pobożnych chłopków – modlitwy których od dzie-
dzictwa od matek odebrali powtarzali w pokorze przed Cudownym
Obrazem Chrystusa – nie było tam złota, marmurów, muzyki które po-
rywa duszę – ale były serca polskie które wszystkie cierpienia
niedolę gorzkiej przeszłości składały Bogu ~~pro~~ aby je zamienił
szczęśliwszą pobożniejszą przyszłości — Jakże odmiennie dzień
ten spędziłam! Może ja jedna wiedziałam jaką uroczystość który
dawniej obchodzili: – a któż dziś nie Polacy pomimo się
modlić w czasie przemienienia Pańskiego.
Dziś miał kazanie w kaplicy Sgo Rocha, Ksiądz Semenenko –
Trudno mi słów znaleźć aby choć w części oddać wrażenie
które odebrałam: Słyszę jeszcze głos jego poważny:

„Chrystus spojrzał na Jerozolimę i zapłakał nad nią:
„Czyż mógł Zbawiciel dać większy dowód miłości dla ludzi
jak dając im łzy swoje — O Polsko! narodzie mój: tobie
kiedyś Bóg dał wszystko coś tylko pragnąć mogła ~~byś~~
Wybrał cię na naród Katolicki — z narodów Słowiańskich
tyś pierwsza oświecona została zasadami wiary świętej —
byłaś potężną, wielką — ~~sławną~~ gromiłaś nieprzyjaciół bo idąc
do boju polecałaś się Bogu Rodzicy byłaś wolną!.. ~~teraz~~ ale
grzechy twoje wstrzymały rękę Bożą która cię tylu darami
obsypała — ~~Bóg~~ Bóg ~~upominał cię~~ przez swoich Wybranych
tak jak Jerozolimę upominał ciebie — ale z pychy ~~odrzu~~
~~ciłaś~~ zatwardziała w grzechu nie słuchałaś głosu jego — teraz jesteś
zgubiona pod jarzmem tych którymi niegdyś władała —
~~tułasz~~ dzieci twoje tułają się po świecie, pomiatani przez
obcych — niezgody pomiędzy sobą... i o narodzie mój Bóg ci
dał wszystko ukochał cię jak dziecię wybrane a ty mu
taką wdzięcznością się wypłaciłaś!.. Oszczędź teraz też Zba-
wicielowi!.. płacz nad sobą gorącymi łzami skruchy
~~zostaniesz Polsko tak jak ojcowie nasi ludem potężnym~~
~~miłującym Boga uszczęśliwionym~~.

I ja wtenczas cicho w duszy modliłam się gorąco — błagałam
Go o przemienienie naszych grzechów ułomności cierpień
które ~~ma~~ doznajemy w pokorne ~~cnoty~~ pociechy — aby
„przemienił smutku położenie mojej nieszczęśliwej matki —

11. 7

i ~~wskaż~~ wskazał nam naszą wspólną matkę ojczyznę!..
Tak szczerze go błagałam że ufam że mnie nie odrzuci
Miłosierdzie bez granic Wszechmocnego! bez początku i końca
O wejdź tu grzesznika do tej kaplicy, ~~spojrzyj~~ wejdź zły
Chrześcijaninie zły Polaku. naówczas ~~[illegible]~~ dusza twoja
musiałaby z gruzu aby nie doznała gwałtownego wstrząśnienia a nowe nagłe ~~cudownego~~ nawrócenia moralnego! -
Zdaleka słychać cudowne harmonijne tony organów
raz ciche pokorne jak modlitwa dziewicy drugi raz grzmiące
silne niby głos sumienia głos z Nieba który wzywa
grzeszników do poprawy. Na około siebie ~~[illegible]~~ widzę te
smutne ~~[illegible]~~ ~~głowy~~ twarze - posiwiały włosy wcześnie
zmarszczek przybyło - w polu orała na tułaczej chleb
pracuję - a dla tego harde serca jeszcze się nie upokorzyły
przed tym który wszystko może - Bóg wszechmocny
ślij pokorną szczerą ok ogólne ~~[illegible]~~ modlitwę ~~[illegible]~~ Wam odda
ojczyznę waszą - wasze rodziny które tęsknią za wami
siostry gdzieś dzieci wiecznie modły mu składają
pozwoli wam złożyć strudzone głowy na rodzinnej ziemi
na ziemi wolnej - może spełni cuda którego pragnieni
którego dotychczas niegodni jesteśmy - Była dziś chwila
nad którą zdawało mi się że nie jestem na ziemi! - ~~[illegible]~~
~~Słońce oświeciło [illegible] Zbawiciela~~ w około było cicho... ciemno
głos tylko kapłana słychać było... ~~cicho~~ i promień słońca
oświecił tylko krzyż Zbawiciela nad naszemi głowami
jakiby wskazał nam że kto służy i ukocha
prawdę ten w nagrodę wieczną światłość odbierze

Dziwny świat - dziwni ludzie - przykre bolesne przejścia z
tak wielkich urozmaiconych wrażeń - do ziemskich ludzkich obmów
złości... Szczęśliwy kto może zawsze żyć spokojnie w ustroniu
jak najdalej od ludzi - młodemu z początku zdaje się to niepodobném od
prawdy - młodość pragnie świata, ludzi, ich uznania bo wchodzi w szranki
z sercem szczerem, poczciwem - radosnem - iléż jest wtenczas wiary
miłości dla ludzi... później w lat nawet parę doznawszy bolesnych
wrażeń, zatrute, widząc jak wszystko wszczerze zamykamy się w sobie
i dla wybranych tylko dusza przemówi - i to jeszcze nieufności uczy-
my niekiedy wyrazy na ustach które z głębi serca się wyrywają -
Kotowasam często mają ~~postępo~~ postępowanie od czasu pobytu
w Prusku - nieprzyjaciel nie zagadnego znaleźć by nie mógł - a dobry
niby przyjaciele nie przestają sobie uwag. Powiadasz że mam
skłonność do prowadzenia intryg - nimi Boże jeszcze też nigdy nawet
nie przypuszczam w cichości myśli aby ktokolwiek miał prawo
mi to wyrzucić - Za nadto mało te drobnostki mnie obchodzą abym
się niemi zajmować mogła. - Pełno domysłów czy nie wyjazd W.
jest przyczyną smutku... otóż nowa historyja.. według powiedzenia
może że jest jaka inna przyczyna lecz tobie nie opowiadam. Kasi
Potockich - czyż mam co jeszcze powiedzieć? Wcale nie powiadam żeby
była bez wad - ot jest ich aż nadto dużo.. ale dotychczas ani ich ni
znają - Może źle zrobiłam okazując przyjacielskie zaufanie W. powiedz
że jego grzeczność pochodziła z dobroci serca z litości nad mojem
położeniem - Nie potrzebuję żadnej litości - jest to jad który do
głębi duszy dojdzie - ja pogardzam waszą litością - czy nie wiecie
z jakim niekiedy wstrętem nędzarz w łachmanach odbiera
dumny waszą jałmużnę - biedny on boi się umrzeć z głodu - los
mu wszystko odebrał... zostawił tylko uczucia szlachetne
wrodzoną dumę każdemu poczciwemu człowiekowi - On woli
pracować... ale ja wolę umrzeć jak korzystać z niektórej

jątrzący z litości – Pragnę współczucia – przyjaźni – litość
depczę nogami – ja tylko Boga o litość z pokorą błagam
bo on wielki, Sprawiedliwy!..
Niepotrzebnie się unoszę – trzeba przecierpieć [illegible] jest to pierwszy
stopień do pokonania wszystkich innych namiętności – słyszę
głupim przebaczenie – podłym wzgardę – nieszczęśliwym współczucie
i pomoc – bogaczom szlachetną dumę – geniuszom szczere uwielbienie
oto co mam dla świata – Dla kogoż więc zostaje to co stanowi
szczęście moralne człowieka – dla kogoż więc uczucie miłości – przyjaźni
– Miłość dla Boga mojej Świętej Matki – dla bliźniego – ~~przy-~~
~~jaźń~~ – o Matko Boska! broń mnie od innej miłości – mam
ostatnio złe popędy – ale proszę o pomoc Twoją – szczerą modlitwą
obiecuję poprawę i Ty mnie nie odrzucisz –
Wieczór tego dnia byłam znów w Ogrodzie sama.. hałas – muzyka
wesołości – równości jak oni nazywają – zieloności drzew – przepyszne
widoki na około – światło księżyca w pełni wszystko to miałam
na Polach Elizejskich – Przypominałam sobie dzień ten w latach
zeszłych – jaka zmiana! jaka zawsze niepewność! pochudła twarz
przybyło lat parę przebolało serce – a ile mi się zdaje wyszło
z tej walki przeciwnie więcej zwrócona ku swym tym obowiązkom
Nie – dotąd nie pomimo mam nie pisze mówić o mojej poprawie!
czyż mam jakie pokusy? czyż nie raz nie upadnę na duszy? czy
mi szczerzam? czy nie straciłam odwagi do pracy w której cała
moja nadzieja przyszłości dla mnie i dla nich? czyż nie raz
nie mam myśli próżnych, światowych, dumnych? ~~[illegible]~~
~~Boże~~ czyż ~~nie raz~~ z opieszałością do modlitwy nie raz przystępuję?..
ale Boże ty widzisz czy też nie raz nie okupię gorzkiemi łzami
serdeczną pokutą tych zboczeń z prawej drogi – jak nieraz cały

sił fizycznych więcej aby pracować kilka godzin — jak sobie
wyznaczam że ku spokojności będę a moja biedna poczciwa
matka która wszystko sobie odjęła aby mi oddać, bez rachuby
bez interesu — ona biedaczka zawsze w pracy ciężkiej — które pomału
niszczy siły moralne przystępią także umysłowe — potem i siły
fizyczne zniknie i . . . O Boże Wszechmocny! Ty mi ją długo
zachowasz! — ja wierzę w skutek modlitwy które codziennie o to zanoszę
wszak powiedziałeś „O co tylko prosić będziecie Ojca mojego w
Imię moje da wam" — Prawda niezmierna [illegible] mi mocy
Dziś pierwszy miałam list od niej — nie narzeka nie skarży się, ale
błogosławi i kocha — bo poczciwa bo matka!..
Więc dobrze że pracować trzeba . . . ale cóż ja winna że za jedyną sukcessyą
po Ojcu [illegible] odebrałam — napróżno ze wszystkich sił używam
aby odpędzić tego niegodziwca — zawsze czarującym sposobem do
mnie się uśmiecha i często na parę godzin przywraca do siebie..
Wracającymi jednak na Pola Elizejskie gdzie miałam długą rozmowę
z P. Dybowskim człowiekiem światłym rzetelnym — gruntu charakter
ciągnąc — towarzystwo jego miłe — rozmowa zajmująca... przy
Angielskiej na te cyrki panoramy gdzie się tyle osób rozmaitych
często śmiesznych, dziwacznych, poważnych, zajmujących przesuwa
powróciłam zziębnięta do domu, podumałam — nie miałam siły
grać — popatrzyłam na książkę — posłałam do Kolatki dla [illegible]
i wszystkich to tysiąc razy pomodliłam się do
Przenajświętszej Panienki za nich i za siebie, i zasnęłam bez
wątpiąc i marząc o przyszłości... Daj Boże! abyśmy byli
i lepsi i szczęśliwsi na resztę przyszłość!

---

15 Sierpnia - Jest ten dzień mi pamiętny - od lat czterech byłam zawsze
na wsi, z daleka od matki, familji - ale przynajmniej blisko od
nich wiadomości - myśl że za 24 godzin u nich być mogę czyniły
stratę smutniejszą - Teraz sama wśród obcych daleko... boli serce..
nie dobrze się modliłam - tak gorąco - rozerwanie myśli sprawiało -
Chciałam pomimo usiłowań nie mogłam choć na kilkanaście minut
oderwać duszy od ciała - ciało cierpi, dusza wznieść się nie może -
kiedy dusza boli kiedy cierpiemy moralnie jakież ślady na ciele
cierpienie to pozostawia - Biedni ludzie! - kiedyż zrozumiemy z dobroci tę
niezrozumiałą chwilową skargę do której jednakże tyle wartości ludzie
przywiązują, często zapominając dla niej od Boga obowiązkach...
Ale długo ~~cierpi~~ rozpisuję a czas pokój i spisać. pałac w Neuilly
W towarzystwie P. Hoff. kilku jeszcze osób zwiedziłam to miejsce
gdzie przeszłego roku prawie o tym samym czasie tak smutne
bolesny ~~[illegible]~~ się zdarzył wypadek. Przejeżdżałam koło kaplicy
wystawionej na miejscu gdzie Ks. Orleanu umarł 8. bl. życie bańka
mydlana - ~~w~~ która na chwilę przybiera piękności perły blask
wspaniała - dziecko dmuchnie - wiatr zrobi - i zniknie bez
śladu, bez wspomnienia - O nie - biada byłaby nam wszystkim
żebyśmy tak myśleli... jest wyższa wola która rozrządza
nami - która cierpień wymaga i spodziewać się pomoc —
Wchodząc pierwsze apartamenta które widziałam są P. Adelaidy
zgodne, meble stare - bez żadnych ozdób - obrazów kilka - znakomitego pędzla stanowią całą ozdobę - Nie pamiętam nazwisk bo
tak prędko przeszłam - A stamtąd wchodzi się do przedpokoju
Króla i do jego cabinet de travail - wszędzie i we wszystkim
widzieć można ducha ekonomii cnoty czy wady wiecznie cechujący
charakter Króla - Mnóstwo obrazów zdobi ściany - Pomiędzy innemi raz
więcej mnie zajął Święty A. Pawła. Kiedy skazany na konter w Eleter

p. H. Verneta. Twarz bohatera wdna wyrazem boleści, wiary graży chrześcijańskiej, promienna poświęceniem się dla Ojczyzny: okazuje całą siłę talentu mistrza który taki wyraz potrafił oddać – Reszta o ile mógł ująć słaby mój znajomość więcej podobne do szkicu który nie był dokończony – Przeciwny pokój daży wielki gdzie biblioteka jest pokój sypialny – łóżko tylko, biedne prawie kołdra – meble pokryte kolorowym obicie – wszędzie wiele obrazów – nie rzeźby – posagów ani stada – Najwięcej zajmujące pokoje Królowej – portrety wszystkich dzieci stanowią ozdobę pokoju jej sypialnego – są malowane w kredzie rotku – można sobie wystawić te mnóstwo miniaturek portretów wyobrażających tę familiję dziewczątką – Ścisnęło mi się serce patrząc na portret A. br. ex piędź – prześliczny młodzieniec pełen życia nadziei zniknął w jednej chwili zatrwawał bolesną serce biednej matki familii Książe Albert i Królowa Angielska świecące twarzą oczy wszystkich Co za prześliczny człowiek ile szlachetności wyrazu w twarzy – wszystkie kobiety zazdrościć go królowej – Ona wygląda raczej na młodą panienkę która niedawno opuściła pensyję bezbranianą tłustą dobrą, jak na królową władająca tak potężnym narodem – Wiele dobroci i dumy w twarzy – Salon de famille jest zajmującym, są stoliki i książki każdej z córek matki Pani Adelaidy – pośrodku krzesełka i zabawki Hr. Paryża i małego książątka – zdaje się tu się słodycz życia rodzinnego, tu zdaje się że zapomnieć powinni o wielkości o sinicie o powadze tronu, bo tu są tu tylko rodzice dzieci wnuki którzy szczęśliwi że mogą być razem – Najważniejsza ozdoba salonu jest pyszna mozaika przed kominkiem – Odwrócić się od niej niemożna Darowana była przez Papieża Józefinie do Malmaison, z tamtąd przez Ojca przeniesiona do Neuilly Dwa obrazy Scheffera

Dzieina zamyślone i Kobiejuik są ~~[illegible]~~ godne uwagi. Ciągle szukałam oczami jednego nazwiska i zniecierpliwienia się były daremne. Stanęłam zachwycona przed samym Greuze djerem Verneta — bo że wyraz twarzy jako całość działa na oko, zdało mi się że przypomina wiele razy widać które on sam ze upatrywać ... ~~[illegible]~~ była chwila w której chciałam przystanąć aby mi dopomódz. Zdaje mi się że cierpię ~~[illegible]~~ Mesdames passez dans l'autre chambre zawołał nasz Cicerone ocknęłam się i z żalem odchodząc żegnałam się jak z dawnym znajomym z którym się zobaczę po długim niewidzeniu aby się znów pożegnać może na zawsze. Zapewne jest bardzo wiele obrazów godnych widzenia — ciemno się pamiętam bardzo prędko przechodziłam wielkie pięknych Girardin — C'est le cabinet de toilette de la Reine — byłam pewna że zobaczę jakąś pyszną toaletę srebrną lub stołki ozdoby kobiece — jakie zdziwione zostałam gdy wszedłszy ujrzałam czystszy skromny mahoniowy lustro bez żadnych ozdób i na około porozwieszane na ścianie wszystkie szkolne nagrody jej dzieci które jako uczniowie odebrali — Piękna najpiękniejsza ozdoba matki stanowią cnoty zasługi jej dzieci — Wychodziłam tąd do kaplicy jako na królewską za nadto skromna i uboga. Park bardzo wielki blisko pół mili ciągnie się nad Sekwaną — Godny widzenia wypadki jest grób Dianny de Poitiers

Wróciwszy z Neuilly każdy opowiadał co go najwięcej zajęło — Dziś mi powiedziała P. Hof. że Królowa mieszkając z Neuilly nie kazała zniszczyć pomnika po Diannie — Niechciałabym mieć tego widoku wciąż przed oczami — Zapomniała biedaczka że tez nam sądzą i zabijają ludzi, a z resztą co z sprawiedliwości surowy ludzi popioły

mi dowoli spokojnie spacerować. Niechby wielkie miłosierdzie przyj-
muje na tem Pa i przebaczy duszy pokutującego grzesznika?
16. Byłem u jednego z naszych stanowczych Polaków, z zagorze-
lników sprawy Polskiej - P. Adolf Cichowski od lat kilku trudni
się wyszukiwaniem i zbieraniem starożytności Polskich - trudna
mozolna praca, ale jakże słodka nagroda w sercu - tak to
zarzutu nie ma egoizmu bo wszystkie starania poświęcone
są jego kraj dla przeszłości - która jako niewdzięczni sukcesorowie
zabierze cieszyć się będzie skarbami a może z czasem zapomni
imię tego który je zbierał - Mając wyobraźnię egzaltowaną
serce pragnące zawsze coś pieścić, kochać P. Cichowski z zapałem
~~gorącym zapalonego młodzieniaszka~~ zakochał się w tej pracy i zastępuje
ona mu wreszcie miejsce żony - oddalonej dziatwy - straconej ojczyzny
~~całe~~ stara się ocalić przy najmniej robiłki z okresu który przed-
tem był wielkim - wspaniałym - tyle bogactw tyle świętości w sobie mieścił
Chce przedstawiając wspomnienia obrazy tak olbrzymiej przeszłości
wzbudzić święty zapał i starą i ~~[illegible]~~ chęć odbudowania
znów kiedyś tego gmachu który runął przez nasze winy
naszą pokorą pracą wytrwałością modlitwą i pomocą tego
który wszystko może [illegible] znów zostanie
Każde Polskie serce powinno czuć szczerą wdzięczność dla tego
Poczciwego człowieka - Może złośliwi powiedzą: nie mając nic do
roboty wynalazł sobie zatrudnienie - może to dla próżności, pokaz
robi - Najniesłuszniejszy niesprawiedliwy zarzut - bo czyż ono tak
tylu innych Polaków żyjąc w kraju gdzie za pieniądze można
mieć wszystkie przyjemności życia czyż on nie mógłby daleko
świetniej żyć gdyby pieniądze które obraca na zakupy-
wanie tych starożytności użył na hulanki Paryskie? Już
wiele ciekawych rzeczy do widzenia - kilka starożytnych Królów Polskich

ich wizerunki jako też wszystkich znakomitych ludzi któremi się Polska szczyci — mnóstwo kart jeograficznych — pamiątki po sławnych naszych Polakach — stare druki Polskie wszystko się tu znajduje — [illegible] jest nadzieja że skarb ten coraz powiększać się będzie —

24 Byłam w Tuileries — Widziałam nareszcie te sale w których od dzieciństwa tyle słyszałam tyle czytałam — byłam w tych miejscach gdzie tyle pamiątek tyle wspomnień olbrzymich, zwycięstw — upadków — gdzie się przesuwało tyle geniuszów talentów złót mężczyzn wystepków, gdzie również jak w najbiedniejszej chacie zakończyła wszystko śmierć, zniszczenie i gdzie jeszcze może przeminą wypadki które świat zadziwią lub istotnie się karą — Szkoda że tak prędko obeszliśmy te pokoje — zaledwie przesunęły się te sale których bym chciała również zatrzymać w pamięci jak pamiętam miejsca gdzie m[oje] lata młodości spędziłam.

[illegible]

Salę Króla Filipa gdzie stoi statua pokoju i obfitości z srebra ulana trzymająca w ręku złoty róg obfitości i ofiarowana przez miasto Paryż Napoleonowi w r. 1806. Wszystko co ~~tylko~~ srebro i złoto co ma materyalną wartość Filipek najwięcej lubi i jak najbliżej koło siebie gromadzi — Zajęła mnie bardzo Kolumna Wandomska w miniaturze z bronzu ulana przez Bruneta, wszystko jak najwierniej jest zrobione nawet Cezara podobny — Sala biała — Appolona gdzie zwykle Król przyjmuje i gdzie tańczą Sala tronowa karmazynowym aksamitem

wyłożona mnóstwo kandelabrów świecideł – prześliczne dwa pająki z ogromnej wielkości z cristal de roche – sufity malowane przez sławnego Mignarda – wieczór kiedy oświecone musi to czarowny widok sprawiać – Dla oddzielenia czasów dla przypomnienia wielkości niknących które ludzkich dusz ponosiłeś że tron jest to drzewo malowane, który mocarz co na nim siedzi już zamienia jak wszystkie żyjący – przeszłość kilka wieków a może śladów tej ziemskiej wielkości nie będzie – Sala Marszałków pyszna wszystkich ich przed przodka znakomitych artystów są na około sali jest około galerya – lecz to musiało być za czasów Assuera! – Sala wielkiej znakomity obraz Verneta – Mazepa – sam kiedy swojski się poraniony w stepach otoczony dzikiemi stadami przedziwny paysage p. Calame – Wiazd Henryka 4go do Paryża przez bar. Gérard – W salon famille prześliczny stolik z mozaiki Florenckiej – kwiaty i owoce zachwycające podobieństwem do natury – stamtąd przeszliśmy do galerij Dianny z której widok na szkaradny plac du Carousel – Mi jestem niedozwolone bo niewidziałam prywatnych pokoi Królewskich a te prędko zwiedziliśmy aby unieść obszerniejsze i pewniejsze wspomnienia –

1 Września 1843 Piątek – Jak zwykle tak i ten dzień smutno we łzach przepędziłam! Boże! jakie wielkie twoje miłosierdzie. Wtenczas kiedy byłam nad brzegiem przepaści tyś mi podał miłosierną rękę – jeżeli nie okryłam hańbą imienia włosów mojej biednej matki, jeżeli dotychczas mogę ludziom śmiało w oczy spojrzeć – o Panie twojej litości to winnam – bo jeden widzisz moją nędzę – Tyś się zmiłował by pozwolić mnie jeszcze nadzieję spodziewać się zbawienia – i jakże pokorną być ciągle przed Tobą: wołając litości zbawienia i wytrwałości na przyszłość dodaj nam Boże! – Prędko przyjechaw

mi chwile gdzie mi się zdaje że nie ma nadziemnie nieszczęśliwszej – że mi
Bóg wszystko odjął a innym tak hojnie udarował – Nieraz zazdroszczę..
powiadam że nie sprawiedliwy ten który dając wszystkim jedną duszę
nieśmiertelną, jednej w samem szczęściu udarował – drugiej kazał
się ugiąć upaść pod cierpieniem – Ale później przychodzi chwila
zastanowienia – zabieram własne myśli – robię nad niemi uwagi
i poznaję że człowiek ciągle spostrzega się że był w błędzie a dla
tego kilka chwil później to samo popełnia.. Zazdroszczę talentu
wielkiemu mistrzowi, artyście kobiecie której genialne utwory podzi-
wiam – chciałabym mieć spokojności, silnej wiary, pogardy dla niewy-
dzierżonych od tego kapłana którego słowa wstrząsnęły mą duszę –
zazdroszczę czasem jak się zajmę błyskotką jakąś – albo dostrzegę wzgardliwy
dumny protekcyonalny uśmiech na ustach bogacza. Zazdroszczę tej
wielkości tego zbytku który jest otoczony.. i powiem oto on
ma wszystko – jego matka brat siostra nie są w nędzy – jego modlitwy
powinny być hymnem dziękczynienia bo on powinien czuć łaskę Bożą
bo przytem może być i dobrym pobożnym miłosiernym.. a ja
która często modlić się nie mogę jak powinna że opuściłam
wszystko i kochałam co Bóg przykazał kochać aby szukać
ten – aby im dopomóc – a może przyjdzie chwila że jednak
trzeba mi będzie powrócić do nich i pokażę Matkę: Sprowadzić
jej ot a znów przywiozłam Ci charakter dumny niezłomny, zawsze
pragnący czegoś – przyniosłam Ci znów biedę bo nie umiałam dość
talentu aby się chleba dla siebie dorobić – Wtenczas serce mi
się kraje – czasem słyszę w głębi duszy głos który woła: Kobieto
czy tak silnie ukochałaś ziemię że tylko tu szczęścia swobody
szukasz: czy wśród twej ciemnej niespokojnej duszy i nie
uspokoisz się? a gdybyś ciągle spotykała trudności świata, gdybyś
doznała niesprawiedliwości pogardy ludzi spomiędzy wszystkiego

przekonania o zbawieniu, o ... pomimo pracy czyż myślisz żyć
by i tam ciągle, wiecznie, chlebem ziemskim - pośrodkiem - Łazarz
mógłby się nieraz pozazdrościł bogaczowi, a wszyscy również
czyż nie chcieliby otrzymać nagrody Łazarza? Zazdrościsz ludziom
uważasz się za niesprawiedliwości podziału - czy wiesz jakim sposobem
ten wielki artysta ten mędrzec doszedł do tego pewnego stopnia
doskonałości - on może zapomniał modlitwy - pokory - cnoty
rodzinnych uczuć - oddał się pracy która mu się zamieniła w jego
ziemię - w powietrze - długo niem oddychał - i zapragnął cienistych
więcej upajających woni świat królować być sławnym... Czy sądzisz że
nie ma również jak każdy grzesznik chwil tęsknoty do tego
wewnętrznego przekonania o wieczności - pragnienia czegoś stałego
więcej radości dla duszy ożywiającego? Kogoż on prosić o ...
~~Kogoż ... ...~~ od którego spodziewać się może posiłku w cierpieniu
siły w szczęściu kiedy on wszystko zapomniał modlitwę - wiarę -
on ~~...~~ obrał pracę, i ~~...~~ ma sławę która darem ludzi i również
~~z niemi ...~~ jak i oni głośna, burzliwa, porywcza - zamienia się
w echo coraz słabsze, coraz dalsze, i ~~...~~ staje się historyją
~~anegdotą~~ wspomnieniem bajką - Zazdrościsz temu kapłanowi. Czy byłeś
świadkiem z jaką wytrwałością pokonywał ciągle zło namiętności
~~...~~ jego nie była tylko chwilową modlitwą ale ciągłem wyrze-
czeniem się siebie, przyjmowaniem z radością cierpień ~~...~~
zniszczeniem, pogardą dla wiernego je a ... całą
duszą Boga i bliźniego - O prawda ... nie dla Boga
a chcę mieć wszystko od niego! Nie modlę ~~...~~ się często i długo
a chcę otrzymać, nie robię pracy ~~...~~ chcę osiągnąć cel życia mając
ciągle wady a nie chcę być karaną -!
Nikczemny nigdy biedaczki jak mi opowiadała historyję życia

Gdyby nie taka Matka i ja również byłabym nieszczęśliwą i w złym
położeniu... a przecież i ona Ojca ma duszą myśl sercem —
Rozpamiętywam wszystkie upokorzenia poczciwe które się znosi
pokornie nie jako dziecko ludzi ale jako pochodzące z wyższej woli —
dopełnienia obowiązków obowiązków jako Chrześcijanka jako Córka
Boska powinno być jedynną myślą — reszte znieśmy — świata
a często okropne skutki poniżające — zachęta i nagroda w
modlitwie którą pośrednicze między Bogiem a ludźmi — niższemi po burzy
powołaniu przechodzi z życia ziemskiego ~~dopiero~~ do wieczności —
Cokolwiek mi się stanie nie powinnam narzekać, bo gdyby zajrzeć
można w głąb serc ludzkich jakże mało szczęśliwych, a jak
wiele nieszczęśliwszych odemnie — całe moje potrzebie opowiem
Ojcu: i nie będę drżeć i każdą względem nikogo —
Jestem słaba, smutna, niespokojna o Matkę i o wszystkich pamiętających
Bóg nam dopomoże — 11 w nocy —

5go Września — Zwiedziłam Inwalidy — dziś byłam o kilka kroków od pro
chów tego który światem wstrząsnął.. jakże mocno serce mi biło
spełnione w części zostały moje życzenia modlenia się na grobie
Napoleona — Tu każdy myślący człowiek nie może być bez zostawienia
jako pamiątki jako dani dla prawdziwego tu Ducha bohatera
kilku uczuciowych myśli — serdecznych westchnień, owego

16ty Kwietnia 1843 Sobota 11sta wieczór — Od kilku godzin męczę się —
cicho, ponuro jak zwykle — w sercu tylko nowa burza nowa boleść
nowe łzy... Zapewne, człowiek potrzebuje takich wstrząśnień — one
wyrzucają z błota tego świata — ~~ale często~~ jest to chrzest życia który
spowiednica maże grzechy nawet śmiertelne — jakąż wielką
pociechą musi być wieczność — wieczna cisza pokój niebieski
kiedy go się tak drogo trzeba dokupywać —! W tej chwili
zmartwiałam — czuję tylko że mam serce i głowę — bo tu zdaje
się całe życie zebrało — śmierć musi się tak zaczynać — O mój Boże na
cóż ja żyję? w tak młodych latach tyle już wycierpiałam! Biedna moja
matka — nowy cios dla niej — a nikogo nie ma przed kim by zapłakać
którąby jej pocieszyć można — Rozpacz bierze myśląc że żadną siłą
ludzką nie można powrócić przeszłości — ubiegły moje młode lata
przyjdzie wiek dojrzały — niedługo starość — groźniej ~~a wtedy~~ się
nie zostawiwszy śladu ani tych myśli własnych religijnych.

ani wszystkim rozpaczy ani też boleści — a świat będzie znów szedł dalej — przyjaciele rzucą garść ziemi też kilka i za kilka chwil znajdą inne uczucia które im zastąpią przeszłość —
O! wierzę że tylko żal matki po stracie dziecka jest niezatartym matka ma w sobie część bóstwa bo jest nieznużenną zawsze równie wielką kochającą miłością — Także niewdzięczne serce które nie pojmuje tego uczucia! jakże często zapominamy ~~tego~~ czcimy jej mimo Biedaczka nie pisała mi nawet, nie wołała się prądemmy — wszystkich sił prosiły aby mnie nie zasmucić — wolała cały ciężar cierpienia przyjąć na siebie ani ulżyć go, tą współczuciem — współczuć modlitwą Wyobrażam sobie jej samotność — tam przynajmniej miała nieraz przed współczujem dawnym — teraz sama smutna niespokojna o nasz los —
Przychodzi mi myśl porzucenia wszystkiego — wyrzeczenia się wszystkich nadziei w przyszłości i powrócenia ~~do domowe~~ w uściski dawnego cierpienia przeszłej biedy — upokorzeń — aby tylko wszystko z nią dzielić... dziś nie mam siły do niczego — nie mogę się modlić płakać — a niepojmuję użalić się nad sobą — ale nad niemi — ~~Mnie Bóg~~ O! jednakże jakże ułomną naturę ludzką, jakiej nadludzkiej siły do pokonywania złych myśli które przychodzą w chwilach najwięcej uroczystych religijnych — w chwilach boleści — ~~Tu~~ wszystko pominam powiedzieć — ulży mi na sercu jeśli się wyspowiadam.
Dziś nawet dziwnego uczucia doznałam dowiedziawszy się o bytności W. czyż więc powinno przysięgę powinno zamążenia i pokonanej miłości własnej ~~zrania~~ zbolałego serca nigdy nie zmienię charakteru — Także imaginacja upiększa nam wszystko — w innych kolorach wystawia — rzeczywistość obudzi z tego marzenia okaże całą moc złudzenia, uśmiechniemy się z pogardą i uznamy żeśmy wiecznemi dziećmi —

17º Września w Niedzielę rano – Widziałam osobę o której dawno myślałam – razem byliśmy w Kościele – nie ważne wzruszenie dzięki Bogu że tą razą rzeczywistość lepsza od marzeń – bo poznałam że nie mnie to wszystko nie obchodzi –
Dziś rok żegnałam miejsce dwuletniego schronienia – gdzie pozostawiłam tyle uczuć młodocianych nadziei wrażeń! żegnałam się z bratem przyjacielem – płakałam – w tem dniu dzisiejszym nie rozejść się od najmilszych – od bardzo dawnego czasu nie byłam tak smutną nieszczęśliwą – nie potrafię powiedzieć dla czego? może przeczucie może okropna chwila próby nadchodzi – jestem bezradną i modlić się nie mogę – i łzy tłumić trzeba bo boleść ma sekretarz duszy – niechże płakać przed światem który tylko litość i żarty uśmiech daje = Nie mam siły pracować – zaniechałam zatrudnienia cierpię sobie świata i życia – O modlitwy! ducha modlitwy daj Panie! uwagi ~~[illegible]~~ smutku daj Panie – niech się twoja dzieje wola! – 18º rok temu jak wyjechałam z Płonia – nie mam nikogo komubym powiedzieć mogła „Pamiętasz ten dzień" – Jakże pożądana śmierć gdyby tak okropne chwile długo trwały –
24º Niedziela. Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie ~~a światłość wiekuista niech mu świeci~~ przebacz grzechy i przyjmij do chwały swojej! Dziecko, szaleniec, geniusz – grzesznik – ~~zniknął~~ musiał się, przecierpieć – zniknął – ~~[illegible]~~ i nikt po nim nie zapłakał – nie pomodlił się – Dziwne było moje poznanie – dziwna chwila ostatniego widzenia się na ziemi – przebacz mu Panie wszystko złe co popełnił – i nie karz mnie o Boże jeśli taka wola Twoja żem za nadto ukochała co ziemskie i zniszczone – Niech to się tak wraca z boleścią w sercu lecz zarazem silną wiarą w miłosierdzie Boże i [illegible]

przekonaniem że czeka nas życie marne - wielkie - cierpliwości [?]

25go Października. Bóg zsyła i zawsze pociechę - prawda że smutek boleść ciągła - a pociecha przemija jest chwilowa - lecz czyż w dzień pochmurny dostrzegły nie z radością chwilę na chwilę ujrzany słońce - Dawno nie miałam takiej rozmowy serdecznej nawracającej jak dzisiaj - prawdę mówi że brak porządku - że dla tego cierpię, dla tego te ciągłe wahanie, niepewność - ale czyż nie wszyscy przez to przejść nie musiemy? porządek wyradza się z chaosu, nieładu - czyż źle złego z pokonania słabego przeciwnika Często nie pojmuję samej siebie - jestem zagadką dla siebie samej i o i dziś wiem iż cierpię tęsknię do lepszego życia i modlę się - Dlatego nie zrozumiały mi się z początku - a przecież jest sympatycznej duszy przeczuciu serca! - Niech Jej Bóg nagrodzi te wielkie słów poczciwy jest to grosz wdowi! -

13 Października - Smieszną miałam dziś rozmowę ze Słowackim którego poznałam - Zabawna szalem, a najśmieszniejsza figura - Mały, niepozorny, czarny - ułomny oto jest powierzchowność autora Anhellego - w oczach ma nadzwyczaj wiele wyrazu takich często głębokich myśli, często także dumy pogardy dla drugich - Trudno sądzić z pierwszego razu - dziwne wrażenie na mnie zrobił - pomimo wszystkich Jego wielkości aby wzbudzić bojaźń uwielbienie ~~ciągle~~ w tych [illegible] otaczają nie mogłam wstrzymać się od śmiechu [illegible] mi się zdaje sądząc po paro godzinnej rozmowie jest pełen pychy nadzwyczajnej miłości własnej - pomimo wszystkich pięknych słów o miłości bliźniego, o poświęceniu się, nie wiem dla

czego mi się zdaje że jest czystą i skromną — Maniatam rada nie
rada słuchać rozprawy o duchach — dowodził mi kończywszy że to
niebios Boga sprawia że tonu ~~tonu~~ mogłby wznieść których się nie umie za pomocą
duchów przechodzą w palce i zamieniają się w harmonije
danej — Naprężno usiłowałam się aby mu dowieść że pomimo daru
który mi dał Pan Bóg gdybym była nie pracowała gdybym
miała ciężkie palce naprężno były biedne duchy wszystkich
sił dobywały aby zagrać ~~sztuk~~ jedną z ślicznych kompozycji
Chopina — ~~dowodził że ...~~ na przykład stawiałam jego samego
że pomimo tego mistrzostwa duchów które mu się objawiły dla
tego że ćwiczy, ~~gdyby ...~~ nigdy nie będzie ich zapędzić z
palce i niebędzie sławnym artystą — Na to z dumnym uśmie-
chem powiedział że w nim inny kierunek obrały i to zajęcie
jest za nadto może ziemskie aby go zajmować miało — Potem
pierwsze mówił frazesów i duchach pobudzały niebieskich narzędzi
daje piekło trudno i zapamiętać, bo się ma ..., święte
W końcu serdecznie się zaczęłam śmiać ~~pomimo ...~~ pomimo wielkiej
nie mogłam powrócić do wszystkiej powagi — W końcu widząc moją wesołość
rozbudzony kosztem jego duchów i on poszedł za moim przykładem
— Widzi Pan co to dla własnego dobra powinieneś Pan często mieć podob-
rozmowy, i jeżeli one na wszystkich równej skutek będą sprawiać to może
też ~~...~~ przekonany że musi to być bardzo śmieszne, dziwne kiedy wszyst-
zdrowe i dobre myślących do tak serdecznego śmiechu pobudzi
— Ale to Pani pierwszy jeszcze raz, gdyż są to Pani ~~...~~ dobre
wytłumaczył... — „Ah Monsieur ne vous donnez pas cette peine lui ce
vous pourriez perdre votre latin — ale mi się zdaje ...

dość dobrą głowę, bo ch. tę razą czuję się umieć tak [illegible] pojąć że mógłbyś Pan dziesięć lat mówić i zawsze byłabym uczennicą przy pierwszej lekcji —" Rozstaliśmy się w dość dobrej harmonii — [illegible] czy uprzedzenie poprzednie wstrętem napawa mnie, ale nieznośnym [illegible] wydaje mi się — Szkoda go, bo istotnie mu zaprzeczyć talentu nie może — Dziś rok pamiętam byłam w Głownie, dzień pogodny, wiatr świstem grał po szybach, drzewa drżeniem akkordy w takt uderzały — połamane gałęzie ciągłe [illegible] strumieniu deszczu były oznaką jesienną — a w sercu była piękna burza — silna burza jeszcze dziwną pieśń grały — ostatnim akkordem było rozpacz bluźnierstwo. bo nie było siły błogosławić poddać się przeznaczenia wyrokom — Dziś ciszej, zimniej dla świata ale lepiej się zmienia powiedzieć spokojniej życie mi schodzi — nie znam zasługi bo może to jest stan odrętwienia nieczułości — może w chwili próby kiedy iskra dojdzie iskry utajonej w popiele, wybuchnie ogień niezgaszony który spali na całą mizerność — ? Bliższe stworzenie człowiek chce wszystko pojąć stworzenia wytłumaczyć a często i tego zrozumieć pojąć samego siebie — nie może dojrzeć źródła z którego wytryskają to ustanowi jego istotną myśli i uczynki —

Wrzesień [illegible]: 1893. Środa — od kilku godzin [illegible] jakiś niedorzeczny od Chopina — dziwny stan niespokojny — serce mocno mi bije — smutne niepewności — smutniejsza myśl że jedna chwila zniweczy marzenia tak dawne które zdają się przyrosły do mózgu — dzisiaj jestem odczarowaną może będę spokojną dziewczyną i sama się przekonam że jestem niczem — ... niemożliwa pycha! to jest głupstwo że

serdecznie chcieć wyrównać tych których Bóg wykradł z pomiędzy ludzi i uwawował ich najlepszą cząstkę samego siebie — Dziś przeszłej cicho, stanę przechodzień jestem sama, biedna, bez zaufania w własnej sile, z zwątpieniem o pomocy innych — a w koło mnie, żyją zbytki, talentu, geniuszu — mam przeczucie że niedługo umrę — marzenie dla czego — Może kiedyś z uśmiechem ~~które~~ odczytując te chwile wieczny kokosować się będę że szczęście ziemskie, tak drobiazgowej dążeń na tak ... rzeczy zasadzałam — Wszystko przejdzie i ten niepokój, i tęsknota i bicie serca ostatnie, i znów może do czego innego dążyć będę? a potem wszystko co będzie?...

5go Listopada Niedziela — O godzinie wpół do dwunastej już byłam ubrana serce ciągle mniej mi biło — nareszcie po dwuletniem oczekiwaniu zobaczyć miałam Chopina — O dwunastej pojechaliśmy do niego — wyrzucałam że tyle uczucia tyle obawy tyle łez i westchnień były poświęconych rzeczy ziemskiej zniszczonej — wszakże ów jak tylko otworzyliśmy ustawionym gorączkowym a jednakże tyle poświęceń zrobiłam aby go widzieć — aby kształcić się w talencie który jest także błyskotką ziemską — gdy tymczasem ileż razy chwiejemy się ileż razy okropnie myślimy o chwili kiedy ujrzymy na wieki wieczną światłość i odwieczną prawdę! Że wszędzie myślałam że wchodząc do domu Bożego serce jest cichsze ~~spo~~kojne zimne — a tak mocno bije kiedy miałam wejść do Jego pokoju — Była to chwila upokorzenia — poznałam jak jestem przywiązana do ziemi jak mi miło cierpieć wiele modlić się

tej potrzeba aby usługać siłę do wypełnienia tej wyższej... może być
przykre wiecie jakiego doznałam było tylko poznając - dumną opuszczoną
ten człowiek nigdy jeden mi odebrać nadzieję dowieść że nic nie umiem
że nigdy mu wyrównać nie będę mogła. Nie daj Boże abyś zabrać
tego który nie umiała ...! Salon zmniej więcej tak jak sobie wy-
marzyłam - fortepian i tem samem miejsce - On tylko nie ma tej szcze-
gólnej której nie doznałam - Wyobrażałam go sobie więcej poważnego
uroczystego - chciałabym go widzieć mniej niemieckiego, światowego - czasem
dziwne myśli mi się przesuwają chciałabym go zamienić w starego Porporę
z oczami zapadłemi w wytartem ubraniu, podstarzałego bez przy-
jaciół z tym samym geniuszem o sobie z większym talentem
i być jego podporą, starości stworzeniem które by on tajać poniżyć
pierwszy ... uznaniu ojca ... czy ja wiem... - Oh jakże
pojmuję, a w gorącej egoizm - dla obcego mi zburzyłabym ...
mniej najświętszych moich obowiązków, dla którego szczęścia mogłabym
~~z radości~~ spokojnie myśleć o biedzie braciach mojej dobrej matki;
miałabym wszystko być - skończyć się na słowach - o ~~...~~ tej
którą się trzeba stroni - stron największa potęga ~~na ziemi~~ i najmniej-
niejsze złe na ziemi wielki ... słabości ubiera w my-
którym świętej prawdy wytrwałości siły jaka z głębokiego przekona-
nia o własnej wartości wypływa - Jakże widzę siebie gotową gdy
w słowach nawet nawet w chwilowym przekonaniu czuję się zdolną
do spełnienia wszystkiego co dobrem - najmniejsza pozioma ...
obawa śmieszności względu zupełnie ludzkie ... do dobrego posta-
nowienia oddaję myśli które ~~bywały~~ byłem się ... mogła-

z jakiem uniesieniem mówię o religji, o Bogu, o pobożności, a jakże często nie
zmówię pacierza albo modlę się nie dosyć lub nie mogę oderwać od rzeczy
które widziałam, otaczających. Dajęto jak często gdy przyjdzie dla kogoś potrzeba
poświęcić chwilkę czasu trochę gorzko skarżyłam się i chciałabym się na-
de przed sobą usprawiedliwić – Dzięki Bogu że takie chwile przechodzą – jednakże
jakbym ich wcale znać nie powinna. Jak często mówię o wymowie o
potrzebie poddania się woli Boskiej a jak często szemrzę kiedy mnie coś
przykrego spotka – tak jakbym była wyłączona z pomiędzy grzesznych
dla których cierpienie jest łaską – oczyszczeniem –
Ostatniej więc byłam u Chopina przyjęcie jego było bardzo grzeczne uprzejme
mówiliśmy o różnych osobach które on znał dawniej, byłam niezmiernie
niezgrabną widziałam się takim przed nim i dopiero poznałam jak śmieszne
były wszystkie myśli które miałam poprzednio – Po godzinnej rozmowie
odjechałam – cały dzień przepisywałam wszystkie jego słowa ruchy
i oczekiwałam z niecierpliwością następnej środy.
8 Listopada środa – Zastałam go przy kominie rozmawiającego z jakimś
Niemcem – mniej zmieniony niż poprzednio – moralne cierpienie pozostawiło
głębokie ślady – tych nie widzę na jego twarzy, tu jest raczej wpływ
imaginacji która ciągle dąży, pragnie – nie ma tu śladów melancholji
przykrej ale ciągłe badanie siebie, życia – przyszłości – W tenczas kiedy
gra boję się spojrzeć na niego zdaje mi się blask geniuszu wzrok
~~[illegible]~~ mi odejmie, cierpi długie konwulsyjne – wdzięk owy
ciężkiej niedoli – znaczy jeszcze więcej blada – jak to potentatem geniuszu
na którego Bóg zesłał promień łaski i dusza jego rozświetlona
wzlatuje modlitwą ~~[illegible]~~ pokory i dziękczynienia ku Stwórcy –
Dziwiłam się jak jest surowy – była to radość obawa zazdrość upokorzenie
niepewność – Zdaje mi się że to dzień pewne – [illegible] trawa żeby mnie

Bóg wysłuchał w tem co najgoręcej prawie sobie życzyłam — Mnie mi teraz zostało pociechy aby [niech] pozniej starać jak często nieszczęście masze ~~[illegible]~~ jak w życiu poruszamy się tylko za jego wolą, nie nie pragnę, niczego się na ziemi nie spodziewać — Dla tego wiernem się cierpię w pokorze to Bogu ofiaruję — w tej chwili zapomniałam o cierpieniach przeszłości i zdaje mi się żem dobrej niegodna pociechy — Mnie tyle innych ~~[illegible]~~ więcej zasłużyło więcej utalentowanych — więcej nieszczęśliwych nie mają kawałka chleba, żadnej opieki, ~~[illegible]~~ nikt za niemi słowa nie przemówi! ~~[illegible]~~ O! gdyby Bóg kiedy coś umiała i coś miała przyrzekam uroczyście przed Bogiem nie pozwalać biednych wspierać radą, pociechą dostatkiem — Teraz to wrócę z przełomu z Pisze — o nich były w pierwszych głosu zabrakło ~~[illegible]~~ myśli w głowie tuż [illegible] wcześniej aniżeli bym w postępowaniu ~~[illegible]~~ się obrócić Zapisz się mocno na piersi że coraz słabszy oddał mi teraz którym mój przedtym — Może się Panu zdaje że teraz słabszy posiadają wszyscy że lepiej wyglądasz coś zdrowszy" — ~~[illegible]~~ Ci którzy mi dobrze życzą niech mnie ~~[illegible]~~ własnym spokojnością tem ~~[illegible]~~ posiadają. Gratam przed niemi wszystko Ale bez myśli czuja — Dawno rzecz że w tak ważnej chwili kiedy siły duszy omylne były wykorzenione stałam się martwą głupią rzeczą tury — wstałabym tylko gorzej przed całym ~~[illegible]~~ dworem Cesarskiej ~~[illegible]~~ przed całą publicznością Paryską — zdaje mi się że więcej zasłużyłam nie obecnie przyjdziemy wystąpienie całej tej klasycznej aniżeli nawet słowa nagany z ust Jego — Rozumiem przecie to, bo z łagodnością z prawdziwą dobrocią wykazał mi błędy które popełniłam raczej do wytrwania — mi się wszystko zdaje że to było lepsze, bo wspo-

wynaniu z niw tak mało jest co do powrotu tak granica moja było pospolite
że trzeba wielkiego pobłażania... pobłażania geniusza —
~~Wszystkiem~~ Powróciwszy do siebie pierwszą moją myślą było podziękowanie
Boga że mi nadzieję przywrócił ~~pozostała~~ — że może z czasem moje poczucie
materyalizmu będzie wewnętrzne swobodniejsze nie będą się kłócić obrazić
Boga — okropnie pomyśleć że w tem życiu katolicyzmie nad względem
o wszystkiem niebędziemy mogli śmiercią być ~~Stagerni~~ jeśli tak zmieniamy
postępowania charakteru nie utrzymamy ducha ~~pomy~~ jeżeli
w domu będzie ciągle przykład często geniuszu gniew obraza majestatu
Boskiego zły przykład dla innych, a potem trzy cierpienia skrucha
modlitwa... i znów powrót do grzechów — bo też okoliczności tę
okropnie pomięszane — Dzień dzisiejszy będzie mi pamiętny — to
wstrząśnienie moralne było tak gwałtowne że trzeba czasu abym
do pierwotnego stanu powrócić mogła — teraz nie mogę sobie zdać sprawy
z mnie wrażeń — zupełnie jak po gwałtownym upadnięciu w pierwszej
chwili nie czujemy bólu, siniaki, guzy często rany później się
okażą — Jak opatrzność jest wielka nikogo nie opuszcza — zwłaszcza
ludzi poczciwych o których nigdy ani słyszałam, na których nigdy
nie rachowałam — teraz zastępuje mi opiekę ojca której nigdy nie
znałam, daje rady przestrogi z których par parenthèse nie wiem
czy bardzo korzystam ~~powinno~~ najlepszej chęci — gdy zmarłem wszystkie
siły pokładam nie na wiele mi się przydały — Poczciwy zacny Pan
Cichowski szczerze prawdziwie się mną opiekuje — przykro mi ta myśl
że teraz wiozem mu jakiem w stanie mu się odwdzięczyć — może zawsze
będę biedniutka — Wielka uroczysta prawda Pan Bóg ocenimi i

35 19

w jego mocy pocieszyć tylko — Ofiarować też moją wolę jedynie
Chwałą Twoją żeby całe moje życie było tylko hymnem uwielbienia
pokory dziękczynienia i ale wykonania ~~czegoś~~ tego potrzeba więcej
więcej jak ~~mod~~ chęci i woli trzeba Łaski Bożej. Utworzyły
duszę nawdzięczną zostało —

25 Listopada sobota — Smutno powoli czas bieżący schodzi — czytko nawet
zbrzydło mi i do pracy chęci, a nigdzie niema zachęty, pociechy — Wczoraj byłam
w zupełnie nieznanym mi towarzystwie — nie mogę wypowiedzieć uczucia
jakiego doznaję — nie ptaszę się zawsze zbieram — Mówię z temi od
których oddziela nas przedział innych wspomnień innych zasad
zwyczajów, języka — Cała nadzieja moja w Bogu — coraz więcej się prze
konywam że wszystkie nadzieje na ludzi na nic się nie przydadzą —
ile tylko w życiu mojem była pewna czyjaś pomocy opieki niezawodnie
mi to zawiodło — i teraz jestem zupełnie zostawiona samej sobie —
Chopin ani pomyśli że jestem na świecie — od dni dziesięciu jużem go
nie widziałam — Niech mój Bóg przebaczy wszystko złe jakie w
życiu popełniłam, tak jak ja jemu przebaczam wszystkie
tej nadziei żale poszły nadziei które przez niego wylałam
Dziwne życie ludzkie! często całą duszą całą myślą żyjemy
dla teraźniejszości zapominając że z każdą chwilą czy to w szczęściu
czy w nieszczęściu zamienia się wszystko w przeszłość, która
z początku ożywiona jeszcze siłą naszych wspomnień, uczuć
życia, młodości którąśmy w niej dali — powoli wszystko stygnie
milknie, oddaleniem jak bladawy obłoczek na czystem niebie
i później zapytujemy się czy to był sen, czy był utwór

naszej imaginacyi — Biada autorowi jeżeli tak długo z boleścią marzy
jeżeli często nie przypomni sobie o wiecznem tworzeniu przebudzeniu
które go czeka — Wtenczas dopiero życie prawdziwe się zacznie
zacieśnimy dzielnie widzimy skarząc ciała i przywdziejemy ne
zaki postaci którąśmy w duchu sami sobie zrobili — takie
moje głębokie przekonanie — jedyne mają pociechę i byłaby
bo jeśli wtenczas okaże się złego czemu nie przekonali, iże
niestałości, jako pierwsza dusza jaki egoizm — Wczoraj jeszcze miałam
na sobie przykład jak silnie przykłady jest kiedy od się brzydzi
zimi jak tak się dla niego wszystkiem — Nic mówić o
tego skłamałam wczoraj — była to rzecz małej wagi nie warta
wspomnienia — ztapana za pewnym szybkim ~~tego~~ kłamałam
wagam wtedy, dziś jeszcze rumienię się myśląc o tem nie dlatego
że nie prawdę powiedziałam, ale że mówiłam że to było zgorszenie
Teraz jako widzę się często kiedy powagi że tyle razy niedbały
mają wagę obietnicy którą mu zrobiłam, że niewolnica sobie
ze złego postępowania już tem samem zdaje prawdę a dlatego
serce mi nie bije tak mocno, krew się nie zbiera, a obojętnieję
do tej wspomnienia! Biada takiemu kłamcom — przyjdzie dla
nich chwila ~~[illegible]~~ ukaże im się prawda w całym blasku
i odepchnie ich od siebie — i rozwinie im zel, wyrazy zmienione,
Niepotrzebnie piszę ciągle to samo powtarzam — a ciągle narzekam
i płaczę na mój los — często złorzeczę myśli, bo wiem bo
cóż mi myśl dała? oto poznanie własnej nicości — jakby
Pan nazwał? oto serdeczne boleści, tę... ach często
wszystkim i bluźnierstwo!.. Czemuż nie mam koło siebie
jakiego współczującego którymby mnie powiedzieć dla

29go listopada Środa. Dzień uroczysty wielki bolesny dla Polaków świeży krwią wylaną dla Ojczyzny, pamiętny męstwem, pełen heroicznych poświęceń; ~~nieszczęścia~~ niezliczonych cierpień. Dla jednych ciągle trwający przedłużony tułaczym życiem, opuszczeniem rodzinnej ziemi – dla drugich życiem który takiej ~~ziemi~~ matki wyglądany z ~~serca~~ przypominany wschody [?] dalekim odgłosem jęków braci, albo twardem zniesieniem wrodzonych [?] [illegible] i łask monarszych – Dla jednych został ubóstwo, życie tułacze, ucieczki bratnie, niewoli dla wroga i podległa w przyszłości – drudzy obrali haniebną liberyę złoto, ~~oddzielenie się chwilą~~ i zwykłe powszechne im i ciągłą ~~tęsknotę~~ niepodległą nieczułością których zagłuszyli szumnym życiem, ścieśnieniem się wszelkich poruszeń serca poczciwych.. Dziś kilkanaście lat upłynęło od tej wielkiej chwili która dała Polakom wieczną sławę i srebrne kajdany! O Ufamy w miłosierdziu Boskiem ~~że [illegible] go [illegible]~~ i pociecha niedaleka! Po wysłuchaniu mszy byłam u Chopina – zastałam go zimnym obojętnym. Mój Boże! przez jakie upokorzenia przechodzę, o jakie pierwsze ~~tam~~ nieczułości. Wszystko interes znaczy na świecie, dla tego jem biedna że mu płacić nie mogę. Drugi dzień odchodzę z niczem – ~~Gdybym za całą pociechą~~ rachunek do trzystu [?] … mogła przynajmniej widzieć że tej mojej matce kochanej i im wszystkim będzie pożyteczna – że przechodząc przez różne cierpienia dusza oczyści się wkrótce z błota światowego, że przekonawszy się naocznie o własnej niemocy strącę tę niezmierną dumę miłości własnej. Biedna mi teraz! biada jeśli Bóg miłosierdzia nie okaże, niezbędny i niedopomoże ~~i~~ w okropnym stanie modlić się nie mogłam, zapomniałam wszystko i nowych do życia sił zaczerpnąć. Dla czegoż nie mogę dojść do tego poddania się woli Najwyższej, znieść [?] z pokorą i odwagą wszystkich upokorzeń, ~~[illegible]~~ biedy, i co najsmutniejszego poznania że jestem winna cierpieć teraz i ~~[illegible]~~ wola [illegible]

niczem, że nigdy dojść do czego nie będę mogła — Dla czegoż powstała we mnie myśl pojęcia świata nauki poświęcić — czemuż nie pozostałam w moim biednym nieznanym upokarzającym zawodzie? moja matka miałaby może lepsze dni wygody, i ja niedręczyłabym się myślą z czego jutro żyć przyjdzie. Biednemu, nieznanemu, wielkich zysków nie poda — każdy pochlebi pałacowi a nawet jak mało szczęśliwy za cały dar całą jałmużnę którą rzuca trochę zimnej litości, albo gorzką prawdę co dławi — Praca. praca! a wielu z tych którzy całe życie nieznani biedni skonali do nędzy domów dochodząc. Gdyby był ktokolwiek rękę im podał, naprzód jak dłużnym wielkim władzy ~~[illegible]~~ swoim lepiej, wielu dzisiaj byli znakomi szczerze, arcydzieła świata ubrali.

Dziwna rzecz jak prędko tracę odwagę — dziś nie ma dla mnie przyszłości nadziei, chwili radości — jest tylko bolesne dziś, chwila obecna ciężko do przebycia, która zawsze ślad pozostawia! a jednakże jak zabłyśnie cokolwiek radosnego zaraz się nie budzi zawsze na łodzie! ileż w jednej chwili rozumie się dobrych postanowień, czystych myśli — radości z jakąż tęsknotą pamięci tyle myśli światowych próżnych głupich ~~[illegible]~~ pomiatając niemi wieczorami jechałmy ~~[illegible]~~ dopóki, wszyż wielki mocny niczem nie wzruszony nie stanie się drogowskazem na tych rozstających drogach żywota, dopóki nie będzie naszą jedyną miłością ~~[illegible]~~ i ~~[illegible]~~ pociechą, bojaźnią i karą.

Byłam wieczorem u Pani Hoffman, z którą nigdy pojąć się nie będę mogła — która jest zawsze zimna, niemiła, potępiająca to co nie pojmuje i tych co pragną pojąć — Dotąd niemogę poznać czy ten spokój jest skutkiem długiej wewnętrznej walki, głębokiem altruizmem dla wszystkiego serdecznego, czy jest litością połączeniem dla tych co niedoszli do tego pojąć ~~[illegible]~~, lub też brakiem czucia, ukochaniem siebie, zimna, brakiem duszy miłości braterskiej — Te dwie ostateczności prawie te same pozory mają — Nie mogę się w

do niej pozbyć pierwszego mego wrażenia —
Dziś kilka widziałam: p. W. i Bohdana Zaleskiego — O ile tobie przypo-
minam przez długi czas to było moim marzeniem, jedynem pragnieniem
zdawało się że to wszystko a nawet skromne widzenie tak bardzo miłych
sławnych ~~osób~~ osób sprawi wielkiej radości, zapewni szczęście, że później
mi do żądania nie będzie — Czyż dziś jestem szczęśliwszą, chociaż na
chwilę ujrzałam te światła? ~~tak jak dawniej~~ Dziś odstępu niebędę
gwałtowne bicie serca, umrze myśl wszystko, wzbudza chęć modlitwy
pragnienie świętości nadludzkie — jest połączony z moją przeszłością
spleciony z najmilszemi najserdeczniejszemi wspomnieniami. Bohdan
jest mi obcym, zimnym, nieznanym widzę tylko okiem ciała
że ma duże brwi, wypukłe okulary, i zażywa tabakę — nie
zazieram czy patrzać głębiej, okiem duszy serca ~~[illegible]~~ czy później
potrafiłabym te dwie natury by dwóch Bohdanów połączyć — możeby
przez uwielbienie wiersza serce zamocno biło, wstrzymanie a pieśń
się wydarła! Daremny taki pokój — ~~[illegible]~~ mój naturą jest często
śmieszny? ale w innych jego pierwiastkach — były to nowe upoko-
rzenie — ech głupstwo. już ani słowa o tem —.
Widzę zapalonych głów zaufanych by gdyby nie powiedzieć — Dziś widziałam
niewiedzieć o tym a tym... a gdyby mogli poznać, ile w tej
chwili jest bolesności w sercu ile tęsknoty z przeszłości, smutków
obawy o przyszłość — wszystko zginęło, i płaka pieśni, i wspomnień
w dobrem Chopina, i dusza się wyczerpała — Muzyki w romantyczności
jak chcesz mówię że można wznieść się duchem nad niebo i
sfery ziemskie, ale ~~jak~~ okropnie jakoś pusto jak ciemno się
wewnątrz, jak ciemna oczem długi zapłonie — A dnie biegą —
a nauki talentu nie przybywa, a matka biedna cierpi
a ja sama bez opieki, bez pieniędzy bez porady!
Boże miej litości!!! wydźwignij jeżeli się podoba — Twoja pewna
więcej cierpieć jeżeli taka wola Twoja!...

Najświętszego Bożego Narodzenia. Dziś rok byłam w Warszawie – prawda zawsze biedna sierota ale przyjemniej pomiędzy żywemi – dziś w szerokiem tem świecie sama bez opieki bez uściśnienia matki, siostry. –

Pamiętam jak dziś Pawlinka Ot: była chora rano przy niej siedziałam później pojechałam do domu, tam uściskałam twoją poczciwą Teofillę i poszłam do Babuni – Wieczorny obiadek u niej serdecznie przyjac- [illegible] opłatek i wieczerza były sercu serdeczne. Nasi Panie Kucharzowały z swoimi zasiedlimy do zupy migdałowej bożo-narodzenie, strucle i makiem – Oczami widzę jak obadwa z Wiesiołkiem zasiadają popijając dobrem winem, chwaląc wszystko, a poczciwa Babunia rada jak na dwóch dziełach – Nas było tylko sześć, fatalna liczba, fatalny też był rok, dwie z nich już ubyło – mnie nam długo brak jeszcze czekać nim się znów zobaczymy! ~~Któż~~ mógł przewidzieć co się z nim zrobi za dni kilka chwilę. Któż się spodziewał że w tak krótkim czasie znikną obaje. już nie zobaczę ani tej poczciwej czerwonej twarzy siwych włosów przyjacielskiego spojrzenia. Nie usłyszę ani jego żartów ani słów pociechy. i ona biedaczka męczyła się długo i mnie nikt z tych dla których pracowała za którymi ciągle się modliła, nawet nikt po niej szczerze nie zapłakał! Nie będzie już gdzie zawsze znajść spocząć, nie usłyszę już szmerania Wizjony, ani nie poglądam starego ~~tych~~ starego Kantora – wszystko to zniknęło jak sen! a przecież do przybytku wszystkie moje marzenia, wspomnienia dziecinne tyle chwil szału, rozpaczy, złości, radości, wspomnienie pierwszego pocałunku miłości – tyle marzeń o wielkości sławie, tyle przechodów

zmian charakteru! Ale podobno nigdy było łatwiejsze się może
gdybym chciała wszystko sobie przypomnieć wszystko napisać — Ponbóg
przyniósł mój pacierz Antoś — zawsze oryginał ale anioł na ziemi — ale
jeden z istot których Bóg nie poczuł nam grzesznym życia — Oczarowany
pięknemi oczami P. Żic. o niej cały wieczór mówił — z tego ponto do
Filozofii do Autorstwa poezji etc: Zapomniał biedaczek że go tam
mało kto rozumiał — rozmówił bowiem który pomówiłby że dobry
Chłopiec rozumny widzi ale straszny pedant "Wieczór nas odprowadził
deszcz padał, klapaliśmy się po błocie i wieczór zostałam tylko portrecie [illegible]
[illegible] pocałowałam Mamę i już zmówiłam pacierz i położyłam się spo-
kojnie —

Dziś rano posłałam do Szopena grałam znów dziś długo — był bardzo miły
dowcipny przedrzeźniał moje granie, dał mi swego Polneza i był
prawdziwy grzeczny — Zkądinąd posłałam na wentę, Volteż Spiegerai
i ubtudzi rzeczy — Znalazłam P. Kamińskiego i Młodego przystojnego człowieka
którego nie znałam — Wybrałam sobie moje zdziwienie dowiedziawszy
się że to był Sołtykoff — o którym tyle słyszałam niegdyś [illegible]
dowcipie, wesołości, elegancji — teraz blady, wynędzniały, cierpienia
moralne i fizyczne pozostawiły widoczne ślady — od którego
każdym roku temu żywszy hulaka nie myślał o niczem
jak o chwili teraźniejszej dziwny ze wszystkiego cały w rozpustach
Petersburgu, dziś w wypełnym sercu zajęty nędzną mało znaczącą
pracą sam pomiędzy biedakami — Z wielką wzniosłością duszy
zawsze swemu położeniu — nie wiedziałby się tego i przyznaje że w tem wszy-
stkiem widocznie znajduje Opatrzności które jego dobro bo Bóg nie na jedno

Ty był drożke — ~~[illegible]~~ Mam o nim jak najlepszą opinję
gdyby był ciągle szczęśliwy, byłby się zużył, skarał w sobie wszystkie dary
Boskie — cierpienie przyjęło duszę — pozwoli znaleźć siebie te przy
dary stwórcze — kiedyś może to być znakomity człowiek —

Wczoraj byłam na Wigilji u P. Kos. — jak zawsze tak i teraz smutno
ciasno mi u niej — kto chce zostać zupełnie stemelem prowincyjnym
niech ją często widuje — nie słyszę od niej żadnej myśli wznioślejszej
żadnej energji, żadnego wspomnienia — wszystko zawsze jednakowe zimne
gnarne, spokojne — może być że dla innych w innym świetle się ukazuje
Odprowadził mnie Ochowski zastałam moją poczciwą Louisę — opowiedziałam
jej wszystko i pomodliwszy się zasypiając jeszcze myślałam o Matce
i przeszłości i prosiłam Boga za nią — Ale prawda wczoraj rano
Zastałam smutny bolesny list od Mary — Dziw że w takiej razie
serce nie pęknie, długo długo płakałam ale cóż łzy pomogą! nie
mam energii, czuło talentu świat dosyć przyjaźni biada mi
biada! Nie wiem dla czego coraz więcej myślę o Antonim — czy to
fantazyja i mogłaby więcej czy też istotnie poznałam w nim nakoniec
wszystko co uwielbienia godne. Poczciwe moje braciszko tchy ona był nie
byłoby tak pusto smutno! Czyżbym tak jak Ormiło dopiero po
wiecznem rozstaniu z Albertem kochać go zaczęła?

Pierwsze święto smutno i nudno przepędziłam — wieczór robiłam noczało do
3ciej rano.

Wtorek 26go byłam na obiedzie u Korbliny — wieczór słyszałam Pannę
Spitz — talent prześliczny ona sama ładna, pięknie wychowana
~~matt~~ rodzice się kochają obaje artyści francuzi i szczęśliwi!

W wilię nowego roku nie byłam w Vraniu – źle mi tego dnia cały przeszedł – nic nie zrobiłam i straciłam dzień na niczem – byłam u Chop: wieczorem powróciłam smutna stęskniona, znudzona życiem – Wieczór byłam u P. Olechny, posiedziałam grałam na rozstrojonym fortepianie, uśmiechałam się jak głupia, a dusza bolała i na płacz się zbierało – a nie ma przed kim zapłakać! Jeszcze nigdy nie byłam w takiej niepewności jak teraz, cóż się stanie od dziś za rok nie przewidziane, nie mogę nawet pomyśleć przewidzieć gdzie będę czem będę – O dziś smutne okropne moje położenie bez grosza, bez lekcyj, aż biada mi jeśli Bóg nie dopomoże –

2go Stycznia – Pamiętny długi wieczór mi ten dzień się zdawał – ileż upokorzeń ileż trosk! mnie dziś cały świat – trzeba wyjść, dać lekcyę bo trzeba franków płacę! co komu szkodzi że zdrowie stracę, że smutna – z rozpaczą do napomina dom – Przychodzę zastaję ich dom pomieszanych – kobieta Księżna mają jak najgorsze serce jak najwięcej egoizmu zewnątrz jest niemiło przyjrzeć komu wyrządzić – Po długich ceremoniach powiedziano mi że nie potrzebuje moich lekcyj że nie dość jestem znana a między chodzi żeby córka brata lekcyę od osoby bardzo głośnej reputacyi mającej – że nie jest w stanie znaleźć mi lekcyj bo mnóstwo jest potrzebujących i mających znakomite talenta – W pierwszej chwili jak zwykle nie widzi się żadnej nadziei – ~~upada się~~ zachwieje się często pod ciężarem który Paplew na nas spadnie – trochę później religija głos powinności kobieta w upadku – Wszyscy nie zapomnę upokorzenia jakiego doznałam – i ludzie mają serce mają oczce i taka kobieta może być dobrą żoną matką – a nie jest Chrześcijanką nie ma co miłości bliźniego – O niewymyślna próżności światowa – przepyszne salony ckliwy ~~córka~~ prezentowana u drzwi – Na ręku brylanty, a w sercu żadnej delikatności, żadnych uczuć szlachetnych – biada temu dla kogo świat wszystkiem. Kto w nim wszystko się zatopi – Jak jeszcze ostatniem

biedakowi dano w rękę 18 fr. za trzy lekcye i pożegnano — ~~[illegible]~~ O 4tej
pojnie [illegible] z Ultonem zeszedłam z tych przeklętych schodów — czułam tylko
zawrót mam w głowie, ból w piersiach — i zimno mokro bo było mokre
błoto deszcz ze śniegiem, a ja byłam w letniej sukni w jasnej [illegible]
szalu, z parasolką od słońca — drżałam nie wiedząc czy z [illegible] czy z
zimna — wróciwszy do domu zastałam ludzi czekających na oddanie sprawy
z ich towarów które im [illegible] — trzeba było uśmiechać się być grzeczną —
Poczciwy Lichocki przyniósł mi bilet na Włoszkę — mego dnia który mi to jedno
przyjemności zrobiło, dziś było jedno przykrzejsze więcej — O 12tej przyszła [illegible]
żeby o czwartej być u niego, a ja ani obiadu, ani nic nie zjadłam od [illegible]
Przestraszyłam się naprawdę ale z tak ściśniętym sercem z takim ściśniętą głową
że bezwiednie przyszło — już siedział w płaszczu kapeluszu jako ten co
się w daleką drogę wybiera — „Jakże czy dobrze wszystko — moje życzenia
pracę przy nowym roku" — Ja nawet dotąd nic nie miałam sposobności
moich Panu złożyć —" — „Tu nie chodzi o życzenia ale to [illegible]
czasu, czekam już od godziny, pewien się wyjść zabierać — wszakże
prosił Panią o ~~trzeciej~~!" — Nadaremnie mówiłam że mnie powiedział
tylko żebym przyszła o czwartej — Skakał jak złe przeproszone dziecko — Zawsze
najwięcej na tem cierpią [illegible] [illegible] błąd włożył na nich całą
zemstę wywiera, chciałabym ~~[illegible]~~ żeby niewiara jakiś duch [illegible]
dział by dobrego [illegible] dał po tych [illegible] [illegible] — Poczekaj
w [illegible] — wychodzi [illegible] — Gdzie nie [illegible] [illegible] Polonais i [illegible]
i [illegible]" — Wreszcie przyszła [illegible] go w domu [illegible], bo [illegible] może
być i jego [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] — Jakoś [illegible] ten
prosto bez [illegible] — siadam do fortepianu — „A nuty" — [illegible]
na pamięć gram te Nokturny" — „Ja tego nie lubię — czy Pani jeszcze jest
ten [illegible] to czytuje lekcye [illegible] [illegible] — ja tylko chcę dokładnie

uczuć ale nie zwyczajnie – Trzeba powiedzieć że Pani nie umie jeszcze

mojej – Sonatę Clementego szybko na drugi raz jej gdzieś zagrać – to

razem z Moschelesa Etudami – grała moją Impromptu dwa razy – i dalej

jak ją przegrała ~~teraz~~ Kolbern, i nót zapomina – Ja nie przypo-

minam sobie nic na świat – kiedy przypatrzam się Pani dając to chwilowe

to tworzę, nieumiarnie, – Ja nie mam czasu na zanotowanie – dziś jestem wolny

i nót wierna – Miała Pani zacznie notturno dla V. Mayt."

Niezmyślnie Kolbern – Ja przewertowałem go sobie – Zapewne było to zupełnie

Je me sens tellement abbattu

niepozwolone ale od tej wstrzymać się nie mogłem – Kiedy jakieś konwulsyje

dziwne – nadaremnie prosiłem Boga o uspokojenie się – nadaremnie sobie powtarzam

że on w tem życiu ma mieć wielką rolę, ale gdzieś moja jest stanie

wyżej – moi jemu tu dane wszystko, aby oczyszczony zachował odwet ze wszystkiego

nadaremnie powtarzam że on pewniej nie ma Boga – to były się i bez

równe nie ginie – całe to rozumowanie [illegible] przyjdzie

Widział mój smutek – wziął mię za rękę i rzekł wielkie dzieło

z Pani, ja nie chcę żeby się Pani martwiła coś takiego, ja chcę wiedzieć –

– Żebyś Pan wiedział przez co ja przeszłam wczoraj nie Tasaltbyś mnie teraz tu pisz

nad moje siły – Zdawało mi się być cokolwiek [illegible] – powiedziałem mu pocztą

o co mi idzie – przyrzekł że będzie stąd mi się dopomódz – Zaczynamy

Nocturn – zły jesteś się [illegible] na Verelle, a ja stępiałem do [illegible] – Ostatni

mój jak tracę przytomność w tej chwili – nic nie pojmuję jestem głód bez dnia

głowy, palców! – Patrzył na mnie przez chwilę nic nie pojętam – „Ah

niech Pani Bóg odpuści temu co Panią męczy – jeśli ja głupi żebym się mógł

kiedy to napisać mógł – Ah! Skurczyłem się jak dziecko ~~kiedy~~ apate nie dziś nie przeczuć

– otóż Panu chodzi może jedno słowo powiedzieć że go to za wielkie męczy, że to

go nudzi – ja długo nie powiedziałam, naraziłabym Pana zmartwieniem – Pa

i więcej że dla mnie Paryż nic to co znaczy — "To go rozweseliło — ~~Byłam~~ tak
wzruszona że uczyniłam głową na jego zaczynanie — nie wiedziałam co robię — widział
na drugim końcu salonu — „Niech Pani wszystkie te nuty" aż mam na ręku
napisać!?" — „Niech Pan napisze że ja wielbię ~~…~~ i że Pan mnie bardzo
tyje!" — Nie, napiszę co innego — Otwieram napisał „Pamiątka Koncert
z to że bardzo wielkie dziecko: F Chopin", Ktokolwiek zna świat nie umie
przeglądnie kiedy się komu przysłużyć zrobiło — Odchodząc jeszcze ściskając
ręce powtarzał „Dziecko wielkie dziecko!" — Czyż nie wszystkie dziś
na tym twoim świecie? — O tego dnia nigdy nie zapomnę —
Zakończywszy dzień wieczorny, posłałam do Ciebie wieczór słyszałam cudowny
śpiew Grisi — takiego wrażenia ~~nie~~ podobna opisać tak jak dziecko
nie może ~~wyrazić~~ ująć w słowa złotego snu który miało — jak dziewczę
nie pojmuje marzeń najpierwszej miłości, tak jak nie można
oddać wszystkiego co jest nadzwyczajne z lunatego świata — jest to
poezja którą nam Bóg użycza i my idą w marzeniu, trzeba ...
Niedziela — zmęczona — Odebrałam list i książki od Goldschmidt
Środa — zarazem ... bolesny niepewny dzień — byłam bardzo cierpiąca
nie gram nic nie robię — chodzę z kąta w kąt — Cichoński mi mówił o przyjściu
napisania prośby do ~~Monarchy~~ Księcia Pag: — zrobię to by żeby sobie nic
nie mieć do wyrzucenia — ale bez najmniejszej nadziei — Przyjechał Ch. W.
długo z nim rozmawiał był dobry nie tajał ... począł i obiecał
się pomodlić — Wieczór byłam u Zosi Laur. — i wróciłam sama o 9¼ w
złoty deszcz — serce było na rozstaniu ze strachem — szczególnie ...
Pomimo świat ona mi zdaje ...

Czwartek 4 go — Dziś rano dostałam pomięszanie — trudno żebym ich skończyła 5 i 4 godzin — Zbyszek się [illegible] Urzeczywistnie — jak pomyśl- że wiele każdy bardzo marnie zaczyna w tej Wiary — w tych ciemnych rzeczywistych korzystaniach — zimno trudno bez myśli i drogi. — O Dr[illegible] ~~poszłam do Sen. Pepe~~ — potrzebny człowiek chwilę na pozór zimny i dumny — [illegible] obiecał się zająć — Posłałam [illegible] prawie do p. Trembickiej — Poznaj ~~[illegible]~~ portret jej drogi — Przyszłam do domu bez chęci — [illegible] się potrzeba — zbliżona przyszedł jak paweł — i w pokoju jak [illegible] — Nie mi [illegible] o [illegible] samo [illegible] — [illegible] Od paru dni mamy jakieś [illegible] i pierwszy [illegible] [illegible] [illegible] w bólu. — Listów nie mam czasu napisać — [illegible] wszystko [illegible] [illegible] Ojca pragnie mi się [illegible] — wyspowiadać — Nie [illegible] [illegible] [illegible] się [illegible] skończy że [illegible] [illegible] z moim Ojcem [illegible] Ale [illegible] przystąpić [illegible] [illegible] nie będzie [illegible] — [illegible] nie wiem co to [illegible] — Zaczęłam [illegible] [illegible] [illegible] Bogu się oddaję — skończyłam [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] jak [illegible] — [illegible] [illegible] najmilszym — Piątek w południe znów [illegible] przyszło — jak wszystko czy w dobrym zdrowiu? czy lepiej? to sakramentalne słowa — Odebrałam list od Rodziców — czytać nie [illegible] z niego — Ojciec pisze że [illegible] go to że znalazł Fr. talent w [illegible] [illegible] — [illegible] [illegible] nie [illegible] [illegible] siły być [illegible], dobrym i [illegible] [illegible] nie [illegible] bo była ciągle [illegible] — Widać że [illegible] w jego sercu tak jak [illegible] [illegible] patriotyzm — że [illegible] dobrym Polakiem, bo z [illegible] mówić o wszystkich [illegible] czynach [illegible] i chce [illegible] Polski a [illegible] [illegible] o [illegible] [illegible] diabelskim w [illegible] [illegible]

do Vitaux — Zagrałam zdaje był dość kontent — ażeby wreszcie ostatnie formy
[illegible] mię — pokazywał mi jeden pasaż kilka razy, jam go potem źle
zrobiłam — „Pani nie zrozumiałaś jako to grałem" — Widziałam" Coś wściekła Sardet
i Vilamise" Chociaż to było dziś" samemu powiedziałam i zezłościłam się na
głos..., Proszę nie Pana mówić gra tylko pokaz — [illegible] ?"
Zaraz się roześmiał — „Niech te noty Pani gra [porządnie] niech ona nie czeka"
to te razem przyrody robi — niech to będzie wszystko" Ja oczy [illegible] długo
humoru — przytem także kiedy się śmieje — bo zęby ma jak perły —
Wczoraj [illegible] gawędzili z Ziemięckimi, z Trentowskim, obiecałam mu
Myśli o Wychowaniu Kobiet — Wiesz jak mało zawsze wspominając o osobie
Vitaux się [illegible] — zgadało się coś pomiędzy P. Hof — mówiłam że nie
mogę się zgodzić z jej charakterem z jej zimną [illegible] — że dawniej
przeczytałam sobie ideał — potrzebny bliży — „Ale bo się mówi chcesz żeby
[illegible] się podoba że ją zrozumiesz..." było to znacznie mniej i tak zawsze
powiedziałam że także było wyznanie tego uczucia pewne — „No pomimo
on jest w cienkim bicie — są wypadki to których potrzeba pewnie że będziesz
mogli pojąć jak to niezgodne pierwsze — innym razem jak tak samo
dokładna że dosyć mi" bardzo rozważ [illegible] oczyma cokolwiek [illegible]
[illegible] aby poznać i dostrzec wszystkie" — [illegible] [illegible]
tak zawsze — „Wszystkiego dobrego" — Wiedząc to potem i tyle [illegible]
[illegible] — znów [illegible] [illegible] — [illegible] chciałam [dla wszystkich] [illegible]
[illegible] [illegible] odbierał list z Warszawy — [illegible] [illegible] — [illegible]
[illegible] czy się z nich wyjmę. Wieczór byłam z [illegible] o Anielce
jednej dobrej kobiecie, ale nie [illegible] [illegible] —

18go Lutego. Niedziela. Wieczór byłam u Ziggi Radzi: tak przypomina ach ta
prezentacyja! sama jedna biedna artystka ona wielka Pani-Dama
fantastyczka – miły razy nie tak sztuczna upokorzona!
grałam – obiadowie potem bardzo mało – skończyłam dotąd żadnej.
~~11go Niedziela – byłam na [illegible]~~
10go Sobota. byłam na lekcyi Chopina – wieczór u Pani Vazzet.
słyszałam ks. Gryppa – śliczne śpiewa! przepisałam sama
Nocturn mnie odwiózł – poczciwy człowiek – niech mu Bóg wypłaci
za dobroć którą mi okazuje –
11go Niedziela – rano byłam u [illegible] kto dama de Loretta
na wszy potem na koncercie w Konserwatoryum – słyszałam
nakoniec te cudne utwory Webera Beethovena wykonane
przez olbrzymią orkiestrę – szkoda że za blisko siedziałam
głośniejsze mnie odurzało – śpiew cudny jednak – Jest coś
nadzwyczajnie imponującego widzieć tyle istot ludzkich
jednym prawodnikiem myśl ich cała uwaga natężona
nad jedną myślą – zapominają w tej chwili wszystkie
cierpienia, radości, oczy ~~[illegible]~~ zwrócone na
smyczek dyrygującego czekają jak żołnierz hasła
do boju tak oni jego znaku ~~[illegible]~~ aby zdumiewać słuchaczy
wszystkich żadną harmoniją zlaną w jeden ton – a twórca
dzieła wyobraź mnie szczęśliwy widzi swoje dzieło, i ich
radości zachęty wieńca na ziemi –
Wieczór byłam na Włochach – Persiani w Lucyi [illegible]
śliczne cudownie śpiewa – szkoda nadzieja [illegible]
Żeby można te cudne tony dłużej zatrzymać w pamięci

zatrwożenia! Cóż to jest praca i prawdziwy talent:

Cały ten miesiąc a szczególniej ostatnie dni byłam bardzo smutna — położenie coraz się pogorsza — ze wszystkich stron wszystko mi odmawia. Od matki żadnej wiadomości — miesiąc cały o Chop. nie mam, gorsza — cierpieniem przytem słaba moralnie i fizycznie!.

6go Marca byłam u lekcyi Ch: powiadał że tak prawie, że postępu nie robię — widzi go prawie raz na miesiąc i to na pół godziny! Boże jak biednemu wszystko źle w świecie idzie — jak trzeba walczyć z upokorzeniami, niedostatkiem — Biada temu kto chce się wznieść nad tłum a siły ku temu nie ma — na to trzeba nie chwilowego zapału, dążenia piękności i prawdy — ale czystej wiedzy którą przez pracę modlitwę rozwinąć można — a jak często bierzemy urojenia miłości własnej za ten dar Boży — jak często przyznamy sobie talent jakąś zmyśloną wyższość! — i dopiero później jak okropne obudzenie! jakie nieznośne — jaka bolesne przejrzenie — Często myślę nad tem czy lepiej dla szczęścia człowieka zostać w tym pierwotnym stanie z wiarą w siebie z uczuciem radości jakie to przekonanie daje ~~sprawia~~, czy też szczęśliwszy kiedy świat, kiedy porównawszy się z innemi zedrze z oczu tę zasłonę, kiedy ujrzy swoją nędzę — z daleka ujrzy całą [illegible] światłość prawdy geniuszu, ~~ale~~ i jak Mojżesz zobaczy ~~ziem~~ ~~dojść~~ ziemię obiecaną ale do niej dojść nie może — Wtenczas jakież zwątpienie do życia — jaka zmiana moralna jaka bojaźń siebie i drugich, jaka niewiara! Może z czasem przeszedłszy ten pierwszy okres odczarowania, ocucić się można z

szczęśliwość przyjąć ją jak świt, uspokoić się w duchu i
pogodzić się z życiem takiej by było pełno blado, ~~ż~~ z nimi —
Ale w pierwszych chwilach z bolesną dumą pyta się Boga, dla
czego tylko innym dał tyle potęgi, dla czego im dał siłę twórczą
talent umysł swobodny, duszę pobożną — a innych ~~co~~
pojmują tę samą wzniosłą co czują tę pobożność, przeznaczył
do nicości do ciągłego cierpienia — Biada mi biada! przyznałam
i gorzko płaczę!   8go Marca 1844 r. Sobota
Wstałam po trójce i pomodliłam się krótko, bo nie mam
siły do modlitwy, napisałam te kilka wierszy i zabieram
się do pracy, bez nadziei, bez energii — bez przekonania aby zabić
owoc przyniosła —. robię to aby mniej więcej czas wypełnić zamie
12 Marca posłałam bilecik Lh: 13go byłam u niego rano — doświad-
czał był wesoły — 14go grałam przed nim balladę — Tą razą najwięcej
mnie ucieszyłam nie mając pewności, nie mając wcale Killmanni
pr. dla niego nakwiaty = tyle innych obojętnych albo przyjaźniejszych
znajomych nadało mu ich mnóstwo — dwadzieścia je popalić musiał!..
W Poniedziałek 18go Marca — Ulubioną moją wzięłą którą przeczytam od Di
Killmannów była pośród Boż: korony z fiołków — mam już 1 kwiatki w
tylko i girlanda rośnie — a duch mój piękniejszy rozgania myśli;
szepce: Jutro ~~imieniny~~ dzień imienin twojej matki ojca, czyż
żadnej ofiary Bogu nie uczynisz? splatasz wieniec dla ludzi — z próżności
miłości ostatniej — a kwiatem jednego ~~Boga~~ wiernych na ołtarz, dla
tego może i nikt by o tem nie wiedział =" a zły duch ~~upr~~ szydzący:
wyrzecznij mówi — "Co Bogu po kwiatach — czyż w niego znany

Wielka pojętność — ot on twój ~~[illegible]~~ wieczny tego dnia — to potęga jego miłości ołtarz — może się domyśli że to od ciebie, to go ujmie — może się zakocha... może..." ~~[illegible]~~ dużo mi jeszcze rzeczy gadał i tak prosił, tak jasno rzecz wystawił tak zrównoważył stronnictwa że ja tylko na chwilę nie światam ~~[illegible]~~ wytrwaj... Otóż Wam że wolni między wieczną niezgłębioną potęgą, której niezgłębione i między jednym iskrą tego świata jednym źdźbłem tej wielkości i potęgi — Długo słyszałam te dwa głosy pierwszy coraz cichszy ~~[illegible]~~ oddalający, a drugi dźwięczny z radości coraz głośniejszy, coraz bliższy — a wszystkie podawały sobie słowa, ~~[illegible]~~ wabiły jeden drugiego i coraz więcej ich się tworzyło i coraz dłuższy rósł wieniec i już duch nieprzyjaciół miał wydać okrzyk tryumfu, kiedy jakby tętniąc zbawienia mój Anioł ukazał mi obraz mojej matki ~~swojej~~ przeszłości jej cierpień, poświęcenia, łez, — mojego cygana kuśnierza przy widziałam płaczącą modlącą się za moje męczeństwo... i ~~[illegible]~~ przy rano wianka fiołków otoczył obrazek Matki Boskiej Częstochowskiej i nazajutrz rano z pokorą, wiekuistym tylko mogłam prosić o przebaczenie za wahanie się wczorajsze — a nikt nie wiedział ile złota w każdym kwiatku, oracie ~~[illegible]~~ nad nim głosów spoczywało — i znów jutro tak jak wyjęte przekwitną, tak i wszystkie uwiędną i tu nie ma powtarzania wspomnienie tej chwili zaginie — a tam wyżej?....

Wieczorem tego dnia byłam na koncercie Gutmana – Słaba przyczynie smutniejsza jeszcze moralnie – sama uczułam biedna, znudzona życiem grano, śpiewano, a myśl latała daleko, wysoko, goniła za jakiemś przeczuciem jakby ogromnej wagi przyszłości. Która raz była olbrzymim kolosem, niewzruszonym, wiecznym – drugi raz obłokiem jasnym przejrzystym albo chmurą czarną, gniewną gdzie nic dojrzyć ani rozróżnić nie mogłam – grano, śpiewano a ja tęskniłam do swoich do matki poczciwej do sióstr, brata mego. Serca tęskniłam, do młodości duszy mojej do tych marzeń dziecinnych do wiary w szczęście, w żywot jasny, spokojny, w ludzi dobrych w samą w siebie... Wszystko przeszło tęsknica została... i serce od dawna spokojne, uśpione myślałam na zawsze, znów zakołatało i znalazło jego uczucia były tak silny jak pierwsze uczucia otomiło które długo zostawało w letargu... Powód z tej strony, [illegible] dziwni się jutro – dziwo nikt oprócz mnie o tem wiedzieć nie będzie – szał... Widziałam pierwszy raz mignęła mi się i obrazu tego w żadne formy ująć by nie mogła... Tak blisko i tak daleko od niej – wielka poetyczna zagadka rzucona ludziom przez tego który sam jeden wie jej cel i znaczenie – ci wszyscy ją badają, ona sama tworzy się ciągle bo nie ma na czem się oprzeć nie spojrzy tam gdzieby prawdziwe światło – mogłaby być, długim kołem innych od upadku chroni – ciał całe [illegible] [illegible] na kształt ciągle płyniemy ciągle błądzimy, bo nie ma igły magnetycznej któraby nam połowę wskazała –
Kiedyż ja tę czarodziejkę poznam?...

19 Marca wieczór — znów smutna, uwaga moralnie, bez energii
bez myśli prawie bez czucia — trzy tylko wrócenia, ciężyły na sercu
a nie ... ulgi ... się przywiezie — Zawsze egoizm, zawsze
sobie — a kto teraz trzy mojej matki kto jej odwagi dodaje
kto pociesza? kto [illegible] tyle millionów łez które wschodu
ziemię skrapiają [illegible] których ... nikt nie [illegible] Boże czy [illegible]
czy [illegible] widział [illegible], czy słyszysz wołania nad [illegible]
naszą pokorą naszą skruchą i zasłużoną nad nami karą?
W tej chwili dziwnego stanu doznaję — czuję boleść ogromną w sercu, ciężar
na mojej piersi [illegible] się ze mną obrazem, żadnej myśli [illegible] nie
mogę mieć — chciałabym i modlić się i płakać... Dziś rok, i dwa, trzy
lata temu zawsze cierpiałam, ale mniej [illegible] zaufania [illegible]
[illegible]nia, byłam próżną — przywiązującą całą wartość do zewnętrznych
zalet, szukającą uznania w tem co błyszczy, czem ludzie się błyszczą
Dziś wiele powstało z próżności, a wiele co dzień [illegible] zdaje
się na [illegible] — chciałabym czuję wszystkie najokropniejsze
wspomnienie. Aby tylko dawne złe wykorzenione co zawsze było
mocno — natura ludzka tak ułomna, tak [illegible] obiecujemy
poprawę a tak prędko wracamy do grzechu do złych
nałogów, tak dajemy rządzić się namiętnościami —.
Dziś rok pragnęłam świata, ludzi, [illegible] i czym [illegible] dziś
[illegible], czym lepsza? tęsknię znów za domowym ciepłym
życiem, za matką i pytam się [illegible] czy znów
[illegible] chciałabym za [illegible], czybym wystarczyła
domowe [illegible] — czyby pocałunek matki wyzwolił [illegible]

wszystko co mam teraz blisko siebie, czem się cieszę, pożegnać trzeba- Dziś długo mówiłam z Bohd. z Wit:- czy spodziewałam się ~~że się mówił [illegible]~~ tego nie sądzi że będę z niemi razem, że będę mojemi przyjaciołmi że ich często widywać będę mogła? Szliśmy razem przez Bulwary- odprowadzili mnie do domu- i teskno wtedy i widziałam w tłok dalekie mnóstwo świateł, ludzi, zbytku i wstałam przy boku najsmutniejszego mego wieczora naszego i słyszałam w oczach tęsknego serca polskiego, i czy ~~[illegible]~~ serce Mogiłą?... Czyż mnie życie moje będzie ciągłem tęskniącym wiecznem niekończącym, szlachetnem [illegible] gruchem nędzy- strachu i rozpaczy? czyż nigdy chwili równowagi ciszy nie będzie? czyż wiecznie cierpieć ponieważ kiedy opuszczę [illegible] kiedy zniknie serce? Bohd: powiedział [illegible] przystojnie [illegible] które do mnie były zastosowane: że młoda dziewczyna ~~[illegible]~~ cierpiąca [illegible] się na życie spoziera między innemi [illegible], niczego dotknąć! Ja tej wierzby zielonej i świecy bo zdaje mi się że i one by to się [illegible] musiała!- Niczego i ja pragnę, myśli, czuć... bo wszystko nadarem- bolesne obrazy.

24. Marca Niedziela- To samo usposobienie, tęskno nerwowo- ból w piersi- ciężar w głowie- rano byłam na Kazaniu ks. Kajsiewicza: Bóg mu dał wielki umysł- i on każ bardzo się spełnia- opowiadał nigdy i sucho

Chrystusa, zdradę Judasza zaparcie się Piotra jego żal i skruchę i śmierć zdrajcy — Zakończył Ksiądz modłami do braci swych w Chrystusie ale tak rzewną tak do duszy przemawiającą, twarz jego ~~b~~blada tak świetnie błyszczała ~~g~~głosie jego był tak religijno uroczy że biada grzesznikowi który nie zrozumiał, w którego oku nie zabłysła łza żalu w którego duszy nie ~~obudziło~~ rozkwitło się uczucie skruchy! Oh bodajby wszyscy duchowni byli jemu podobni, bodajby wszyscy słuchacze tak zbawiennego wrażenia jak ja dziś doznali, ~~żeby~~ sądzę że ono zupełnie nigdy zatrzeć się nie da — modliłam się gorąco nie o szczęście ziemskie, nie za siebie, ale błagałam Go o przyszłość dla moich o spokojne i cierpliwe znoszenie życia, i o mniejszą potęgowaniu się biedy razem —

Byłam u P. Hof. czytałam jej nad Pielgrzymem — po różnych gawędkach zaczęła dziwić się że pismo tak poważne, tak czysto naukowe wychodzi pod redakcyą kobiety — która jak zwykle o Ziemi mówiła — „Wiesz do czego ja ją i siebie porównywam?

„oto zupełnie jak ananas i kartofel — ona piękna młoda „genialna ale bujająca nie dla każdego przystępna, zrozumiała, wiele może powiedzieć „ananas nie dla nas" wybrani tylko kosztują tego owocu — ja sobie prosty pospolity kartofel pospolity ale każdemu a przynajmniej wielu przystępny wielu i potrzebny nawet odrzucą, wielu spojrzy z niechęcią ale skosztowawszy znajdzie smak i sobie pożywne a dla innych amatorów kartofli... dodała z uśmiechem —

chcieć to i coś umieć – Nigdy bo też ja nie miałam skłonności
do genjuszu do wyższej uczoności – jakież były moje nauki?
bez ładu bez porządku wszystko co umiem sama sobie
winnam nigdy nie miałam myśli że kiedyś będę autorką –
– „I jakimże sposobem ~~zaczęła~~ Pani pisać co ci też myśl podało?
– „Kto widział moją duszę moi rodzice nigdy nie byli bogaci
byłam wychowaną do lat 16 u Pani Galisze – sama francusz-
czyzna modny ton, wielkie państwo uwodziło mnie teraz bardzo
gdy nie miałam majątku, a do zapewnienia sobie bytu i dopomoże-
nia matce trzeba było wybierać między starym i bogatym
mężem albo miejscem guwernantki u W. Krasińskich którzy
dawali pensyję i jak najkorzystniejsze warunki mi ofiarowali.
Przyznam ci się że ani jedno ani drugie mi tak bardzo się nie podobało
ale pomyślałam sobie że ja muszę też być coś warta, umieć też co
i umieć kiedy ludzie chcą nie mieć u siebie, proszę się o to, „czyżby
też i co pisać mi potrafiła? Z początku chciałam po francusku
ale właśnie wyszła odezwa Brodzińskiego do ~~[illegible]~~ Polek
ku mowie narodowej ta głęboko mnie wzruszyła i zaczęłam
pisać pamiątkę – „Ale jaki był Pani charakter w młodych
latach czy lubiłaś marzyć, czy zapominałaś często o ziemi?
– „Broń Boże nigdy ~~[illegible]~~ nie znałam co to marzyć, byłam
tylko smutna i poważna bo mi tęskno było do matki do sióstr
byłam w obcym domu… ale jak mnie matka odebrała do
siebie zapomniałam o tych wszystkich smutkach, i czułam
się szczęśliwą i dobrze mi było i jest mi dobrze

Później zacząłem czytać wiele po polsku szczególniej — dopiero
zacząłem uczyć się angielsk[?] matka mi w tem wiele pomogła
Pani Barnier[?] jest to jej portret — dawna polka świa-
tła skromna przywiązana do wszystkiego co polskie
co dawne kochała mnie bardzo i zawsze siedziałem przy jej
kanapie z której mało co się ruszała — Pan Hoffman
zawsze rozmowę jej przerywał ale czyż to jej nie dosyć mówić[?]?
Wyszedłszy od niej włóczyłem się po Paryżu, dostałem się trochę na
pola, dumałem długo i zdawało mi się z wiatrem słyszę głos
matki, siostr narzekających ojca, czuję zapach ~~[illegible]~~ kwiatów[?]
na oknie albo ~~k~~ chlebka z wątróbką którą mi Mama w
piecu smażyła, ~~[illegible]~~ albo drzymię
jak w izdebce[?] w naszych ciasnych klitkach — widzę siostrę[?]
drżącą po błocie albo z marzeniami o przyszłości i Chopinie
i muzyce, o swojej sile — widzę matkę płaczącą, jakem jej
bardzo dokuczyła[?] i serce mi się kraje i nie śmiem [illegible] się ku
mojej dziś bo to kara za moje wzrok[?] — i nie patrzę na moje
jutro ~~bo~~ mi się zrobiło bardzo przedstawia[?]...
Widzę inną jeszcze wiosnę, inne strony, innych ludzi, inny stan
duszy — długie szpalery topoli i gwiazdy[?] na niebie, i dusza
taka swobodna, taka lekka, taka szczęśliwa i ~~[illegible]~~ rojenia
tak rozumne, tak miłosne i tyle zakresu[?] [illegible], i tyle
melodii pamiętnego walca i słyszę głos brata jedynego
ostatniego[?] który mnie kochał dla duszy, który przebaczył
zło, ponad dobre, prawda że gadaliśmy się [illegible]

ale czyż ni anielska dusza czy nie uwzięły uczyć? ~~[illegible]~~
jego charakter do wiosny podobny bo ile razy dobrze tak
słońce świeciło ile razy od niego powietrzem wiosennem
ile razy podnosiłam o przeszłości sercem z lubością o nim tak
pomyślę — Życie moje tak smutne, dusza tak cierpiąca
tak zbolała cierpieniem wewnętrznem nie mogąc ulżyć że
oczekuję ciągle jakichś wypadków nadzwyczajnych nadzwyczaj-
żeby przerwały ten stan bolesny aby inny kierunek były
nadały — życie tak mi powoli schodzi — tak monotonnie
coraz smutniejsze położenie — O! Boże kiedyż mnie poratujesz, gdyby
by mnie tej niedoli nie wydźwignął — Wielka i niezmierna
twoja ręka nie odpychaj mnie od siebie" —

~~23go Czwartek~~ - 25go rano list i pieniądze od Kasperskiego
pocieszę serce, schodzą się głowa tak pusta! — ale czy serce
czy głowa przed Bogiem stanie?

28 Czwartek — Miałam dziś przyjąć innego rodzaju — Chciano
mi aby starą Koronkę posłać do Gizi i panów dołączyć prośbę
aby kupiła — Napisałam listów kilka takiemi słowy, których
wysłałam że ją to urazili — robiłam jej przykłada żeby dać jakiej
czy ściśnionemu cierpiącemu i biednemu — Czekałam z niecierpliwością
odpisu — wraca posłaniec i przynosi koronkę a w niej 20 fr.
zamiast tych — Niepodobna opowiedzieć wrażenia jakie mi
sprawiło, a przecież to fatygowy wstyd, nikt mi [illegible] ob-
~~[illegible]~~żona, bo czyż będzie tak złotam mam spokojnej, kiedy
się czujemy niewinnemi i sumienie mając czyste —

~~4 Lutego Niedziela Niedziela — Wieczór byłam u A. [illegible]~~ —

Umiotłam się [illegible] tołarną i zapi[illegible] o odesłaniu
A głos tajemny ciągle mi szeptał „przyjm to upokorzenie z
woli Boskiej — pieniądze te odeślij tym którzy szczęścia chcieli
będzie to podwójna zasługa, bo niewieścię twej dumy bo ofiarą
trzy cieszących — tyli pomyśli „cette mendiante est sans
doute très contente d'avoir attrapé les 20 fr. ~~a tą~~ i wszędzie
i wszystkim zapomni o biednej pani " mówi Tej Bóg
szeptał i pocieszy" i pomodli się za ciebie —" a jednak
zagłuszyłam ten głos i odrzuciłam pociechę jakąbym cierpię
w tej boleści znaleźć mogła —
W tej samej chwili prawie wszedł Bohdan, wdrapał się po cias-
nych schodkach do małej celi i długo długo mówiliśmy z sobą
jak dawni znajomi jak brat z siostrą — Szczera dusza, piękny
umysł, a przytem jaka prostota jak mało zarozumienia o
sobie a jednak nie ma fałszywej skromności — Tak miły
w zgromie, organ tak ma śpiewny, że długo jak muzyki
słuchałam słów jego — nierozumiejąc nieraz ale [illegible]
się czarownemi tony które zdawało mi się słyszę —
Na nawzajem dziś wiele ~~te~~ nowych rzeczy ile dawnych wspomnień
pamięci mi przyszło — Dałam(?) swój portret „zdaje mi się
że podobny ale Pan to najlepiej osądzi" — Ja Pani nie
znam zupełnie swojej fizognomii i wolę nie ale portrety!
z tego [illegible] Viktor którego mówił że ~~[illegible]~~ wtenczas tylko
znał siebie kiedy przypadkiem w zwierciadle się zobaczy

61. 32

Długo mówiliśmy o naszych Autorkach o Z. i Narc—iem z szczerem dla nich uwielbieniem — miło mi było zobaczyć że moje skromne o nich zdanie, sąd o ich pismach znalazł potwierdzenie w jego słowach — Najpierwszą chwali Rozbiór Przenajświętszej rodziny powiada że jego biedna poezya nie ceni godna tyle pochwał i uwagi — Cieszy się naturalnie z Dzików jako pamięci w Pielgrzymie, Wspomnienia i cele jakie ma to pismo Rozmówiliśmy z P. Hof. która przeczytawszy ostatnie Numera mówiła, ~~dodawać~~ tylko trzeba że to kobiety dzieło że się żadnego mężczyzny nie znalazło któryby tak świato ~~pomn~~ rozumnie tak [illegible] Mówił wiele szczegółów interesujących o ~~Malczewskim~~ o jego Maryi — razem z Grabowskim ~~[illegible]~~ i z Goszczyńskim byli w szkołach w Humaniu, wszystkie klassy razem przechodzili — razem przyjechali do Warszawy Bohdan [illegible] tak szczerze — do jakiego stopnia była zapalona głowa moja sądzę kiedy zaledwie wpadał w ręce, pierwszy jego wiersz, jego myśl była wysłać do Brodzińskiego i wyrazić mu całe uwielbienie jakie miał dla niego — Br: nie dając takiej zapałem, nie słyszał nigdy o nim wziął go za [illegible] i dość zimno go przyjął — Wiele czas potem poznał się z Malczewskim drugim poetycznym prawdziwie z sposobem — Wchodzi raz do Glücksberga i widzi świeżo drukowane arkusze poematu pyta się czyj „ Oto taki sobie poeta dobrze że kazał drukować swoim kosztem bo jakby się tylko [illegible] zdjął — wziął arkusz w rękę i natrafił właśnie na najpiękniejszy urywek poematu:

zmieniony, zachwycony biegnie do Malczewskiego który już
był stygnął uwiad poprzednio i witając mnie rzucił się na szyję
Malczewskiego pierwsze słowa były: Takem z tobą przynosisz
nowy poeta zatęskniliśmy do stepów - wracaj do nich -"
Prorockie były słowa zmarłego wieszcza bo czyż poezya
naszego mistrza Ukraińskiego nie jest ciągłą pieśnią miłości
i tęsknoty do ziemi swojej rodzinnej? Malczewskiego siły fizyczne
już były zupełnie wyniszczone, skołatany walką wewnętrzną
walką ze światem, niespokojny pierwszą jedyną miłością, wpla-
tany w przykre stosunki z P. Rucińską, pozbawiony sposobu
do życia ~~...~~ zbliżał się szybkim krokiem do grobu w tym
dniu drugim roku życia pełen talentu, przystojny. -
Ile będąc bardzo w interesach wyjeżdżał w wydaniu Maryi o
wstąpienie jej prędkie, ~~...~~ będzie jakąkolwiek mu pomocą
i dla tego egzemplarz jeden w Warszawie po 2 ruble a
kupcowi po pół sprzedawał karard - Czuł on że dla
jego jest wielka potęga, że zagi nać nie może, że umie
go pojąć i ocenić - przeczuwał przyszłość daleką, przyjdzie
rozwinięcia się umysłów, naszego kierunku ducha i pism
polskich - a umarł ~~...~~ niedostatnie bo wielki
go nie pojął oprócz kilku poetów ~~...~~ tkliwych którzy
nie tylko uwielbieni i wyjątkowi w dawni dni naszego -
Tu przychodzi mi na myśl ~~...~~ anegdota o korespondencie
który go niecnie malując, a którą mi powiadał Zdzie-
Bohdan - Malczewski ~~copiując~~ pięknie tworzył całą par-
tyję, lecz utworu myślał że go zaraz przedrukują

i dla tego chciał na każdym exemplarzu swój podpis umieścić albo też jakiś piórem przytoczyć – Kośc: chodząc się schowany w Paryżu Widulińskiej a widząc u jej męża ogromną pieczątkę gdzie całe nazwisko tego było wyryte sporządził sobie wszystkie exemplarze bez wiedzy Mal: wycisku ogromnemi literami: Widuliński – i. s. d. Każdy spotykając Widuli: ujrzawszy mu który się nazywa dziwakiem że tak drogo nasz niezmierny poemacik chce sprzedawać, ten dziś się, wymawia nie wiedząc owego, dopiero później autor historyę tej wytłumaczył i sprawka rozśmieszyła mego poczciwego.

2 Kwietnia Wtorek — Wracam z Kościoła wieczór — ciężko
dziś serce ściągnęło się w niem uczucia tak jak Zmuszono
nim się rozpali aż później zupełnie widzim samym
przywiązaniem wzbudzonem — Na kolanach powinnabym
skreślić te kilka słów jako wszystkie wspomnienie
chwili wieczny samej która niezatarte ~~wspomnienie~~ znamię
na duszy pozostawi — Jest to drugi wielki chrzest duszy
~~sprawiony~~ danej przez Matkę Bożą i słowami jednego z Jej
Aniołów — Długo ciężko było na piersiach — choć tak jasno
tak cudnie na świecie, choć i słońca tak świetne
i Księżyc tak olbrzymi tak wszystkie, i cisza w
powietrzu i woń kwiatów w około i pogoda
nieba i zapach wiosny a przecież duszo nie było
oddechu w piersi brakło, myśli w mózgu zasklepły
serce tylko bolało, cierpiało boleśnie zbyt światowy
marny i dla tego niemogło znaleźć ukojenia, bo jeżeli
spragniony odrzuca chłodzącą zdrojową wodę czyż umie
potrafi ukoić pragnienie? Godziny gdzieśmy wyszły z
tak się pomięszać a tęsknota coraz więcej dręczyła
a nadzieja w Opatrzności coraz była słabsza... i
Bóg ulitował się nad grzesznicą i zesłał ci kilka słów
wiary, miłosierdzia które ją cofnęły z nad przepaści.
Panie! Tylko twoja Przenajświętsza wyrzuć na zawsze chwilę
te nadamy mniej — niech śmierć lepiej zabierze ją zapo-
mnieć zaraz zapomnieć zabierze do dawnych grzechów

powrócić miała — Człowiek tak tatem wszystko w tej ziemskiego obraca, iż to pierwsza broń którą ma tej chwili jego ciągle podstają a której wzniecała, bez władzy ręki odepchnąć nie śmiejąc — nie potrafi- tak łatwo wyzbywać się z najszczerszych wrażeń, bo niża poniewiera najświętsze uczucia — ku daj o Panie abym tę wielką chwilę nazwała kiedy jedyną chwilą exaltacji mała — niech w niej zawsze tak jak teraz widzę chwilę takiej miłosierdzia Twego — naszą epokę nawrócenia się i nieodstępienia od Ciebie na wieczność — niech w najprzykrzejszych najboleśniejszych momentach życia mego ujrzę tę kaplicę ciemną za ołta- rzem, tę twarz wyznawców rodaków moich, i w głębi tę wielką twarz jednego z ulubionych synów Twoich — bladą znędzniałą ale tak niezmiernie ~~tak~~ świętą w zapale ożywioną iż wyrywał w niej miejsca miłości ku Tobie o Panie ~~tę~~ wielką ~~wszystką~~ świętą, jak wielką taka której na niego zlewasz! Niech w najcięższych cierpieniach życia tego posłyszę słowa ~~tej~~ które z taką wiarą taką miłością takie rzucił zasiewał pomiędzy nami grzesznemi niech one zabrzmią w tych uroczystych chwilach jak jakiś hymn święty uroczy niech zapłaczę takiemi łzami szczeremi jakiemi dziś nasi synowie za grzechy nasze obmyłam a o Panie! pomnóż też wielkiej odwagi tęczy z wdzięczności której mi nie śmiej krzyż i jeśli czasem ciężki dawać mi cię będzie nie będę go chciała zrzucić na bok ale cicho zapłaczę i poniosę o Boże odrzuć od nas ten ciężki

a potem niech się stanie wola Twoja i znów pójdę w dalszą podróż
odbierając ci spokoju wiele wiary ~~dopóki~~ błagając Cię za moją
matkę że nazwałam cię ojcem, żem mógł w Tobie za Ojca mego duchownego
a to w rany Syna Twego i w zasługi Najświętszej Matki Jego
Amen

9 Kwietnia 3 święto Zmartwychwstania Pańskiego
Czwarta godzina popołudniu pięknie jasno na świecie
wszystko tak jak było temu parę dni, parę godzin a
znów nowe trzy nowe cierpienia a ni Boże skończ
łaska nowa niedościgłe Twoje — Czy zostało dla mnie grzesz-
nej Anioła abyś wydźwignąć mi się dopomógł z otchłani
w jakiej ciągle pozostaję — Przez uczucie ziemskie na-
miętne, pełne egoizmu zazdrości — wielkie jasne
niebiańskie niech zajaśnieją w duszy mojej —
Dałeś Panie tyle innym udarowałeś łaską swoją
tego Anioła taka była wola Twoja i nie umie pysz-
nić się [illegible] — ona się modli, kocha Cię
nad wszystko, gotowa do wszystkich poświęceń, przyjmie
nędze życia z odwagą pokorą, bo czuje że najświętszy
człowiek jest prochem przed Tobą — o daj tylko żeby
zrozumiała ile zlejesz łaski Twojej na niego —
Boże ~~[illegible]~~ zwróć ją choć promień łaski na siebie
ściągnął mój stan — Czyż miłości mojej ku Tobie nie
~~[illegible]~~ mój [illegible] płomiennym czystym

w chwilach boleści cierpienia biedy mnie świat odpychał
z którego się całą duszą zatopiłam. Czyż dopełniałam
z miłością woli Twojej? czyż nie wznosiłam ciągle na łas
na Matkę on Syna czyż im przebaczałam? czyż poświęcałam
jedną chwilę przyjemności którejkolwiek z łaski dla
kogoś innego na ziemi. Czyż nie próżności mnę ciągle biorąc
czyż o łzach o cierpieniach o wszystkiem co kiedykolwiek dobrego
mogłam zrobić by tylko wiedziano? Biada mi biada,
padła na jedną chwila objaśnienia, promień jasności
i zniszczyłam twój blasku tego nie mogę — bo wzrok mój
osłabiony za mocnem wpatrywaniem w błyszczące
cacka — w sztuczne ognie, w błędne ognie. bo do nich
przywykły dziwi się tej wielkiej jasności widzi ją na
chwilę, ale jej nie pojmie — O biada temu biada temu
z duszą zgniłą nawiniętą, z imaginacyją bujną z
~~[illegible]~~ ale zawichniętą sercem ~~[illegible]~~
w świat z pozornymi pięknościami ~~[illegible]~~ z mar-
niami o świętości, ideale — komu od kolebki nie dano
głębokiej dziecinnej wiary, komu nie mówiono że żyć
to cierpieć, to zapomnieć o sobie to poświęcać się dla
drugich; komu wystawiono życie z strony ~~[illegible]~~ cacek
świecideł, ~~[illegible]~~ światowego — komu przepłacano
tylko tem obrazkiem uczuć

17go Kwietnia — I przeszło trzy godziny najgorętszych, najpobożniejszego uniesienia, najżywszej rozpaczy, radości, wielkiej wewnętrznej walki i chwilowego uspokojenia — Dziwne życie ludzkie, biedni ludzie którzy ciekawem okiem wytężają w przyszłość, której chcą swym rozumem zbadać wyrachować przemierzyć — którzy budują po ludzku gmachy pod niebo się wznoszące, a tymczasem dość jednego tchnienia Bożego jednej chwili uniesienia boleści a wszystko runie w gruzy, najlepiej wyrachowane plany, najmądrzejsze zamiary, najsilniejsze postanowienia człowieka — Cóż może więc człowiek? cóż może wola którą od Boga dostał? — Że jestem niczem jeśli nie wsparta ręką Jego żyli w prochu codzień kilkakrotnie nie uwierzymy. Panie pobłogosław utrzymać moje dobre przedsięwzięcie, cnotliwy zamiar, daj siły wypełnienia go — oddal pokusy do złego. Że czarne rozpaczne myśli a przecież miała się stanie Twoja nie moja wola" — Ah i cóż są kilkanaście nocnych walki, osamotnienia boleści, zamknięcia się w sobie, cóż tyle łez które wylałam nad moją nędzą, nad gmachami moich

dźwięki i mówimi własnemi? dziś właśnie kiedy z pokorą schyliwszy czoło spokojnie zniosłam sieroctwo tułactwo które dziś więcej niż kiedykolwiek czuję, kiedy w duszy czułam rozbudzającą się goręcej coraz miłość ku Stwórcy powolności przebaczenie dla bliźnich, przyjęcie ~~[illegible]~~ wszystkiego z wyrozumieniem i pokorą, kiedy zaczął mi coraz być jaśniejszym promień zaledwie dojrzany kiedyś albo może zupełnie zaciemniony promień tkwiący wielki słup wielki celu życia tego, kiedy schyliłam się do podniesienia we trud krzyża pielgrzymiego... kiedy błagałam o miłosierdzie przebaczenie Boże dla nieprawości które mi się w całej szkaradzie ukazały... zbrzydziłem wszystkie wyrokiem znów wtrącona zostałam w szał wyparny namiętności, uczułam że znów kocham, ale po ziemsku, zbrzydziłem serdecznie i szalenie, dawno i dziś, na zawsze i na chwilę... tak na chwilę bo to uczucie gdyby mógłby zostać ~~na [illegible]~~ duszę rozpiekłaś by umęczała — słyszę jego modlitwy cichą na ziemi ale usłyszę i rozgłoszę w słup! Przedwieczną widzę bez tych niebieskich oczów, czuję pocałunki jego, i pytam z niedowierzaniem: czyż prawda że jedno życie i jedna dusza ludzka może w jednej chwili przeżyć tyle wrażeń, tyle stanów tak być ~~[illegible]~~ anielską i ziemską zarazem? Dawno to już bierze się... dawno chmury się zbierały — może cichy domowe błogosławieństwo modli-

słowa miłości macierzyńskiej, tak jak niby powiew wiosen-
nego światła rozwiać te chmury, oddalić burzę, orzeźwić
skołataną duszę, która musi zawsze kochać z całą gwał-
townością uczucia, a bezsilna wznieść lot ku niebu
i utkwić ostrzem błąka się po ziemi, przyczepia się
z wysileniem rozpaczném do ~~ziemi~~ co błyszczy napełni
ją chwilowo aby później większej ciemności okropną
próżnię nową ranę pozostawić — a każda rana
znów czasu do zagojenia potrzebuje, a życie ulata
a Bóg rachunku z niego niedługo może zażąda, a
cóż tego że kto ciągle walczy kiedy nie ma siły raz
zwyciężyć? Panie! jam wielka grzesznica, ~~tego~~ a przecież wi-
docznie podajesz mi ojcowskie rękę — nie chcesz mnie pozostawić
w błocie ziemskiem bo mnie prowadzisz cierniową
bolesną drogą, bo mi dozwalasz dojrzeć całą nędzę
własną całą marność życia tego bo w najboleśniejszych
chwilach życia zawsze dozwolić wrócić pod krzyż
i choć często się odstępuję Ty zawsze po ojcowsku
wracającą przyjmujesz — Gdyby nie to dziś byłabym
może długo i więcej grzeszyła, teraz też boleję cierpię
ale z pokorą z oddaniem się Tobie. — Zaprawdę nie
może być rozłączony na wieki kto był chociaż jedną chwilę
tak przeżył razem — kto ma takie wspomnie-

lic w życiu ten nie ubogi – ten tranzyt zbolałym
wzrokiem niech spojrzy na tę gwiazdkę, niech spojrzy
na światło które go czeka, a z uśmiechem wesela i
pogody przejdzie cierpliwie tę ciemność życia materjalnego
w której się błąkał, rozpaczał, – ~~teraz nie zabłądzi~~
~~ale taka ta, niedola, i zwarzy~~ Nieraz, porani stopy
wycieńczy siły ale gwiazdka prowadzić go będzie ożywiać
duszę – a czyż dzieci idąc do ojca zaczekania ~~zapodziane~~
wycieńczone nie zapomni o wszystkich bólach kiedy
jego głos usłyszy, błogosławieństwo odbierze?
I płakałam, bolałam kochałam i całowałam – Mój Bohdan przy-
rzekł mi uroczyście być na zawsze bratem przyjacielem – czyż
chlubić się, cieszyć nie ponimam? czyż każdemu podobne
tak dano? pytać się kogo kocham bojąc że niezrozumiałam
nie mówi czy uważać że się niedomyśla czy niewiedziała że
płakać całować ręce nogi twarz oczy i pieścić jak mnie dawno
dawno o mnie nigdy nikt tak nie pieścił – Opowiadał mi
życie prawie całe grube myśli swoje cierpienia swoje, i
łzy jak perły spadały – aniołki bracia jego je zbierali
~~i jak perły w koronę Boga~~ i Bogu w hołdzie składali
anielska dusza! pytałam się go czy spokojny czy szczęśliwy.
„Szczęśliwy nie jestem ale spokojny, boleję cierpię tylko
nad ludźmi kiedy sobie przypomnę ziemi na ziemi – ostatnia

z boleści okropnie serca, szaleńczo padnę na kolana i wołam
„Panie nie oddalaj mnie od siebie na chwilę, duch mój
niechaj zawsze przy Tobie będzie a potem powiem sobie

Cicho-ciszej-duchu duszo!
Na wzór bliźnich twoich zmaluj
Otrzyj łzy, i dalej-dalej—

Moja siostrzyczka ~~także~~ niech mi dłoń poda i tak
przejdziemy cicho to życie aby potem na niebie się
połączyć i wiecznie się kochać."—

9go Maja – tyle dni przeszło a ta ani słowa ani jednej myśli
ani jednego wrażenia nie wpisałam — może dlatego że były
ich bardzo dużo, bardzo różnych prędko po sobie następujących
zawsze jedna boleść, smutna tęsknota, o! matko moja za co
ty mnie tak karzesz! ufam w miłosierdzie Boskie tak silną
wiarą, tak jestem przekonaną że Anioł Stróż czuwa nad
nią że ta jedna najgorętsza najpokorniejsza modlitwa moja
codzienna doszła tronu Boga i wysłuchaną została, że
myśl otrzymuje łzy, zawoła radosnym dziękczynnym
wzrokiem w Niebo spojrzy, i śmielej podniosę kiedyś
ziemskie bo myślę że cierpieniem jej

10go Maja Piątek wieczór — Zwalczyłam boleść — wstrzy-
małam łzy, wzbudziłam serdecznie do Boga i wzięłam
się do pracy — Prawda — czy warto kochać co na ziemi
wszystko przeminie, zniknie — i cóż Ci w zamian doda
za uczucia, za łzy, za bezsenność — ot trochę litości
godzinę czasu słów przychylnych kilka — i czyż
się wyrzekasz tej jedynej bogactwa — nie Ci dozwoli
na chwilkę zapomnieć o twojej biedzie abyś później
gorzej bolał i płakał — Miłość — nawet nie miłość
przyjaźń serdeczna silna, ma przeczucie serca — ma
ten instynkt który nie dozwoli przykrem słowem
ani wzrokiem rozrażnić duszy ukochanej
osoby — i potem zostawić ją bezsilną złamaną
i odejść wesoło i śmiejąc powiedzieć do jutra"
ten kto kocha dziś powiem dziś cierpienia przeczuje —
I zapewne za co mnie nie kochasz — cóż ja jestem?
cóż za mną mówi! żem wszechmocna że cierpię
to nie wzbudzi miłości, przeciwnie oddalę się bo Bóg
tak każe... przez gorycz odrzucenia — płacz gorz-
ko uboga się przed Panem Jego ukochaj całą
siłą twojej kochającej płomiennej duszy — a z
~~[illegible]~~ powiedz „Nie jak ja chcę ale jak Ty o Boże

więcej się nie bawka — więcej się ożeni z inną — dlatego
by go samego kochaj, módl się ~~za~~ niego — bądź wdzięczny
za każde dobre słowo co ci powie — czyś coś innego czytała
Dziś rano jako byłam pierwsza pod dachem rodzicielskim
było tam dużo kolorów dużo gorszych, ale świeciła
nad tobą miłości Macierzyńska to wiesz co przypomniała
rano pierwsze słowo, a jest Mama? Mateczka co robi?
a ona przyszła popieściła jak była w dobrym humorze zapytała
co chce jeść na śniadanie powiedziała że pierw rano inne
pospi i wszystko spała do dziewiątej — dotknęła nas
zabijała — widzi pani ten rodzaj, koszałkiny wody
wszystkich latają kwaleniaj, skupują, znowu bo Zosia wyjeżdża
a to pierwsze wiele w głowie — a przytem słaba wiecznie
poraniona kazanie cierpi trzy kwiaty, ~~[illegible]~~ biegając
prasować kwiaty, słysząc za drzwi przyjmować pierwsze
a Mama gdyżne zawzięcie czyta i płacze po cichu, a
ja jak zapłaczę to wyrobienie i powiem, daj pokój, nie ro-
masuj" — poczciwy [illegible] biega ze sprawunkami, znosi to
cukierki, to fular, to noczesnik a pieniądzem srebrnym
ażeby nigdy się niewypróżnił, to palkit talerzów Prawdziwie
i daje rady jak trzeba się sprawować i zawsze powtarza
"~~żyjcie się polity~~ ona sobie da radę" niewyprosząc coś
prócz wina — bo pewnie niedługo pozbawiają w takiej piekarni
kłopotach — Cały dzień piekarni ~~tego~~ przy Mamie

w domu — pomodlę się za nich goręcej niż zawsze — bo czuję ku nim taką miłość, takie pragnienie modlitwy że może też wyproszę co u Boga dla nich —
A mówię też dla tego Pan pozwoli że wkrótce powiem, bo dzisiejszy dzień zdawało mi się w wielkiej bardzo pokusie — chciało się bardzo płakać, narzekać, teraz na torbie, szemrać nawet pociecha gniewać na Bohdana, i co najgorsze zdawało się nie znosić tej wszystkiej pociechy — ale ciężko było na sercu, zaniosła zarazem głośno wyrzucić moją tęsknotę, i czekał na przedziałku zapaliłam świecę, i dwiema usiadłam do fortepianu żeby dobre postanowienie nie uciekało —
i bardzo dobrze się grało, i myśl wesołsza i spać się odechciało — tylko jeszcze jakoś dziwnie mi się zrobi jak pomyślę o Bohdanie i samo w domu i trawa w ołtarzu i żałość serca, to ona nie mój nie dla mnie — niech się dzieje wola Boża — postanowiłam sobie uroczyście żeby go nie tak bardzo kochać a przynajmniej żeby mu tego nie okazać — Ot jakto spełnienie obowiązku choćby najcięższego rozjaśni duszę — rozpogodzi czoło — jakie musi być życie tych którzy zawsze mają moc panowania nad sobą — to jeśli potem długie bolić, cierpiąc ołupić i smętnej dobrowolnej słabości oni może nigdy jasnej chwilki która oczyści i mocy doda — a trzeba ~~…~~ ~~siłują~~ skorzystać z sił póki można — kto nie czy wkrótce dopełnia ciemnoś nie przychodzi — Oj Boże co to będzie za rok

Czy lepsi będziemy czy rozumniejsi? czy zawsze będę w takiej
niepewności toczu takiej biedzie? Ani słowa od Matki–
niechże się uczyje najobszerniejszą obawą tęsknotą, której
Jemu napisać przez drugie pięć miesięcy aby tylko jej
się złego nic nie stało – Czy oni też wydzą choć
trochę że to rocznica tego dnia cośmy się rozstali? czy
się też pomodlą? jakoś mi się zdaje że bliższa niezapo-
mnę sobie! i na ciągrawach odebierzę list od Mamy – choćby
Tajała, gdyby ta z błotem zmieszał nie będę stracona aby
tylko co pismo zobaczyć – Dobranoc Ukochani moi drodzy–
od dnia [illegible] co zabór z nami się stoli??

12go Maja Niedziela – Boże Mój tak mi nie dobrze tu tak źle
tak tęsknię za Tobą – daj mi umrzeć zaraz albo daj siły pocieszenia
daty i starej [illegible] – Jak w tej chwili czuję się słabą, takie dziś
uczucie w sercu że to może ostatnie moje dni nadeszły – Może
wielki grom uderzy i rozedrze duszę – Panie uczyń żebym
oddała się Twojej woli –

14go Maja Wtorek – Rano pierwsza myśl bolesna smutna była o Mamie
i Bohdanie – rozpłakałam się i długo utulić nie można było –
Pomodliłam się, ofiarowałam Boga dla wszystkich przez [illegible]
nie śmiałam prosić o pociechę, bo cierpienie [illegible] z pokorą znosić
O jedenastej rano odebrałam list – tyś [illegible] nie poznaję – drżę cała
ale ufam miłosierdziu – rozerwałam kopertę i zobaczyłam
pismo Matki – Długa modlitwa i ~~długie~~ [illegible] dziękczynna –

ścienia, a ja grzeszna niegodnam była tej pociechy, a
przecież Bóg się ulitował — poświęciłam Matce Najświętszej
swoją moją Matkę oddałam — Smutny — bolesny świat — bez
opieki, bez podpory na starość — oj Boże czyż całe nasze życie
próbą tylko będzie? porozpraszane w różne strony znajdą
każde na tam [illegible] — jedna przynajmniej ~~[illegible]~~ [illegible] z
[illegible] stangretsy, [illegible] swobodniejsze — i będzie
prawie dobra służba, nie wymagająca — stosująca się do wszystkiego
dobra córka — będzie dobrą żoną — a na inne która wszystkich
sił dobyła aby przetworzyć nowe grube ciemnoty mającej
nas, ~~która~~ pragnęła oddychać swobodniejszem szerszem
~~po~~ polniejszem powietrzem aby zaczerpnąwszy go w sobie
~~[illegible]~~ oczyściwszy z ziadliwych zgubnych przeszłości,
swobody i świeżości innym podała, na to która co
chwila rozbijała głowę o twarde kamienie stawiając
przejście bo dążyła za niemi drogą która daleko
zaprowadzi i padając bezsilna zwróciłam się [illegible]
twego gorzkiego wyrzutu — pośród tej chwili trzema obu-
piwny o tej nowej będzie fantastyczka, egoistka
chmurna, nie wie czego chce — pragnie się wyniść...
pozwólta szczęśliwej siostry — bądź szczęśliwa razy nie
lepiej modlić się za nich za siebie, Kochani tej w

Z bólu cierpienia samotności, ~~umieli żyjąc~~ coraz
więcej poznawać ważności przeznaczenia ludzkiego, tego
gorzkiego losu który go czeka — umieć żyjąc z ziemi
nie uspokoiwszy się pierwej, nie wyrobiwszy się
wewnętrznie nie dorósłszy do cnoty która jedynie
życie znośnem dozwoli pokory i rezygnacji, żyć z
ziemi pod jednym z temi samemi wadami które
coraz się głębiej zakorzeniają — dać im ciało i kilka
błyszczących blasków? Mój niedaleki czas gdzie Bóg
da się złączyć w miłości i pokoju — i na ziemi odetchnąć
przeczuciem wiecznej miłości i prawdziwego szczęścia
— Dzięki ci jeszcze o Panie za miłosierdzie Twoje
że mogę do modlitwom wracam — abyś Ty lito-
ściwy a raz co się mniej modlić —
Po południu odebrałam list mego kochanego Antosia
Zawsze ten sam zawsze piękna jasna dusza
ale coraz smutniejsze, coraz mniej śmiechu a
więcej wesela —
Wieczorem wyjechał — nie płakałam nie płaczę w
tej chwili ~~ze~~ i nawet jakoś jasno w duszy — z pobożną
to znowu — on jedzie modlić się — zapomni na

chwilkę że na ziemi czyż nie dziękować Panu
za łaskę co mi daje — Wart był ój mój Łasko
Teb — con dolore cierpiedziejąc i płacze ale po
cichutko idzie .. nie tak jak wszystkim
Przyobiecałam być wesoła i nie smutnić się

17W Maja — Dziwna rzecz że dusza wytrzyma tyle ze
wszystkich stron tłoczących ją zmartwień i tej na części
nie rozpryśnie — Tak silnie trzeba Boga pojmować
religję nieszczęść w przyszłe wieczne życie aby zno-
sić to wszystko bez szemrania i nie upadać na
odwadze — Nie umie to żyć pomiędzy ludźmi i
~~prosić~~ potrzebować ~~ich~~ i umieć używać ich dla siebie
dla interesu ~~ostatnego~~ — nie umie żyć samą, bez pociechy
wsparcia, rady — często pytam się co ja złego robię, co
za dziwne przeznaczenie że tyle innych mniej mniej umie-
jących umieją sobie obrócić — potrafią wmówić w innych
to co sami nie czują nie umieją — Pytam się często czy
w tem moja wina, czy to ode mnie zależy, czy to już
takie urodzenie? czy to ja winna że się podobać
nie umiemy że. Trzeba takiej niezręczny sposób

przedstawiania się ludziom — Czyż można dziwić się
że ten kto ~~nie mając dobrego marsz~~ wyjdzie bez prze-
wodnika na nieznaną drogę ~~gdzie którą znajdzie~~ błądzi
to chwila trafi to na ostry kamień to na bagno — to
pagórek trudny do wejścia — rów pełen wody —
tu tylko że potem znajdzie trochę przyjemniejsze
miejsce gdzie odpocznie na chwilę gdzie wzmocni
siły aby znów być przygotowanym na inną piel-
grzymkę może jeszcze boleśniejszą — ale ma już ~~[illegible]~~
doświadczenia, ma więcej przezorności, mniej uczucia
więcej wyrachowania, rozsądku — Czyż można dziwić
się że nie znajdzie współczucia u ludzi kto nie umie
się uniżać, prosić nachodzić naprzykrzać — kto im
mówi o uczuciu, o miłości dla bliźniego ~~który~~ o sztuce
jako darze Bożym jako chwili uszczęśliwienia, a nie jako
towarze na który ciągle kupca szukać trzeba — I powia-
dają że to niedostatek brak odwagi brak przytomności
Il ne faut pas se laisser abbattre il faut courir depuis
matin jusqu'au soir, il faut jouer partout — des bons
les pianos, ~~des mauvais pianos~~ avec le même entrain la
même verve, prier, demander, parler de son talent
intéresser à soi et à la fin on pourra parvenir à quelque
chose — Mon Dieu ce piano est si commun; et que

tant de pianistes — i ścisnęli się, poratuj — i nie
nie dopomogą i jutro zapomną — o Boże! biada biednej
rozsianej Stobieckiej na świecie samej jednej — Całe życie
bez opieki — bez rady rozsądnej, bez przewodnika którego
byłem ~~[illegible]~~ wyższość w którego byłam wierzyła — teraz zosta-
wiona sama bez sił prawie, bez odwagi, z duszą kochającą
to co szlachetne, piękne — nie znając wyrachowania bez żadnego
sposobów korzystania z życia w się przydać na co mogę
nieszczęśliwa w domu, cierpiąca w świecie naprzód
proszę Boga ażeby mi dał poznać samą siebie ażeby
mi dozwolił zabawić siebie w całej swobodzie ~~[illegible]~~
żebym mogła zmienić to co będzie odstraszać — bo mnie
będzie potrzeba — nie dla siebie bo coraz mniej bez nich
obejść się można — coraz więcej poznaję, jaką marą
dawniej wrocławian, jaki pozór w opinii nie będzie
mnie ich potrzeba dla ich błyszczących blasków
bo blaski te dadzą spokojną starość matce według
jej poważanie, wstrzymają którkie przebłaskami
obrazy Boskie, ~~[illegible]~~ z nad przepaści... ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ Czemuż tak ciężko boleć trzeba nim znaleźć
nowo dzisiejszym sposób zabłąkania tras i przyciągnienia
czyż innych przemarnowano żyć i umierać w ręku

30 Maja rano Czwartek — Przeżyłam okropną chwilę rozpaczy boleści — może to chwila przygotowawcza do wielkiego ciosu — Bóg strzeże od rozpaczy — mieszają się uczucia serca pękła — gdzie oczy obrócę wszędzie cios — wszędzie cierpienie — a wiara słaba a nadzieja w miłosierdziu Bożym niepowstrzyma rozpaczy — a miłość ku Bogu ~~[illegible]~~ potępia miłość tę ziemską a zmniejszyć ją niemoże — Jeśli mam ostatni cios ponieść niech tak będzie! ostatnie niezłomne postanowienie — to przecierpieć — pojechać do Polski — cztery lub pięć lat pobyć przy Matce — i potem dopełniwszy tego obowiązku — poświęcić się Bogu i dobrym uczynkom. Tak mi Boże dopomóż do wykonania tego postanowienia jak dzisiaj niezłomnie i uroczyście go przed Tobą robię — Dla ~~[illegible]~~ pozostanie łzy, cierpienie, wspomnienie grzesznych chwil w życiu — żal za nie, i ~~[illegible]~~ wiara w miłosierdziu Bożym który nie odrzuci pokutującej grzesznicy —

Oddzielona w przód wolą za chwilę rozpaczy. ~~[illegible]~~ grzesznica — a Bóg to przebaczy —

Żadna pomoc — oh stało się — a [illegible]
zgubiła a [illegible] nie ulewała — a [illegible]
[illegible] mówi o [illegible] na ziemi —
[illegible] tak [illegible] że [illegible]
[illegible] oceniana od [illegible]
[illegible] się [illegible]

Dalej w Woli — twój [illegible]
[illegible]
[illegible]

7 Ja nie [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] — [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] powtarza —

[illegible]

Kobieta — [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible] może [illegible]

[illegible] oddalenie się [illegible]

[illegible]

85

27go Czerwca — Dzień pierwszy rozerwania — tyle różnych figur przesunęło się przedemną — tyle odmiennych wrażeń w duszy powstało tyle trzeba było gadać cały ten czas że ledwie oddycham tak zmęczona — Rano poszłam do Hof: — zawsze jedne i też same, a prze-cięż zawsze mię uderza jakby nowość jaka jej egoizm jej oziębłość na wszystko, z wyjątkiem ten rodzaj szczęścia który sobie stworzyła i który jest jedynym w swoim rodzaju — Poszłam stamtąd do kościoła cóż kiedy modlić się nie można — [illegible] coś do pieśni dziecięcem uczuciem zapełnioną duszą — a przecież nigdy nie czułam tak miłości ku Bogu takiej chęci i potrzeby modlitwy — Zmówiłam tylko z niemi Pod Twoją obronę ~~[illegible]~~ ich Chrystusowymi i wyszłam znów [illegible] w interesach w projektach które mię dręczą — i widzie figury obrzydliwe które zwykły [illegible] starać się uśmie-chać ludziom po ich potrzeba i dla czego? — Ale teraz wszystko mi lżej — bo mam godzinkę w dzień dziwnej radości którą mi kupioną i trzeba zawsze okupionej — Przyszedł i dla mnie opowiadał dzieje młodości czystej dziecięcej, młodzi energji ~~[illegible]~~, a nie lubię

miłości mówił dużo o swojej kochance którą i
ją bardzo a bardzo kochałem — wiedziona że jej
nie niezasłużonego — z całą serdeczną pokorą zginam
przed nią kolana — czuło mi się źle — Opowiadał o
ciekawości jego snu — Zdawało mi się raz że byłem w ciemnych
katakumbach chrześcijańskich — widziałem się już tam być wiatr
trzymał mnie więcej — ale wnet przez ze światła nagłem
w ciemności nic rozpoznać nie mógł — Wreszcie spo-
strzegł jakieś światełko bliskiego za przewodnikiem i ponieśli
dochodzi do grobu z białego marmuru na którym paliła się
lampa, a my dwie usłyszeliśmy się płaczące i ona przy
mnie — Kochaj ją kochając się" — Tego dnia przyszedł przed
rozpłakany — trochę więcej serca widziałem — i tak
widziałem przyjaciela chociaż biada temu którego cały
pociechą jest nakarana miłości — Drugi raz miał
innego dziwny — Widział ją w jakimś błękitnym
ogrodzie, dziwnie piękną całą pięknością więcej anielską
ziemską — kwiaty włosy rozpuszczone — ramiona rozłożone
na ustach piersi odkryte — reszta ciała była w błękitnym
tkaniu zaczynającej mu się mieszać krew zaczęła
w żyłach, biegnie do niej chcący schwycić w objęcia
wtem wreszcie — pokazuje mu się jego matka której już
nie widział, grożąc i pokazując niebo — Pada na kolana

tu modlę się, błagaj przebaczenia — Za ten chwilowy upadek
a [illegible] wszystko i będzie się ze trawi i [illegible]
jak tęż kochany mój [illegible] we łzie — nie upada więcej —
Zawsze w [illegible] w wyższych [illegible]
i jak [illegible] nie boli że się jest tak mały tak
ubogi jego — Znowu zostanę [illegible] — i
[illegible], ale mi nie [illegible], nie widzia-
łam, [illegible]. A ta [illegible] nadzieję i tłumaczy
[illegible] jak ten [illegible] jak ten fantazysta się
dogodzi — [illegible] niewinność moje
[illegible] tych [illegible] którzy mi wylali, a
[illegible] jak dzieckiem — [illegible] przy-
[illegible] i jutro pomówię z nim szczerze
[illegible] o wszystkiem — żeby tylko była możność i
siła [illegible] wszystkie przedsięwzięcia odwa-
żniej — trzeba się upewnić u tego który [illegible] dał
[illegible] — Żal mi wyjdzie słowa — znikają
myśl się [illegible] — [illegible] przeszłość przyszłość życie jego
z [illegible], wszystko [illegible] jego, [illegible] jednem okiem
[illegible] tej [illegible] duszy — wszystkie rzeczy
ziemskie [illegible] tak nędzne tak niemal wspo-
[illegible] się [illegible] — a przecież [illegible] tylko [illegible]
[illegible] który by [illegible] słów w smutnej [illegible]
potrzebie — Moje [illegible] co [illegible] na to powiedziała ta-
mi [illegible] w Ukrainie? że zapominałam
o przeszłych planach i że [illegible] dziewictwa

8 Lipca Poniedziałek. Dziwny piękności sen dziś miałam – obudziłam
się z niewypowiedzianem uczuciem wdzięczności i miłości za to wszystko
które rozjaśniło duszę – Był jakiś tłum, krzyk, czułam niepokój
boleść, wokoło widziałam płaczących – i moja matka była przy
mnie niespokojna, zajęta przedmiotem którego określić nie umiem
Przedemną był ~~Wielki Krzyż~~ – ~~ołtarz~~, lampa się paliła – ~~kiedy~~
ktoś z tłumu przybiega i na znak dzięki uczynienia składa u nóg Krzy-
ża różę czerwoną – i znika wszystko – wszczął się hałas – widzę Lico
Twarz Zbawiciela która ~~przy~~ zbiera wyraz życia, boleści, cierpienie
i powoli głowa jego zwiesza się coraz więcej na piersi i łzy jak perły spadają...
Serce mi się ścisnęło – padłam na kolana nie śmiejąc wznieść oczu
i uczucie miłości pokory napełniło mi duszę i jakiś głos powiedział
Że ~~Płacze~~ nad nami – nad którą poruszony i nad ofiarą, którą mu w darze złożyli –
~~Życie~~ mając swojem pojęciem i wierności ~~świata by nie była~~ zbyt mu boleści i ciągle Którą wy-
wiatam opieki ~~Matki~~, Najświętszej – błagałam Ją aby ukoiła cier-
pienie Syna – i niewidzialną ~~ręką~~ ~~prowadzona~~ rzuciła mi kwiat
biały piękniejszy nad róże i lilie, ~~kiedy po nim w~~ wiły rosa niby
łzy srebrzyste na listkach – i ~~płacz~~ ~~ze~~ potem wskazała mi różę czerwoną –
Na kolanach przyczołgałam się do krzyża – i na miejscu pierwszej
ofiary złożyłam ten kwiat a górą zerwany – ~~głowa Chrystusa~~ w tej
chwili przesłyszałam śpiew radości i chwały – rozjaśniło się w około
twarz Chrystusa z oblicza bardziej weselem – dziś nie mogłam tego
widoku ... a kiedy zachwyt podniosłam głowę zmartwiałam się
Ucieka ~~w przedziej~~ cichej kaplicy – jasna lampa paliła się na ołtarzu
a nad ołtarzem wisiał Krzyż z kwiatem ~~smarowane~~ – cichy i poważny

18 Lipca Czwartek rano – Wstałam pierwszy raz od dawna z weselszą myślą
od [illegible]? bom zauważyła nagą mą słabość: opatrzność była godną [illegible]
czonych dotychczas – które jedyną mogłyby być moją własnością, [illegible]
[illegible] mogłabym swobodnie spocząć, pomiarkować się tak i myślą po[illegible]
i z niej czerpać siły i nadzieję na przyszłość – Ale byłoby to dobrze – nie
byłabym takim mrukiem [illegible] jak [illegible] jestem – umiałabym [illegible]
[illegible] tej nocy – i przybyłaby mi jedna wiadomość ~~[illegible]~~ [illegible] [illegible]
[illegible] w tem [illegible] sam [illegible] odkrywam [illegible]
Słabości [illegible] widzę ~~[illegible]~~ [illegible] oddawna [illegible]

i poruszymy je prześlizgałam — Czyż to nie jest nawet grzechem robić tyle dobrych postanowień obiecać poprawę i najmniejsza próba zmienia to wszystko — kto nie umie sobie dotrzymać słowa ten nigdy zupełnie uczciwym człowiekiem być nie może, albowiem jeśli ~~nie spełnia życia żadnej podstawą~~ w stosunkach z ludźmi spełni co honor nakazuje, dotrzyma danego słowa będzie to z względów zupełnie ludzkich — ~~bo~~ ~~to~~ obawa, wstyd, dumna niedadzą mu zboczyć z prostej drogi — ale czyż pośrodku wszystkich naszych czynności nie powinno być przekonanie że spełniamy wolę Boską którą niezmiennie prawdą z którą od przykazaniami znaleźć i w duszy człowieka — ~~jeśli nie będzie nie godnym~~, jeżeli czynności nasze ~~nie są to tym głosem sumienia~~ Boga i sobie czyż nie wielkie to przekonanie że dobrowolnie, z względów Boskich świętych z odwiecznej walki stąd na uwięzieniu nie składamy Bogu w ofierze czystej wniosłe szlachetne ~~niestrudzoną~~ siłę ciągłą chęć pokonania złego, prawdę w duszy i myślach nie jedynie dla ludzkiej opinii, dla ich pochwały ~~pozwalać~~ a czasem wszyscy żeby ich osłabić oduszyć stać się księżycem i pomieszać im dobro największe człowieka, wewnętrzne przekonanie?

29go Poniedziałek wstałam rano — ubrałam się pomodliłam — grałam parę godzin i tak było jakoś dziwnie w sercu ~~jak przedświadczenia tego~~ jak kiedy jego głos jego chód posłyszałam — Wyszłyśmy na spacer na drogę do Concarneau — z daleka widzę szafirową kurtkę z ceratową czapką i konia chłopa — biegnę naprzeciwko a serce bije: Mademoiselle une lettre pour vous — ~~Agatka~~ —

27go Sierpnia bardzo rano wybrałyśmy się w drogę wśród pięknie do Ras
Zosia słaba niemogąc jechać nas wyprawiła — Z ~~[illegible]~~ panią Chryzostom — Józiu do Chri-
stianiunie w koszyku, z oczami zaspanemi, z zapasem gruszek i jabłek, ołówkami i papie-
rosami do robienia notatek — Dalej w drogę — Dzień śliczny — morze jakby szklanne
się ścięło, gdzie rzucisz okiem wszędzie pięknie, zielono, to równina to pagórki to skały —
a co to się jeszcze ślicznych rzeczy zobaczy! i jechać trzy mile konno, i drapać się
po skałach, i chodzić nad przepaściami i walczyć z wiatrem i ześlizgać się długo i
raptem znaleźć się wśród środka morza a za sobą przepaście i bałwany z hukiem się
u nóg rozbijają i niebo szarawe... i rachuję się już po cichu z sumieniem czy będzie
odwagi i siły na to wszystko, i myślę sobie żeby noga się pośliznęła i dalej w przepaść
czy nie straszno stanąć przed tronem Bożym nie zmazawszy pokutą tyle grzechów, nie
dopełniwszy obowiązków które mi nastręczy przyszłość, nie oczyściwszy duszy z błota ziemi
i cichutko jakby na uspokojenie powtarzałam „Boże ja Cię kocham nade wszystko, chcę żyć
poczciwie i święcie, daj łaskę swoją, daj siły, a z resztą niech się ~~tak~~ ze wszystkiem stanie
wola Twoja —" I jechało się dalej — i rozmowa toczyła się o frasbach jak zwykle i
jak im o bardzo a mnie nic o Gambe — gadamy dużo, ale ~~co~~ chwila zdaje mi się że
mówię językiem którego nie mogą zrozumieć — tak często dziwną i ~~dziwną~~ dziwną odpo-
wiedź albo uwagę usłyszę! — Zajeżdżamy do hotelu w Quimper — tak dwa odwijamy
się ze towarzyszkami nasze skrzeciło, i po wszystkiem i odpoczynku kilku godzinnym
powracamy konno i do domu — Zmordowany strasznie cały dzień, choć miałam wiele
ochoty zobaczyć tę Pointe du Ras, ani nawet nie powiedziałam nic się w sobie
nawet nie skrzywiłam — a dawniej wbyłoby było kaprysów i złego humoru, co można
i zaraz ~~[illegible]~~ dzięki i Panie jedna wada przez łaskę Twoją jeśli nie zupełnie wykorze-
niona to przynajmniej znacznie zmalała — pracuję dzienne nad sobą, i trochę
da się ukuć i można śliczną wolę silną wyrobić, gdzie będzie kuto, cichutko, spokojnie.
Byłam pewna że za to Boża nagrodzi i list da od Mamy — „A nie ma listu:
wcale nie zawiodło nadzieję — ale jutro ale pojutrze? czy to ~~Ba~~ Bóg jakby
jakiego najemnika ma ~~[illegible]~~ zaraz zapłacić? i za co? przecież ~~[illegible]~~ Twoja nad sobą
kierunek rządów Jego — Sobota rano nazajutrz list od Matki — zawsze od
tylu ostatnich lat jednakowo żądny na każdą o niej wiadomość — zawsze równie
gorąca modlitwa dziękczynna, równie szczere łzy... i Zdrowe biedaczki — siostra
mi pisze o swoich projektach — daj Boże siły wolę rady na dobrą drogę naprowa-
dzić ją mogły! Z wzruszenia i żalu i tylko obudzonych wspomnień
i z postępowania tego drugiego przez domowej rodziny a tak dawno

nie tęskniłabym cały dzień utulić się nie mogłam – bo żeby to jaka siostra [illegible]
albo braciszek toby zaraz utulił i uściskał – o Panie nie daj mi tracić wiary
i ufności w ~~ludzi~~ ludzi – a raczej dozwól niektóre osoby nawet na chwilę nie
były zachwiane – albo wtenczas jakiś popłoch jaka boleść serce ogarnie! jak
ciemno i straszno wokoło – Wygnane ~~same~~ gniewem i nędzą o tyle mil oddzielone bez
opieki, bez rady, bez majątku, bez wielkiego talentu, jakżebym żyć mogła
gdybyś Ty mnie opuścił o Panie! otaczaj duszę moją, dozwól [illegible] serce
wszystkie cierpienia które [illegible] – zachowaj mi moją Mellę zdrową, daj jej szczęś-
cie i pokoju moralnego, kiedy ją na ciągłe bóle, na ciągłe przykrości przeznaczyłeś
daj kiedyś, kiedyś... a zresztą niech się o nie nie troszczę i za niczem nie
uganiam – Napróżno marzę o domku ojczystej przystani, przewiduję ~~złe~~
wypadki, trapię się tak rzeczy [illegible] – jedna chwilka, jedno tchnienie Bo-
że zniweczyć te zamki tak długo i ciężko budowane... i czyż jestem panią godzi-
i jakie jutro mi przeznaczysz?
Niedziela rano u Trójcy na balkonie drapałam się potknęłam, po drogach które
tylko ptakom dobrze przelecieć – zajęta kierowaniem moich kroków i wyszu-
kiwaniem na jakiegokolwiek pewnego punktu oparcia ażeby i kroć i [illegible]
~~[illegible]~~ na niem karku nie natrząsać, ani dumać ani cieszyć spokojnie się nie mogłam
ślicznem niebem, jasnem słońcem, i morzem jak lazurowem morzem! Dziwne
więc jak niewytłómaczonem uczuciem jest obawa o życie – gdyby jej nieporusz-
gać jakby [illegible] zawisło w wagonie i szukać [illegible] w lękliwości i
tchórzostwo! które za sobą pociągają ciągłą obawę o siebie, przywiązanie wielkie
do ziemi [illegible] – mijit o duszy i [illegible] która może spełnić co chwila i wszędzie
A jak często gór ten zupełnie niespodziewanie nas zachodzi? czy nasza zbytnia ~~przezorność~~!! i
ciągła obawa od niego [illegible] jak często okręt zaopatrzony i [illegible] żeby
pieczony po[illegible] zatonie szybko i niespodzianie, a mała łódka [illegible] na fale
i burze dopłynie do brzegu niewidzialną siłą i mocą prowadzoną? Chociaż tak
myślę i ile mogę staram się jaknajmniej być tchórzem nieważąc życia nie
[illegible] narażaniem karku, nie rozporządzam tem co nie moje, tem co mi
na czas jakiś powierzone – A nawet ~~[illegible]~~ mówiąc prawdę niewłaściwym
teraz umrzeć – czuję że jestem bardzo grzeszną i nędzną i niegodną stanąć
przed Bogiem – a może jak trojakowa kary... a potem wszyscy moi tak...
ileby im smutku przyczyniło... mała itd bolesć i [illegible] a może też [illegible]

w nagrodę, radość i pociechę Jej powieść — i Jej i ciemne ~~bonum~~ kiemu skąd nie ta o myśli o śmierci — śmierciom coraz [illegible] nie ma mi się bez niej — otoż tedy jest zitam bonu 6 godzin i a jakże dopiero przewoził, a szukać chłopców, a ratować wszystkich, to też śmierć tyle — toż z kościoła do soboty, to aby przyjmował z dobrem środka angielskiej, i nie też z bokiem w bokach — do się ratuj to aż gwiazdy w oczach zaświecą — a coś do chleba to jakby nigdy akt — Matka była i Bohdan także — już długo razy nie będę tak długo siedzieć — oj ej boli! a i pani dzisiaj bo dwunasta

104o Sobota — Doprawdy niewidzę naszej strona — a coż dzisiaj takiej jakiej tak ~~mego~~ brata — a jakiż to brat kochany — a jaki list najmilszy — oj Marysia, dopraszam i serdecznie wesoło piosenki i wsie cudne zwłaszcza i bujać — daleko, miłości a psiej nie spal ~~wszak~~ ~~zaraz~~ A ~~[illegible]~~ cała niewolnika a być gruby i a gdzie pokuta a czysto Wanda na wszystko przekazanie uchodzić? a tak prędko pieśni u drogi i a przyjechałaś ~~pisząc~~ głos matki, a modliłaś się gorąco o to, Pan dał że tasky ci przecież zachciałaś pozostań mnie ~~[illegible]~~ ~~ma mię~~ — ja kłaść tylko, i witałaś „Jezus Panie" A któż ~~mej~~ lepszej, uro— czystej i serdeczniej kochać mnie nad matkę — koniec gorliwie za ~~[illegible]~~ wzmocnić serce bez grzechu dać możesz? cóż takiej nad błogosławieństwo matki burzę i niepokój ocenić? powinno i dodać też o wzbudzić? — ona cię wypieściła, wychowała w dobrą cichą, ~~pobożną~~ ~~[illegible]~~ ~~pociechą~~ ~~starości~~ — ona smutna ~~[illegible]~~ tak cierpieniami, już nie młoda — tyś jej jedyna pociechą — a ten ktoś ~~ona~~ czego to ci żal ~~pociechą~~ ~~radości~~ nie krótkiej, ten pierwszy szczęśliwe ~~wszystko~~ ~~co~~ ~~zapragnie~~ ~~od~~ kochałbym który ~~kwiat~~ ~~kiedy~~ przed ~~[illegible]~~ intuicji i serca ~~[illegible]~~ piosenki ~~bratem~~ ~~najmniejsza~~ zabrzydł, pory grają i unosząc ~~do~~ życia tak nigdy że go tylko można ~~[illegible]~~ cichości i miłości

29 Sierpnia wieczór Czwartek — Jakoś bardzo serce boli, bardzo smutno — a przecież żadnej zmiany — wczoraj odebrana wiem że on mnie tak kocha, że z nim najpiękniejsza połączyć się na ziemi, ma dość litości współczucia bo anioł bo poeta — ale czyż uczucie może się nakazać? czyż jest czego dobrego godna? cóż jestem i czego mi się zachciewa? chcę kochać bez skrupułów — chcę błyszczeć jakimś promieniem światłem — nie ma prawdy w duszy — nie ma odwagi jest pycha szemranie i wszystko stoi ~~[illegible]~~ ciągłe pytanie dla czego innym dał Bóg tyle a mnie tylko cierpienie, łzy poniżenia coraz silniejsze przekonanie o własnej nicości, i niemoc wzniesienia się z tłumu, wstrząśnienia się z błota, oderwania serca od tego co ziemskie zwykłe — Dla czegoż są chwile w których upadam pod ciężarem cierpienia i goryczy? — Kto to zna czas próby a jakżeż go znosić? czy zasługuję być pogodną pokorną kiedy [illegible] [illegible] a [illegible] — kiedy wszystko idzie po myśli kiedy [illegible] [illegible] [illegible] marzeń [illegible] się do niej i [illegible] [illegible] [illegible] nigdy nie przerwaną, bez końca i zapominamy że nam ciasny łańcuch ciążący nakazano a nie bawić się cackami — Jaki [illegible] i [illegible] ręce które gorzej [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] ... a co bracia którzy [illegible] porwani i matki wspólnej naszej, od ojczyzny, od rodziny [illegible] ręką [illegible] które jak gniew Boży ciężą nad [illegible] której im wydarła powietrze, światło, [illegible] wolny ojczyzny poczucie współczucia bratniego, i coraz nowe ofiary coraz [illegible] jakby z piersi wyrywa — [illegible] nie ma ani [illegible] ani nadziei końca męki na ziemi, a przecież żyją [illegible] [illegible] z podddaniem i czekają chwili w której [illegible] [illegible] [illegible] wyrwać ich z tej [illegible] [illegible] [illegible] a [illegible] i łzy coraz częściej [illegible] [illegible] ich coraz [illegible], [illegible] już [illegible]

zwołaj sierotkim, wygnanie ziemskie siły żywych połączyć się

Dla jedna wielka rodzina wzajemnego niebieskiego była

ziemnej więc pracę rozpoczęła? czemu tak dziwnym wzrokiem nadto

spoglądać? czy dla tego iem złotem nie obsypana? iż nie udarowana

geniuszem i cnotami? iż przynosiły nie [illegible] i nie przyjm

gam? czy dla tego iż najsławny wewnątrz widzę tyle nędzy i

bezsiły? czy dla tego iż umysł bezsiłna bezpłodna, niezdolna

ogarnąć wielkich prawd Bożych? czy dla tego cierpię że inni

niemyśliwi czy tylko nad sobą samą boleję? jeden zupełnie jak

naprzeciw świata dziecinne, wolniony nie mówi nic, gdy ujrzy

tej płynę, nieustawnie umie radości i niepokojów i obawy

aby się wrócić do pierwotnego stanu ciemnoty — światło

aby wszystko ogarnąć wypoznać obaczy, co

a na to trzeba cierpliwości, czasu dłuższego — spełniania

[illegible] tchnienia i doświadczenia obrazu — Czyż dla mnie

niej ołtarz i na piersiach cięży i drogę zastania, tak jak

w poranku lekkim dnia szarawo, niepewno czy dzień pochmurny

czy jasny będzie — słońce jedna chwila — mgła

i dziwnie się rozjaśni, i słońce za świeci … Boże

Panie niegodnam tak — i dla tego opaść mego poranku i dla

tego ciągle błądzę i błądzę!

Wieczór tegom jedynie odebrałam list od B. — Smutna dziś ciągły

niepokój — jakiś znów przeczucie — co chwila wyglądałam posłańca, nie

na darmo spodziewałam — tak to pierwsza zatrwożyło, czepiałam

ciche słowa jak gdybym dla wymodlić list chciałam

go i dla czegoż tak teraz ciężko [illegible] myśl [illegible]

dnie dziś boli? jedno słowo i razy jedno co czy

ująć i wyrazić nie można — Wieczór tak cudny. Kraj

pod księżycem złoty i jasny teraz lekkim [illegible]

Zadumiony błądzi przyjmuję, trzeba na wieś spojrzeć

albo zostanie obłokiem bo cóż ztąd zobaczyć? ~~wróć się rozjaśnić niebo~~
Tylko chwilkę jedną – teraz zaraz cicho dusza powtarza Boże tysią-
kroć kocham Cię nadewszystko – Niech się stanie wola Twoja daj siłę i pomoc
~~ciężko~~ biednie, samotnie tęskno mi na świecie Ale Tyś tak lepszy
Ty idom ulżyć wspomódz potrafisz –" Cicho szeptałam, przeżegnałam
się i spojrzałam w oczy Niebiosom czy się jeszcze ciemni i spojrzeć
na mnie nie chce – ale ~~obłoczek~~ ~~[illegible]~~ ~~jasne~~ piękniejszy jak przed
pańskiem – chmurka gdzieś przepadła zapewne w pokorze i także się
rozpłynęła a teraz znów jasno i pogodnie na niebie i w duszy!..
teraz mi w samo okno świeci – przy niem niedaleko gwiazdka śliczna
migoce tak to nasza gwiazdka! a niebo czyściutkie ni chmurki jednej
ni szmeru liści pod oknem [illegible] [illegible] w około
pieluszko – za białą firanką świeci krzyżyk ~~złoty~~, na ścianie
Boży portret – przy mnie listy małe z mych kraju – książki
nabożne i naukowe, kubek zwiędły... a we mnie co się dzieje?
~~smutki~~ – pi... mnie odgadnąć przyszłości mojej, ni zmazać
przeszłości ni zamienić głowy i serca najmniej [illegible]
ślepsze – Co Bóg dał tako dźwigać i korzystać a teraz
nigdy [illegible] wypełniać obowiązki, nie szarpać się, ~~[illegible]~~
w więzieniu [illegible] pogodnie cierpliwie pełny i nudy które
świat daje – pracować ~~[illegible]~~ [illegible] – modlić ciągle i czekać

17go Września Niedziela – Dziwny sen miałam o mym drogim
Antosiu – smutna jak zawsze i słaba, wcześnie na mnie zrobił wrażenie
niż może kiedyindziej – Nie wiem gdzie to było – zdaje mi się jakby w domu
u nas – widziałam [illegible] pokoiki [illegible] dzieci które przed-
tem grali Mamy, nieporządek, gwar – kilka osób których znam
[illegible] zatrzymałam [illegible] wszędzie wiemi Władzia i Antosia – Po długiem
bardzo niewidzeniu serdecznie ich przywitałam, ale jak brata po-
całowałam w czoło i płakałam z radości – o mój Boże to tak
wszystko jakby na jawie! jakżebym była szczęśliwa gdyby oni byli
ze mną a szczególniej mój Antoś, mój drogi Anioł Opiekuńczy
który nigdy mnie nie opuścił! nigdy [illegible] nie była ani kaprysna

ani próżna ani bałamutka! — Po skończeniu mszy dzieci dziady
zaczęłam mówić z niemi, opowiadać pobyt w Paryżu — znalazłam
się jakimś sposobem sam na sam z Wło..— blady, ~~[illegible]~~ brwi
nastroszone — oczy zapłakane — spoglądał na mnie obiema rękami
wziął za rękę i z uniesieniem zaczął mówić o swojej miłości
~~Dziunio~~! powiedz czemu być mi ~~nie~~ była stałą? czemu być mnie kochać
nie możesz? czemu uganiasz się ciągle za twoją marą, który nie dości-
gniesz? jabym pracował całe życie, poświęciłbym wszystko, ażebyś mię
była kochała, a teraz... Dziwnie mi się to jakoś wydawało — nie mogłam
pojąć czy znałam kiedy inne serce jak to które mam teraz — ście-
kochałam go jak umiałam, nazywałam bratem, pokazałam kiedy z
ściskł widzenie.. — Ojciec potem oddaje mi list pisany na ręka z
serca to od Antosia — Siostro moja cztery lata mijają — cztery ~~cały~~
najpiękniejsze lata w życiu, chwile wrażeń, miłości, pragnień niewysłowio-
nych których pała serce, myśli które rają na ziemi tworzą, które
w jednym uścisku unoszą do nieba — ja to wszystko tobie poświęciłem
cztery lata kocham cię, byś mojem marzeniem jedynem, pragnieniem
wszystkich roskoszy dla ciebie się wyrzekłem, zostałem mnichem
odludkiem, porzuciłem ojca i rodzinę — gdybyś przynajmniej mi
zostawiła nadzieję że mnie kochać będziesz że kiedyś twój całunek tak
słodki i usta dada — twoja ręka ~~na~~ moją na wieki spocznie o razem
przejdziemy życie wspierając się i pracując obaje — powiedz słowo, ja wszystko
porzucę — ja pragnę pieszczot, roskoszy całunków, żartów, chwilki
życia w niem strawić... pragnę mej ~~[illegible]~~ młodości której najpiękniejsze
chwile byś zmarnotrawiła — Jeśli odepchniesz raz ostatni, ja cię
będę chciał zapomnieć, przebaczyć, ale nie chcę cię widzieć — rodzina
moja chce mnie połączyć z ~~Anielką~~ śliczną, dobrą, niewinną
ja ja dla ciebie odpychałem teraz ona będzie dla mnie wszystkiem.
którą ideałem moich marzeń nagrodą tyle chwil straconych
i rzuca pociechą tylko nędzy i boleści będzie moją... Serce mi się
ścisnęło — nie mogłam czytać dalej — wspomniałam Boże: mojej miłości
mój los że oprócz tego miłości nikt, widziałam się na całe to
długie i bolesne życie samą, szczęśliwą, opuszczoną przez braterskie
go jego najwierniejszego przyjaciela jakiego dotąd miałam

do zwalczenia złego – siły te modlitwą, zwiększeniem cierpień, pokutą uznaniem winy, ocenianiane będą i jeżeli złe na chwilę przemoży i siły upadną, osłabnie na moment, to dla tego żeby się nie wzbił w pychę i dumę siły nie wymyślał że on wzgórzi i pokonywa – W tem upadku wzruci zarazem że ich rękę która go podniesi znowu i z pokorą bada siebie czy to nie jest zachwiana wiara za przemoc, próba wiary, lub powstrzymanie na złej drodze – Szczęśliwy kto może iść zawsze za pierwszym popędem serca, kto odejmą wszystkie przeszkody tamujące mu przyjęcie do obranego celu żywota – Szczęśliwy kogo nie zwabi czarujący urok tego świata szaloną i natchnioną ~~[illegible]~~ tego pieśni – Tamu zostanie w pamięci nauka okupiona doświadczeniem, łzami i upadkiem – komu ~~[illegible]~~ przeszłości, wyjęli historyja ludzkości całej w której wszystko ale tkane odebrało, zgorszenie pojedyńczych ludzi i towarzystw powoli pochłaniało miasta i narody – w której zawsze ten sam niepokój, bojaźliwość walki, pokusa świata, przeczucia dobrego, oszukiwania i badanie przyszłości – i zawsze ta sama wielka jedyna prawda jedyna wieczna, ~~[illegible]~~ jedyna siła, jedyne uspokojenie: jedyna odpowiedź na zagadkę życia: wieczność! jedyna pociecha źródło dobrego na ziemi: modlitwa! zawsze te same barwy: grzech i skutki jego – i wśród tych wszystkich nędzy szaleństwa, zmian upadków i wzniesienia, rozpaczy i wiary, ozięblości i pasyi cywilizm i poświęcenia, zbrodni i cnoty, niewiary i zwątpienia zawsze niewzruszona Opoka zbawienia ta sama od wieków, i ta wieczna Wiara łatwo zbawienia, dar miłości, spełnienie nadziei, najpewniejszy i najszczęśliwszy cel życia człowieka –

Wczoraj gdybym była dowolna wziąść górę tym głosom które szeptały gdybym była słuchała ciała i ludzi jakżeby dziś było gorzko i smutno jaki żal! bo to więcej nienagrodzone, bo przeszłości zmienić nie można, nie można wymazać lub zamienić złego które w niej zapisane, próżni której się nie zapełniło – Od kilkunastu dni zamierzyłam sobie być u spowiedzi 8go Września – Każde święto Najświętszej Panny radabym obchodzić z czystą duszą, coraz serdeczniej wzmyślnij to nabożeństwo dziecko chociaż nie że matka jego zawsze dobra zawsze go przyjmowała i wysłucha, w dzień święta Rodzicielki z większym wzruszeniem

wszystkiej całej, składa życzenia, oddaje wiązanek najświeższych własnej
pracy lub jakiś oznak postępu w nauce — w dzień Św. Anioła Stróża
Matki przybiera, cieszy się, pieśni i śmieje i jakby Tadzi prosi o jakiś
dar nowy, o przebaczenie za jakieś winy zatajone... A myż dzieci
jednej wielkiej Miłosiernej Matki, ~~[illegible]~~ byśmy zostali w sukniach
naszych powszednich — czemu byśmy nędzy się naszej nie ukazali, i wszystkich
Jej przebaczenia, raczej o Tadzi jakby nie poprosili? Czyż dla niej
nie najmilszą ofiarą serca nasze oczyszczone z grzechów.
19go Czwartek — List pocieszny od Laury — 17go rocznica ślubu
Zenon — miałam pojechać i ta pewnie do Ras — deszcz padał, byłam
kaprysina, malowała, szumiały piękne stoła Alr. brzozowskiego — nikt
[illegible] z [illegible].
22. Niedziela — W najczystszej serca uniesienia duszy pierwsze te kilka słów
błogosławią najświętszej Miłości i niebieskiemu miłosierdziu Panie Boże —
Boże mój, Ojcze jedyny Twemu, jakaż wdzięczność przedziękuję Ci
za taką opiekę którą masz nademną — Wierzę mocno Boże mój że czuwasz
nad nami, wierzę że mnie kochasz że zbawisz że odpuścisz Polsce, że
zachowasz mi Matkę moją i że mi pozwolisz kochać Cię coraz silniej więcej
bo Cię o to błagam przez rany Chrystusowe w zasłudze Matki Najświętszej —
Ojcze mój, przeczystej duszy Twoje — nie dozwól aby to uczucie ziemskie
miało — lepiej niech życie zastygnie na wieki aby dusza stanęła przed
Tobą rozpłomieniona tem czystem ogniem który we mnie pała — Znikł
mi świat cały — puste są moje zakurzona, beznadziejna zaślepiona
miłością, grzechy zmazane, Otrębiuszki życia te bole kolące różami
się wydają — nic mnie nie zatrzyma bo idę ku Tobie — nic nie oziębi bo Wiara
oczyszcza — nic nie zniechęci zarówno bo ufam i kocham. Boże mój
patrzysz na mnie ja to czuję i wierzę — i dla tego módlę się za nich
o Panie i ta chwila nie zaginie. Ale widzę że sama przez się nie nic
mogę, wszystkie chęci nie będą jeśli Ty nie wzmocnisz mi pobło-
gosławieństwa — daj wytrwałości, pokory, cierpliwości — daj wszystkie
za którymi tęsknię — i uświęcenia w tych które już zostało.

Opiekuj się ziemi — daj i im lepszej chwili — abyśmy za nią wszyscy razem Panu dziękowali pełni wierności —

Wczoraj jeszcze byłam taka kapryśna, taka zła, taka fantastyczna i dla czego? oto że światem zobaczyć morze i chatę i posłyszeć plusku stworzeń, i powiedzieć ludziom potem co mi słyszała i widziała, ale ta fantazyja i zła wola jednego niby-człowieka zniweczyła moje zamiary, zawróciła do domu, i karała czekaniem w tym dniu — Oj dąsałam się dąsałam! a głos mój szeptał przecież głośno — a czułam że to wszystko nie wiele warte — tyle razy już przekonałam się że Bóg wszystko na dobre urządza. że zawsze potem wracam spokojna przepraszając za złe co broję — a dla tego zawsze broję po swojemu

Dziś rano wstałam wcześnie — ubrałam się prędko, już było lepiej ale jeszcze jak morze ~~wzburzone~~ silnym wiatrem długo ukołysać, uspokoić ~~wszystkich~~ dzieci fali nie może tak i u mnie jeszcze było chmurno, smutno, nie dobrze — Na nabożeństwo pojechałam do Kościoła Marii nie znalazłam — sama jedna w kościele — tylko zegar wieżowy słuchał podzwaniania swoich zbiegłych, i głośno opowiada że go nie nie wstrzymuje nie zagłusza ani szum wiatru po starych dębach ani plusk fali morskiej, ani głośny płacz, ani cicha modlitwa... Sama jedna wszystko czuła i Niebo smutne chmurne, i Ojczyzna i swoi daleko — grzechy ciężą i serce tęskni, a przecież pozwoli jakiś radości jakaś jasność do serca spływa.. Umilkły więcej jego wiedzieć wyspowiadać się mu — Oh tajemnica między Bogiem i stworzeniem — ~~tym~~ ogniwem łańcucha który łączy duszę nieśmiertelną z Jej Stwórcą — tą gwiazdą która rozświeci ciemności. Który nawet wspomnienie błogiem pokojem serce napełni — Wracałam lekka jasna, bo Bóg przyjął tę modlitwę i pokutę — a tuż w drodze zachodzi uwodzona chłopka i sierota Marta — Adalka jeszcze się zrozumieli — pokazuje na palcach dwa! Och serce jakże ... dały w prośby do niego ... — ~~Ale ... ...~~ i całuje go głowę, i obiecuje chleba, i przepychamy i bijąc, — Wbiegam do

danu – dwa lata – od Ciebie i braci moich – O Matko moja czemużbyś
nie przylgnęła się jednem słówkiem do godzin Twojej wszystkim
czemuż nie przeczułaś tego mego ducha i ~~wspak~~ nie połączył
głosu mego do hymnu który my śpiewamy! a pewnie pra-
cowicie Matki najświętsze owo nigdy nie usnęli! Dwie godziny
moje – a jeszcze dzień cały – i modliłam i płakałam i czytałam, i
dumałam – a jeszcze wszystko jeszcze i często nie pierwiastki ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ Któż czyż dusza moja dość godnie wspomni Pana wdzięczna
i miłości swojej! w tej nowej łasce nie tylko że mu dziękuję za
pociechę daną przez ludzi i od ludzi, ale za widoczny niezaprze-
czony dowód opieki jego – jego wolę niechcenie objawioną że zawsze
w każdej chwili On czuje, on kieruje, on nagli – On zarazem
poprawuje – on pociesza wzruszeniem i wyjaśni – Jakżeś czekania
Żal jakiś smutek się tyle razy dziś go zarazem i nie słucha,
dziwnie i grzeszny i nikt dość miłości nie dość się wrodzi i Ojca
Tak mi błogo że to miłości przeczuwa jak w raju być musi, bo
moja serce ~~[illegible]~~ i wszechmocna za imieniem jednem wiecznie
za imieniem trzecim – O bracia moi! Anieli moi na ziemi
Bóg Wam zapłać! Bóg Wam stokrotnie oddaj takie chwile
błogą! Z wiarą niebieską modlitwą przyjdziemy ku światu
i ~~[illegible]~~ nie upadniem bo Miłosierdzie Boże i
wspólna miłość wspierać nas będzie!
Już nigdy ani smucić, ani zazdrościć, ani złą nie będę! Gdyby
moja fantazyja spełnioną była ~~zapłata~~ – nie miałam dzisiaj ani
tej modlitwy, ani tego pokoju który Ona dała, ani tych moich
listów, ani tych tez, ani tego świętego niemal zachwytu –
Do wszystkiego dusza powinna być przygotowana owszem
czuwa – a kto nie czy jutro gwar świata porwał jego
przyjaźni, wspomnienie stów i widoków, uniesienia i
niemal podróży kto nie czyby jutro była tak szczęśliwa

Zaraz postanowiłam w rzeczy przepraszam – kiedy dobry pokaleg-
pój się starać a co Bóg da potem co będzie stanie jak
On chce – Tęsknię jeszcze za słówkiem od Matki – do zupełnej ra-
dości Jej błogosławieństwa, bez czekania mi jeszcze brakło –
ale cóż to można być kiedy zupełnie szczęśliwą! W modlitw[ie]
w duszy ich wszystkich razem łączę i oddaję Opiece Matki
Boskiej – Tak jak dziś rano z Panem Bogiem – tak i teraz
od pióra oderwać się nie mogę – bo było tak dobrze jak się wy-
modliłam, bo i na sercu jak sobie pogadam po swojemu pocichu
cichutko – Dość już tego – jeszcze raz przeczytam listy i dalej:.
5 Października Sobota – Oh jak czas leci – lato przeszło, zima nadchodzi –
Przeszło tych dni cichych, żadnej zmiany na zewnątrz – zawsze to samo
wszystkie dni podobne – oprócz Mszy niedzielnej i kiedy niekiedy wyjątkowych
koncertów ani nawet nie opuszczamy domowego kącika – Codzień to samo
rano o ósmej wstać ubierać się o dziewiątej dzwonią na śniadanie – potem
grać trzy godziny, potem szyć, czytać głośno, albo chodzić z Matką w kąt
o szóstej znów dzwonią – gawędzi o wszystkiem i dzień schodzi – wieczór
to moje szczęśliwości dopiero – z jakąż radością wchodzę do mojej celki
białej – tu sobie wolna sama z myślą i modlitwą – wspomnieniami
i nadziejami, tęsknotą, smutkiem, zniechęceniem, szczęściem i
wiarą w wieczne połączenie i wspólną radość, nieziemską miłość
Jak powiesiłam nad moim łóżkiem, dziwny zegarek i widzę Opiekę Bożą
w nim czytam – wtenczas kiedy rzucona młode dziecko widziałam
w kąt niewinnej aby służyć za przewodnika i naczynie
młodzieńczym dziecka, kiedy sama chodzić nie umiałam a inne
drogich uczyć [illegible], kiedy w około siebie widziałam wszelkie [illegible]
kiedy [illegible], zainteresowanie świata i jego marności, ślepotę
~~[illegible]~~ wszystko co wyrachować ~~[illegible]~~ się nie da, najpiękniejszego
~~[illegible]~~ – wtenczas kiedy ja sama z imaginacji ~~[illegible]~~
i [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] z wiarą w sercu

i drugich, biedna i podległa zapomniałam wszystkich chwile — dnia
tego i zdawało się że nie zmienię stanu mego i los nie może
wtenczas w duszy mojej padł promień łaski Bożej, przyrównać
piękności zaświeciło jak gwiazda złota na niebie — ale niebo
było chmurne, posępne, pełne czarnych obłoków — gwiazda ta
kiedy niekiedy się tylko ukazywała... wtenczas słowa kapłana
rozbudziły tę iskrę tlejącą — i oddechem ~~wszystkim~~ Anielskim pożądań
rozjaśniły ją ustawało — wtenczas jakiś głos szepnął, iż w
świat w imię Boga, idź i pracuj — Z ten głos brzmiał długo i
ciągle i nie zagłuszyły go ani błagania i słowa matki, ani
wyśmiewania i szyderstwa ludzi przyjaciół i znajomych, ani
ten inny głos który tak że głośno i bolesno się odzywał i wołał
wśród i niedoli mej dziwnej — Przezorna matka dała gróźb ostatni
której się domyśliła jak na sierotę i z błagalnym zawiedzeniem wiara
pozostała na pokuszenie — Jak gdzie i kiedy się schronię Boga
po szczodrości, kiedy? jeszcze nie prędko. gdzie? nie na ziemi
jak? w trzech, w całej gorącości duszy się modlę siebie zbawienia
wieczności, i obowiązki święte mając na uwadze, nigdy nie zbo-
czyła z drogi którą raz zaczęłam — Choć droga długa i kolców
pełna, choć sama, biedna, i maluczka — niech nie ścierpię, niech błagam
Ojca Niebieskiego, niech Go ubłagam o zdrowie i życie Matki mojej
niech naprawię na [illegible] [illegible], i [illegible] podziel[illegible]
mi dadzą panować nad sobą, nad namiętnościami które zagrażają
często jak wicher w szeptach, jak kołysany w burzy — Biało
wszystko nadziem czy nie mnie te chcą wzniesienie się moralnego
i umysłowego, pokiś przyjaznej duszy, ...
przyjaźń życia ... Do tworzenia i pielęgnowania tej
pomiędzy ludźmi ~~wszystkie~~ ~~ust tylko~~ ~~wojennem~~ ~~jakiemiś~~ ~~inny~~
~~zaciekawiania~~ czy nie się zdaje że coś bydz może — czyż tej
ciele to przeznaczenie ~~z~~ przyjaznienie ~~wzniesienie~~ i obowiązków

pierwiastków i zarodków w duszy złożonych —

20 Niedziela. Jutro cztery miesiące jak przyjechałam do Warsz
dziś spoglądam z usposobieniem ni smutnem, ni radośnem, ni z roz
paczy ni nadziei — ale z zupełnem poddaniem się woli Bożéj
Ostatnie słowa były modlitwą — tu było też, było, wspomnienie było
modlitwą zostawiłam — na zewnątrz żadnej zmiany — dnie jeden
po drugim zbiegły — było kilka chwil błogich, kilka gorzkich, a wielu
tęsknych i smutnych — żadnej zmiany — zawsze kocham i grzeszę
i upokarzam się i tęsknię — ale kocham spokojniej — ale coraz więcej
zastanawiając się nad życiem widzę jak wszystko mija — jak serce
zmienne — jak żadne uczucie żadna wielkość ziemska nie zaspokoi
ni zapełni serca — grzeszę bom ułomna i nędzna ale gorętsze tęsknoty
i skruchy — ale coraz silniejsza wiara w Opatrzność która czuwa i kieruje
ludźmi — bom sama na szerokim świecie, nikt niespokojny nie
pojmie, ~~kiedy~~ nie ma matki, nie ma siostry któraby uściskać mogła
mnie, któréjby powierzyć wszystkie najskrytsze myśli, wahania,
błędy.. Daleko oni — może zupełnie zapomnieli — przez tyle miesięcy
słowa jednego mi nie pisali — Boże mój jak ja w każdéj chwili czuję żem
ciężarem na świecie, że ni chwały Tobie o Panie, ni pożytku ludziom
ni ulgi i pociechy istotom którym wszystko winnam! A przecież umrzeć
nie chcę — ufam w miłosierdziu Twojem że mnie wydźwigniesz z tego stanu
niedoli i niemocy bo Twoja tylko ręka wspomódz mnie może!

Poniedziałek wieczór przyjechałam do Brzeska — dziwne smutne
figury z którymi żyć mi trzeba przez kilka następnych dni — ciasne
kółko — ścisnęło serce jakby w kleszczach — tak mi smutno jak oddawna
nie było — stała na podstawie, wśród nich sama, wszystko obce — i
gdzie rzucę okiem wszędzie kaliny obraz zobaczę — Takie to



[illegible]





5go Listopada Wtorek – Wolna na chwilkę nie mając z nikim pogadać
nikomu powiedzieć „pamiętasz" – znudzona, smutna, rzucę z serca
kilka wspomnień, jakiś obrazek przeszłości przypatrzę mu się
chwilkę to i lżej będzie – Kiedy rozłączeni jesteśmy z ukochaną
osobą czyż z nie radością przypatrujemy się jej rysom [często] portre-
[illegible] – Więcej cięższem płomieniem wspomnienie ~~chwili~~ dni
gdzie się tak mocno czuło, kochało, gdzie serce było pełne nadziei
i zapału imaginacyja pełna uroczych obrazków, szalonych
marzeń wspomnienia to oręży na chwilę duszę obudzi, wskrzesi
jakiś coś co drzemie w głębi – Rok temu jak serce mocno biło
ileż to myśli przeleciało przez głowę – jaka obawa – jaka nadzieja – była
to chwila która ~~...~~ wcześniej ziściła długie pragnienia – wiecznem się
usilnie dążenia – ~~Dziś~~ rok temu zadawałam sobie pytanie: czy ja
w umiem? było wątpliwości ale i nadzieje – dziś na dalekim
krańcu świata sama smutna słyszę w każdej chwili ~~głośną~~ odpo-
wiedź „Nawet się uczyć nie zawołasz" – a gdzie? jakim sposobem?
kiedy? z kim? – Wczoraj zwiedzałam Galery – serce się ściska myśląc
że tam trzy tysiące ludzi obdarzonych duszą, myślą, czuciem, ludzi
którzy kiedyś byli członkami towarzystwa, którzy odbierali
pieszczoty matki, wyszli z jej błogosławieństwem, od niej pierwszą modlitwę
otrzymali się nauczyli – którzy z uniesieniem wymawiali Bóg
ojczyzna, kochanka, żona, dzieci – teraz na zawsze zhańbieni,
odtrąceni z towarzystwa przywiedzeni do stanu niemal zwierzęcego
żyjący między ludźmi a przecież oddzieleni od wszystkich uczuć
myśli interesów, dążeń które ludzkość prowadzą – Stokroć śmierć
lepsza! Nawet kto może ze skazanemu na lat kilkanaście zostaje
czas do poprawy, do zmazania przed Bogiem zbrodni popeł-
nionej, a odpłacenia przed ludźmi dla ich przykładu zasłużonej kary
i aż w miłosierdzie –

Takie rzadkie przykłady siły zbrodniarz wyszedł z tamtąd pobudzającym grzesznikiem — Bóg przebaczy a przecież ludzie odepchną z gardą niespokojną tego żalu niewieczną tej chęci poprawy, powrotu do cnoty, zapomną że to brat że zawinił ale skruchę odbolał i kiedy widzi w nędzy, i przyjdzie prosić schronienia u progu, i dopomina się o pracę któraby mu dała kawałek chleba, odwrócą oczy, od pełności — wstrętnym uczucie litości koło galerników!" — Widziałem tam co których zawód dobrego zupełnie przytłumionym nie został — którzy uniesieni chwilową zemstą, rozpaczą, szaleństwem innemu [illegible] upamiętać by się mogli, wychodzą z galer wyspecjalizowanymi zbrodniarzami ażeby znów do nich na zawsze powrócić — Przechadzając się pewnego razu uderzyła mnie fizognomia jednego z nich — pod pozorem oglądania pracy jego zatrzymałam się i mówić z nim zaczęłam — fizognomija szczera otwarta spojrzenie śmiałe, ale nie bezczelne — głos miły — trzydzieści lat — od dziesięciu lat jest na galerach — był trębaczem — za akt niesubordynacyi wojskowej został skazany na pięć lat — po 28 dniach uciekł z wozu na którym razem z innemi był przewożony — schwytany jedenaście razy pomimo czujności straży i jedenaście razy odetchnąwszy wolności po niebem znów powrócił do [illegible] i odetchnął zatrutem galer oddechem — Czyż nie wielkiej odwagi, wielkiej siły woli — nadzwyczajnej zręczności trzeba ażeby pomimo niestrzeżenia które go prześladuje zawsze na nowo zaczynać? — Avez vous encore quelqu'un de la famille ou sont vos parens? — „Mes parens sont morts depuis quelques années — j'ai des soeurs et frères — mais je suis deshonoré — ils m'ont repoussé à jamais —" Comment pouvez vous vivre comme cela êtes vous un peu habitué à votre malheur? — „Habitué? on s'abrutit dans la misère voilà tout —" Pourquoi êtes vous condamné — „Pour insubordination militaire — j'avais vingt ans — c'était pour une femme pour ma maîtresse. Zaczerwienił się jak dziewczyna kiedy przytyczy imie kochanka — Nie jest zbrodniarzem ten

którego czoło rozjaśni rumieniec wywołany wspomnieniem pierwszej miłości i błędu i kary... Jestem pewna że ten człowiek mógłby być jeszcze dobrym obywatelem, ojcem, mężem poczciwym a tak umrze pomiędzy zbrodniarzami i powoli zamrze ta iskra czucia, cnoty, która jeszcze tlejącą w głębi duszy — Powiadam sobie na pociechę że w godzinie swojej się nawróci — Zło dobre nigdy niem być nie przestanie.. ale czyż te wszystkiem oswoić się nie można? Ciągłe obcowanie ze zbrodniarzami, słuchanie ich bluźnierstw ich [illegible] ich opowiadań czyż powoli nie oswoi się ze złem Ricarda? — Czas do towarzyszy przyzwyczaić się można kiedy są stopniami i od dziecka żyć zamieniony dla czegoż dusza która jeszcze nie ugruntowana w prawdzie, a która tak skłonna do przyjmowania złego i dobrego dla czegoż ona z tą towarzyszką moralną oswoić by się nie mogła? Mało znam takich ludzi którzy by tym się nie lękali gdyby musieli zostawać przez kilka lat w galerach — Dziś we mnie się zdaje że modlitwą i zawsze odepchnąć zdołam nie tylko zbrodnię ale złe któreby Boga obraziło i pokalało czystość duszy, dziś o sobie to tylko powiedzieć mogę „Panie daj śmierć najokropniejszą ale uchroń od galerów". Któż za siebie ręczyć na tym świecie może? — Więźni na kilka lat, na kilka set oddzielnych zupełnie podzielićby powinni — Widziałam kilkanaście młodych prawie dziecinnych twarzy z zieloną czapką w towarzystwie starych okropnego spojrzenia ludzi — grali razem w domino, w loteryjkę — słyszałam ich śmiechy okropne i zadrżałam ze zgrozy nad starcami z litości nad młodemi — bo w młodem sercu jakkolwiek zepsutem jeszcze tli iskra cnoty miłości, która wkrótce przytłumią ich doświadczenia, ciągłe żyłowanie się ze złem — Dziwna że w tak oświeconym kraju jak Francja galery jeszcze istnieją — czyż nie lepiej i dla towarzystwa i dla ludzkości byłoby żeby byli przeniesieni na jaką mało zaludnioną wyspę bez żadnego sposobu wydalenia się niegdyś — tam żeby mieli kapłana świętego, czytali książki moralne — uprawiali ziemię, wprawiali się w pożyteczne rzemiosła — z resztą widok nieba, morza, piękności natury, oddychanie wolnem powietrzem wielki wpływ na nich

by wyzierało — Po wielu kilku latach takich prób, kary wróciłyby
poprawionych — albo też gdyby zatwardziałe serca na wszystko były
nieczułe przynajmniej innychby nie zarazili —
Ze wstrętem zbliżyłem się do jednego którego mi wskazano i historyję
opowiedziano — Krótka ale okropna: Był ~~księdzem~~ proboszczem ~~w~~
blisko Bordeaux i zabił kochankę i pokrajał w części, i utopił
w rzece — i skazany na galery — i ma teraz osobną budkę gdzie utrzy-
muje regestra — i gdzie każdy przechodząc każdy galernik tem [illegible] tak
wyj widzieć go może — Czyż pomiędzy niemi ksiądz być powinien?
czyż i dla niego i dla drugich nie powinien być w samotnem odludnem
więzieniu? Czyż nie jeden z nich pomni od nauczyciela Wiary zbrodniarz
iż Jezusowego że ja zawinił, widać że i on człowiekiem — a prędzej i oni
prędzej zapomnieć o tem powinniśmy — i w każdym ojcu ~~prze~~ prze-
wodnika naszego najświętszego Ojca Pańskiego widzieć mamy —
O Boże kiedyż przyjdzie ta chwila w której sądzić - surowo potępiać
przestaniemy a więcej przez czuć i miłości będziem? — Widać w
tych kilkunastu potrzeby uczucia, towarzystwa — Wielu z nich mają
każdy kogoś z którym się dzielą strawą, posłaniem i pieszczotami —
Jeden z nich odosobniony od innych z spuszczoną głową z posępnem
spojrzeniem chodził wzdłuż sali, kot ogromny szarawy siedział mu na
ramieniu, i wyrażał mu coś widać miłego, bo tulił go galernik i
głaskał i chleba dawał po kawałku — W jednego tylko rogu księży
zakrystian — Frère Jacques Cache — smutna i święte dla niego mówiąc hist-
Dobrodziejstwem ~~tych~~ dla nich pozwolenie trudnienia się robotami —
nie jedną złą myśl oddali — nie jedną gorzką chwilę osłodzi — nie jedną łzę Praca
powstrzyma — wstrzyma ale czyż zmniejszy wspólnej boleści serdecznej?
Nie — ale dzień znośniejszym zrobi — rozpacz oddali — Sztuczne niektórych
roboty — kupiłem kilka rzeczy i słomianki z kokosowego orzecha od młodego
człowieka który ~~nie~~ nadzwyczajnie podobny do H. L. — nigdy ~~nie~~
równego podobieństwa nie widziałem... ach i tamten choć wolny
i niezależny od ludzi czyż wolno oddycha, czyż ~~spokojny~~ spokojny
czyż sumienia mu nie wyrzuca? A czyż jest kto na świecie
którego bez boleści czytał przeszłość swoją? Szczęśliwy kto żałuje

4/ 18 rano Poniedziałek pięć miesięcy po wyjeździe z Paryża — [illegible]
całym zbiór drzewa —
21. Bohdan przyjechał — 23 Cudna chwilka — 28. Józef przyjechał
29 Msza rano w kościele Sgo Rocha — cała dusza wszystkie
uczucia gorące łzy ze [illegible] i zabiegi — 30go Sobota —
wieczór u Księżnej — poznałam Artura — 1go śnieg — rano prosiły
modlitwa zimna — Boże dopomóż — Szara godzina przy
kominku z Zosią — czytałam Compagnon du Tour de France — gorą[illegible]
niespokojnych dużo — wieczór pisać będę — 2go Poniedziałek Bohdan
przyjechał — nie [illegible] — 3go list od Mamy — wiadomość o słabej
[illegible] — 9go Artur przyjechał — żadnej wiadomości od B—ry
tam [illegible]? Ach wie prawda [illegible] się przebija —
18 Grudnia Środa — W jednej chwili cierpiałam może za przeszłość
całą — może i wszystkie cierpienia przyszłe mniej okrutne będą
ale pierwszy raz nie było ni wsparcia ni gorącej ni szemrania
ciemnej ni smutnej żywot przyjdzie [illegible] spędzić — to wszystko
chwilka tylko — Błogosławieni którzy cierpią w pokorze z modlitwą
w sercu ~~[illegible]~~ i mogą — każda taka [illegible] głuszyła się jedną chwilą
wieczystego wołania — czarny w [illegible] pokryty się marzenia od
siebie ni przed siebie jeszcze spojrzeć nie mam siły — powtarzam tylko
Boże Ty mnie nie opuszczaj — Kto Cię raz ukocha temu ta miłość przez
wieczności wystarczy — ten już odepchnięty ni wzgardzony ni innem
ziemskiem odpłacony nie zostanie — O Panie pozwól całą duszę moją
ku sobie — niech cała potęga miłości u stóp Twoich stoi za czystość
tej miłości niech równa między braci podzieli — daj siłę wymarze-
nia marzenia i przyjęcia życia bez wsparcia bez uczucia, bo wspomnie-
niem modlitwy spełnianiem obowiązków i pracą nie będzie ani [illegible]
siły — a może zasługę w Twoich oczach będzie i zlitujesz się i skrócisz
czas próby — " Najpiękniejsze [illegible] [illegible] wzruszenie

ta i wiedzie, oczyszczony się ze ludzkich – dopiero jak ludzie zimne serce zmrożą, jak zadrasną wreszcie jak zgodnością jakimiś wtenczas chcielibyśmy wziąć wysoko – cała duszą albo... Jego czuć miłości jego w sercu, umrzeć dla świata ale Bóg powiada Miłość moją daję wybranym moim którzy mię kochali długo, często którzy we łzach i goryczy i szczęściu świata i ponętach do mnie oczy zwracali i tysiące spojrzeń, tysiące słów ludzkich za jedno moje słowo porzucili – Ale oni kochali w pokorze i cierpliwości długo oczekiwali objaśnienia mego żem miłość ich przyjął, a teraz ~~[illegible]~~ ciągle mnie miłują i pragną –

10 Marca list od Trapena ~~[illegible]~~

11 Marca Wtorek – Dziwne zdarzenie – na koncercie Gutmanna zobaczyłam Litolfa – stał tuż za mną – usiadł przy mnie – co za zmiana w tym człowieku – zdejmuje okropne ślady zostawiła czy korzyść zabiegłe nabrzmiała teraz, na ustach śmiech jakiś wilka rentka pianistowa – spojrzenie błędne głupowate, ubiór brudny, nędzny, oto człowiek od którego los całego życia byłby zawisł, gdyby miłosierdzie Boskie nie pomogło mi nad przepaścią – gdyby ręka Boża nie odwróciła czarnej strasznej chmury która tenże był zabójczy piorun – A matka była Kary – ten dla obcego, nieznanego, nieuszanowałam matki tej z głębi duszy ją wycierpiałam – Dodałam strumień źródlany do gorzkich wód którem jej życie poi – bom zerwała stosunek czysty, szczery, poczciwy, zabrudziłam serca i kochanka i brata najmilszego – Oh i teraz ~~[illegible]~~ mniej to zasłużę wolno mi nie ze los narzekać, mnie pragnąć szczęścia –

mniej bo się pytać dla czego dziś smutno i tęskno i wszystko
na ziemi? Czyż ja nie mam co odpokutować? czy nie
mam za kogo i za co cierpieć? czyż szczęście oddali albo
przedtem ten utracony koniec dramatu? czy w pracy
uderzając czołem nie powinnam powtarzać: Ojcze, Panie
karz, próbuj, ale nie opuszczaj i prowadź dziecko twoje
tutaj... Płyną łzy za przeszłość całą, w której tyle
męki i nędza— płyną i za wczoraj i za dzisiaj i za chwilę
teraźniejszą ~~którą~~ straconą lub źle użytą, za każdą myśl
grzeszną, za każde słowo marne, za każdy dobry czyn
opuszczony, za każde pochlebne czucie ~~[illegible]~~,
za każde wzruszenie namiętne i szalone,— płyną na
odkupienie tych które na ziemi płynęły— płyną za
tych których już płakać nie mogą, "których pierwsi spoczęli
pociechą, albo których dusze ~~[illegible]~~ zlodowaciały—
płyną dla mnich, za nich, za Ojczyznę za Matkę
moją— ~~[illegible]~~ niech tego strumienia ofiary
i odkupienia nie zmieniać wzburzyć nie potrafi
nikt kiedy: duszę ~~[illegible]~~ i Bóg przyjmie się razem.

12 Kwietnia — Sobota — Znów dziś smutku, który
pamiątki w życiu— Dziś postanowiłam, wyrobiłam się
być żoną B. z myślą tą dawniej jeszcze kilka miesięcy
na chwilę oswoić się nie mogłam— a teraz smutna am
ale spokojna i poddana woli Boskiej— Oto życie
moje— kilka chwil uniesień, zachwytu, a długie
dni rozczarowania tęsknoty, i łez— Którzy:

miłości ze wszelkiemi ziemnemi uważaniami, radami
przewidywaniami rozwiała błogie marzenia,
przyjęła, nadzieje w przyszłości — znów sama jedna
na świecie — znów tak jak dawniej, ale kiedyś dawniej
była zapał, wiara w poezyję, w miłość, w
i stałą poczciwą — Nie chciałam wierzyć że ~~każdy~~ wiele
z ludzi ma w sobie iskrę poezyi — u jednych przytłu-
miona życiem prozy, powszednim — u drugich zamie-
niona w czyn dobry — u innych zamieniona w
słowo — ... ta najwięcej pociągająca, najmniej
objawiająca się, i rozlewająca na zewnątrz
ta najniebezpieczniejsza bo jej ciemnej strony nie
widziemy a razy ~~[illegible]~~ zachwyceni długiem
widzieć i znać nie chcemy — ale nie chcemy
pojąć że ta iskra świecić ciągle nie może,
że jej światło się zatrzyma ~~[illegible]~~ zabłyśnie
tem później większą ciemności, większą nędzą
zginie gorszą dla życia powszedniego powołani —
Taka i tą razą była — Umieszczona w wyższą sferą
bujałam po niej z rozkoszą, niskowałam z całym
zapałem tego który uczucie się do pomogą, który
przytulił, którego czytałam jako doskonały...
Długie miesiące przebiegły — wierzyłam i cierpiałam
byłam nieładnie szczęśliwą — Szczęśliwości szczyciła

mi z tego zachwycenia, ~~[illegible]~~ przypomniała mi zew-
nętrzna, cielesna, że pierwsze czego mi więcej potrzeba
jak miłości i dumania — że mnie tułaczem
gorzki na kawałek chleba pracować trzeba
w zakątku samo i ~~szczere~~ drżące serce... i rozdzieliła
na ziemi to co się tam wyżej połączyć miało —
Brzmią mi w uszach słowa kapłana „zrób porównanie
Boże panieny — a potem nie byłabyś szczęśliwą — mąż
powinien być mężem a niedzielnikiem — w pierwszych
chwilach uwielbić to — później sprzykrzyłoby się — a dla inny-
ch ~~[illegible]~~ że nie byłoby upokarzającem twoja
wyższość?" Wznoś w życiu codziennem, ziemskiem
którem się brzydzę — i dlatego wyrzec się tego którego pra-
wyższości Duchowej, uchodzić ukulić się chciałam
Ach więc na tym świecie żadne pragnienie wyższe
zaspokojone być nie może? dlaczegoż o Boże dałeś
serce które łaknie za pięknością, które się pragnie
~~i~~ wszystko i tu ~~na~~ ziemi ~~[illegible]~~ Dla czego skazałeś
na długą pielgrzymkę kiedy się tutaj znaleźć
nie mogą? albo o Panie czemuż nie pomożesz,
[illegible] sobie serca i tutaj i cierpieć i zawsze
tęsknić mi się powołasz — dla wzięcia nie mam
nic czego pragnęła ciągle zawsze gorąco coby ująć się
dało, to co tylu innych szczęśliwymi robi, co im wszystkie
Dla czegoż modlitwa moja tak rzadko chwilami zachwyca

miłości, pokory, wiedzy w cierpieniu, niż ciągłem prawem
niezmiennem czuciem przy którem inne i mało i tkliwie
dziś przeszedłszy i bez goryczy wydawać się powinno?
Dlaczego w pracy zatopić się nie mogę — dla czegoż myśli przykuć
nie mogę do przedmiotu który mnie zajmuje, i kiedy palce
biegają po klawiszach, oczy wlepiają w litery dla czegoż
inny dźwięk brzmi w duszy, indziej myśl biegnie czem
inszem serce bije? Dla czegoż nie potrafię zastosować się do
położenia w którem mię los umieścił? — dziś może byłabym
żoną jakiegoś prawego człowieka do którego bym przywiązać
się mogła, byłabym może jeż matką i zamknięta w sferze
życia domowego po woli zamienić bym potrafiła to coś
niespokojne i burzliwe na poczciwe i spokojne wypeł
nienia obowiązków żony i matki — Dla czegoż tak jak inne
nie ~~[illegible]~~ zapragnę sławy i majątku i do ich dopięcia
wszystkich sił nie zwrócę? Dla czegoż tyle mam odrazy do
zawiązania stosunków z ludźmi do kłaniania im się kiedy
wiem że od tego przyszłość swojej matki i moja zależeć
może? czy to nie brak energii i marnej duszy, jakiż z tej słabości
wyleczyć się można? Któż podniesie kto wskaże drogę? któż
nią poprowadzi? — ~~[illegible]~~ Osierocona jestem łzy z woli
Wyższej czy z mojej własnej — tam gdzie bym go powinna przy
kolebce znaleźć, tam go ~~[illegible]~~ nie mam, a tam gdzie go szukam
tam.. tam go także nie znajdę — Boże mój w Tobie jedyna
ucieczka ~~moja~~, w Tobie wszelka pociecha moja — Ty przebaczysz
i powinno błędów i grzechów Ty zawsze przyjmiesz, Ty
wesprzesz, Ty podniesiesz — to być nie może żebyś Ty był
Ojcem miłującym i litościwym ha dla czegoż by tak
nam tęskno do Ciebie, tak gorzko bez Ciebie, a tak błogo
i radośnie przy Tobie było?

17go Umiałem jakże odmienny od tego szczęśliwego! my i sami smutni te same, ułomności i grzechy także stare a czy serca i uczucia te w dawnej?

27. Znowu bolesnej sceny byłam świadkiem indziej niewinną ofiarę cierpiącą wszystkiemi boleściami duszy i ciała; i indziej los jej związany z losem galernika ~~xxx~~ człowieka najnędzniejszego... o jakże i serce się ściska i jakby bliskie do wyrzeczenia słowa wyklęcia ~~wobec~~ ludzkich, gdyby nie zabraniały te które Księżyk małżeńskie i złączonej i uświęcaj. — Och matki, święty dziewczęta młode uważajcie, i głęboko zastanówcie nim pomnicie to słowo przysięgi — Jedna chwila, ale nie jej w życiu nie zniszczy nie usuną łzy cierpienia! — Wracam także od Ch. jaki to egoizmela, jak mało szczerości jak mało prawości i szlachetności w jego postępowaniu! Czasem mam takiej chwila oburzenia i gniewu, że cała oddech zatamuje i całą krew wzburzy — dziś przekonałam sobie takie uniesienie — trzy się zatrzęsły w oczach, serce się ścisnęło — ale potem pomyślałam że to wzburzy nie pamiętam, ~~i xxxxxxx aiby że~~ porównałam z innemi boleściami które już przeszłam, i łza gniewu i duszy oczyszczona wyrwę myśli wzniosła się ku ~~xxxxx~~ do modlitwie i zasłużonem cichem dumaniem —

Po tych dniach przykre będą miała przejścia — znów zajście zmiana w mojem położeniu na dobre czy źle nie wiem — ku jakiemu celowi kroczę, ani badać nie śmiem — Dziwna rzecz że ten niepokój najsmutniejszy i naj~~xxxx~~boleśniejszy dla mnie — daj Boże aby żaden nie cios nie uderzył, a wszystkie inne w pokorze oczekuję. —

5 Maja Odwiedziłam matkę Maryję do Obersy —
byłam u P. Cant. przyjęła [illegible], ...
O. Lutiny [illegible] roztrzesienie przemieszczania się

przeczytano ~~Dd~~ 2. 13 200 fr.

6go Maja we Wtorek przeniosłam się na Batignolles
sama zajmować się musiałam wszystkiem - że żadne
czasu zaznać nie mogłam.
7go Cały dzień zeszedł na uprzątaniu i urządzaniu
ni widziałam nawet wcale Zosi -
9go Otóż pierwszy raz w życiu jestem zostawiona
samej sobie - trzeba także o własnych wszystkich -
Zachowałam się znów przyjdę do gotowego, że wszyscy
będą myśleli o mnie, teraz całkiem jest zupełnie
inaczej - Dobrze się też zrobiło - trzeba też czasem własnych
sił popróbować i to w różnych wypadkach życia -
Pierwszego dnia na płacz się zbierało, ale potem przypo-
mniałam sobie moje gadaniny, moje tęsknoty za prze
pragnienie ciszy, samotności, a ot dziś mogę mieć
to wszystko i dla tego że trzeba trochę popracować, po
Bogu się korzyć się i narzekam - Strach był też po
samej pierwszego dnia - najmniejszy szelest działał
zasnąć była niepodobna - dopiero odmówiwszy serdeczną
modlitwę, i polecenie się Boga tak jakby mnie
koniecznie całej tej nocy miano, zasnęłam głęboko
Dziś wstałam o siódmej - wychędożyłam trzewiki, także
zamiotłam pokój, zrobiłam kawę, grałam dwie
godziny prawie i mając czas wolny skończę list
pisać do Mamy - Ciekawa rzecz czy mi się ten
sposób życia nie znudzi, czy nie zapragnę ludzi
i wrzawy? Zdaje mi się że siedząc po trochę
uczniów jakiegoś domu dziś nie prędko to
nastąpi - Prawda że tęskno źle czuję ~~...~~

by się głos przychylny posłyszeć, na matki ręku czoło
wesprzeć, przytulić się do jej serca, a tu pustki w
około.. których można brzega serca — ot wtenczas tylko
w modlitwie utulenie znajdę — wzdycham do mego Ojca
Niebieskiego żeby moje Matczysko było szczęśliwe, żeby
nie bardzo tęskniło za mną, pomyślę o chwili połą-
czenia się naszego, i znów dalej do pracy — teraz
jak często myślę, jak dziękuję serdecznie Mamie że
i przykładem i słowy zachęcała mnie do ciągłego zaj-
mowania, do uczenia (się) i korzystania ze wszystkiego
[illegible] mi nawiała, Pamiętaj że to nie dosyć i
grać i czytać, trzeba coś jeszcze więcej w życiu, umieć
się prać, zamiatać i sprzątać. Kto wie na co ci się
to przydać może — nie zapominaj żeś niebezpieczniejsza
i gdzie ludzie nie będą ci rób jak my tutaj usłu-
-giwać i dogadzać" — Oj i prawda bo wielez to z
nowych znajomych coby się [illegible] wychowała
z ludźmi, albo zakopało w śmieciach, albo
złe zgłodzie — nie dla tego to mówię żebym była
ta coś osobliwszego umiała, ale porównywam
się z takiemi z innemi bo to co więcej od nich
umiem Matki radom winnam — O piątej idę
sobie śpiewać na przemian do Garbulenów i tam
za 20 sous zjadam obiad z takim apetytem,
jakby po najpierwszym kucharzu — od i z [illegible]
mi dobrze że do jadła już nie przyzwyczaję, to
to jedno mniej mam umartwienie — zawsze

powtarzam sobie czy dobrze czy niedobrze odebrałam — wszystko to jest na utrzymaniu siebie i życia, a nie na obdarzaniu jakichkolwiek przyjemnych uczuć — jakbym teraz cierpiała gdyby po wybornej kuchni do której przywykłam przyszło mi jeść tak dziś jaj ciepłej wody, i jakieś kawałek mięsa i to własnemi tylko = tego przyznam się nie lubię, a wszystko się zaniesi srebrny toby mi wydzielili że wielka pani do srebra przyzwyczajona a przychodzi teraz do samej obradki dobra to rzecz samotność — myśli i uczucia obdarzają się tak jak trawka i liście po wiosennym deszczu — ile razy zaman tak teraz chciałabym bystro, chcę się modlić, uczyć, pracować, myśl o Maniu o wszystkim — a jak w ziemi świata to że wszystkie piękne rzeczy kiedy niekiedy tylko zastygną — Dałby tylko Pan Bóg list od Maniy, a trochę grosza na chleb, toby i na jakiś czas radośnie i spokojnie było — Trzeba i ubogo i z listy z Rzymu —

3go Pożegnanie z Bohdanem —

8go Niedziela — Smutny dzień — gdziekolwiek się obrócę wszędzie smutek spotykam —

10. Wtorek — Spłakana z tej zimowej wracam do domu — nie pożegnałam biednej Luniry — wiesz jak jej smutno być umiało — a przecież nie moja w tem wina — podczas kiedy ona może zamiata nię odpłacenia cukierki dla niej ważyli — wtenczas do

której Zelidowie tracham — pytam się o niej — po-
wiadają że mi umarła jak odjechała — otwarta leży
a ja wracam do siebie zanosząc się od płaczu —
Znów nowe rozłączenie — tracę istotę która najwięcej
mię tu może ze wszystkich kochała — Dziecko jej będzie
mi po niej pamiątką — i nie pobłogosławiłam — nie uści-
skałam jej na drogę — Czyż ci Boże więc moja pobłogo-
sławienia znaczyć może! Tak gorzko, tak ciężko
tak pochmurno w duszy że wylać ani wywnętrz-
yć się nie może — Zmieniło się coś do ziemi — a zarazem
czuję jak to niedobrze jak też tęskno mi niej — Napisałam
dziś list do Mamy i ten nieporządny, i wszystko mi się
nie wiedzie — ot i dobrze — bo kto od niedoli tego dnia
nie zaczyna, kto się nie poleci Temu co wszystko prowadzi
nad wszystkiem czuwa, ten nie jedną łzę uroni, nie
jeden gorzki owoc zakosztuje — Dziwnem przytem
zbliżeniu dat — dziś dwa lata sprowadziłam się
na pensyą Bachelery — poznałam Louisę — rok potem
tego samego dnia pogniewałyśmy się — dziś znów
zostawia mię samą a sama przenosi się pomiędzy
obcych, na obcą ziemię — Daj ci Boże ażebyś tej
słabej istocie znalazła jakby ty dla mnie byłaś = niech
Matka Boska w nagrodę ci ją ześle — Będziesz ją
umiała lepiej cenić, ~~[illegible]~~ dziękować za nią niż
ja dla ciebie byłam — A kiedyż znów los nas złączy
może nigdy na tej ziemi! dla czegoż więc spotkałyś-
my się i pokochały? Wycierpisz sobie biedaczka po-
śród obcych twarzy i zmartwieniach — [illegible] niestety

czyto — Oh jak wszystko na świecie mija! myśl teraz zamarła jeden projekt którego spełnienie ~~prawie~~ niepodobnem przestało nas z początku z czasem ~~[illegible]~~ tak jak z słońce z mgły rannej po ciemnościach nocnych pokazuje się na błękicie coraz jaśniejsze coraz wyraźniejsze tak i nam po długiej niepewności przykrem wahaniu się okazał się jakaś pewność; spełni się plan — i znów to minie i znów szara godzina; znów blaski zaczynamy — i znów tępym wzrokiem wpatrujem się w Niebo, i zamilczym, płaczem, kołaczem się po ziemi aż mnie Bóg się zlituje i wskaże nam światło które niewinnie przyświecać nam będzie — którego promieniami oświetlone ukażą się wszystkie ścieżki których tak długo ubiegaliśmy się i błądzili — i na kolanach dziękując Jemu który do celu doprowadził modlić się będziem za tych którzy jeszcze na tych raz drogach bez przewodnika, bez celu, bez nadziei..
— Ja myślę że usposobieniu tak czarne, tak tęskne w jakim dziś jestem każde rozstrojenie duszy to jest odbiciem się smutku albo cierpienia ukochanych osób Jak to jakby żadnej kwiatach sympatycznej którego ognia chociaż przez oczygrane, porozrzucane, po świecie w każdej chwili połączone zbliżonebyć mogą — o! radość modlitwa, cierpienie, trzy ws

Niedziela 6 Lipca – Po długiem niecierpliwem oczekiwaniu odbieram list od Mamy – Człowiek to najniewdzięczniejsze stworzenie na świecie – przez tyle dni, na kolanach, ze łzami modliłam się za nią – błagałam o jej szczęście, zdrowie – choćby o jedno słowo jako znak życia od niej – Dziś prawda wpadło radości serca otrzymawszy jej pismo, dusza uleciała w dziękczynnym uczuciu ku Stwórcy – ale inne wrażenie i niemniejszy i dłuższy ślad zostawiło – Na próżno powtarzam sobie że dziś powinno być dla mnie że ona zdrowa – że wspominam [illegible] ideał ale kocham ją taką jak jest – że nie o to modliłam się żeby ona pięknie wzniośle pisała, wysoko bujała, rozumiała najdelikatniejsze odcienie uczuć, ale żeby żyła zdrowa, żeby Anioł Stróż wszelkie złe, wszystkie przypadki od niej oddalał – Teraz gorzko mi – smutno że widzę nowy jak się, że więcej raniąc że z tamtej strony nie znajdę współczucia za którem tęsknię – och! Boże żebym ja go raz wyrzec się była w stanie! Żebym raz z zupełnem zapomnieniem o sobie, o marzeniach, o pragnieniach żebym raz miała siłę wyjść z obręczy [illegible] i raz zacząć żyć pożytecznie dla kogoś i dla czegoś! Skazana na latanie się samotne, na wieczną tęsknotę dla czegoś od razu z tem oswoić się nie mogę, i dlatego każde rozczarowanie razi tak boleśnie – jakbym go się nie spodziewała jakbym już tyle nie miała – Och pojmuję że nie ma na ziemi wznioślejszego, więcej piękniejszego uczucia jak miłość między matką a dziecięciem – ale wszystkie struny duszy powinny brzmieć jednakowo – powinny być na jeden ton zestrojone – Jakże boleśnie kiedy tych co kochamy

czuć i uwielbiać zarazem nie możemy!
Jak oni ciągle i zawsze mię ranią — Wiemam przecie słowiki, ale i tłumana —

Czytam od kilka dni Rousseau — Spowiedzi jego bardzo mię zajmują — Dziwna dziwna jak ogromne podobieństwo charakterów, upodobań, manij — szczególniej w pierwszej ~~[illegible]~~ młodości jego — Dziwnie ponyślić że ten człowiek który był i koleją przemożny, od tak niskiego stopnia zaczął, będąc i lokajem, i s

11 Lipca Sobota — Wszystko zabrali mi — powiernicy zawsze przyjaciele ozdobny lub rozstany — pióro i papier to zawsze moi towarzysze zawsze gotowi do słuchania skarg i żalów — Kiedy najmniej zdziwione serce, kiedy nie mam nikogo komubym wyspowiadać się mogła — to zawsze piszę — Dusza często niesłowna zawarty myśli — często i prawie zawsze ścisła pomiędzy nimi niema — a przecież prawie zawsze lżej mi się zrobi i spokojniejsza odchodzę zawsze od stolika — Dla czego to biedne serce zawsze za czemś tęskni, zawsze drugiego szuka i potrzebuje — dla czego szukając to przebowanie się duszę naszą widzi, czyta w niej istota wyższa która zna najskrytsze myśli, dobre podszepty tak często odczuta, jak matka nad dziecięciem czuwa i hoduje, nigdy nie odstępuje i ciągle przebacza i lituje się, dla czego, iż ono to nieustannie — dla czego szukamy innych współczucia, kiedy wiemy że świat ni wdzięczności — że dusza dzisiaj serce któreby wszystkie dla siebie żyły — że wiele niektóre przety

jakiś czas próby, bo zarazem ostatnią, szczęśliwszą —
z tych którymi dzisiaj mię otoczyła okoliczność, której z nich
któż tak tym pragnęła? Matka której przy rozstaniu
rozwinęła się cała teraźniejszość i przyszłość, którą tyle
długich dni nie widziałam — a pisze rzadko, wracając do niej
nie dlatego że lekki, że nie chce pracy, żem jej do szczęścia
potrzebna — że jej życie umilić mogę, ale że paszport
trzeba kilkaset franków rocznie opłacać" a przecież
tęskna bo to całem życiem dowiodła, bo także mówi
zarazem że kiedy mnie ... umierała, i
pieszkom do Paryża iść chciała... Nie zapyta się, czym spokojna
czym szczęśliwa, czym się co nauczyła — nie zachęci słowem po całym
myśli że się bez tego wszystkiego obyć można — Ile razy
ja rozbieram, przeglądam tak wyrazy jej listów — zapominam
że błagałam i modlę się że tam nie o czcze uczucie,
myśli bujne, sympatyję duszy dla nich, ale o zdrowie, życie
długie, błogosławieństwo nad nią zlały, ja ręka Pańska
od wszystkiego złego a szczególniej od grzechu chroniła —
a mnie aby Bóg pozwolił starości jej osłodzić i odwdzięczyć
czy się jak będę uczyła... A siostry? ... żony
niedługo i matką — w innym świecie żyje — innemi
wyobrażeniami wykarmiona inne pożywienie jej
wystarcza — ~~...~~ więc ona
jak ten ... co swój sad zasadzony gruszkami
kartoflami, kapustą, niż najpiękniejszy ogród gdzie
drzewa i kwiaty ze wszystkich stron świata zbierają się —
O mnie raczej — ... zachwycę, zabawię oczy
wreszcie się ..., listki opadną i cóż zostanie? Jakiś

przytulę? a jarzyny? to takie zielone, i ma korzystki
i liście piękne — choć nie pachnie i kwiatów się grabi [redacted]
ale jakież pożyteczne — nie tylko w lecie karmi, ale przez
długą zimę przechowa się daje — i od głodu chroni —
Moje poczciwe siostrzyczko — [redacted] — Życzę powinszuj
kapustą, i dobrze się z kapustą — dlaczegóż ja tak
szalona że wolę heliotrop? U nas tyle kapusty a tak
nie wiele heliotropu — biedni ci co go tam szukają albo wołać
będą musieli! — Obejdą, i obchodzą też się one bezemnie
prawda że tak mało dałam im dowodów przywiązania
ale czyż więcej ja od nich odebrałam? a dla tych tęsknię
i kocham i serce mi bije jak o której co potrzeba — i z
dalszym pisać coś chciała żebyś widziała że stoję pewna
odbiorę — Zdziałam od dwóch lat moje kochanie
wiernej wszystkiego odebrałam: zupełnie że moje długie
kazania ich nudzą albo też tak równie jak co im
chcę powiedzieć jak kochana Matka która
myślała że ją pozwoli przygotowuję do jej wesela
— Moja dobra Zosiuchna kocha ta siostrzyczka, tak tyle boleść
tyle też podzieliłyśmy — bo mi że ją kocham szczerze — ale
niech nas trzy rozdzielą z powodu boleść, a potem będzie
łatwiej, — potem córkę poznać będzie — może ją tylko
opowiem, nowe obowiązki zaciąży, inną istotę upo-
trzeba sobie, i tak będzie z nią jak dziś z Xawerą
z Pauliną — Dziwna jestem a ja czy nie to
samo będzie? a na to odpowiem: kto ostatni

pisać kilkakrotnie i odpowiedzi nie odebrać?
Kto wszelkiemi sposobami o wiadomości jakiekolwiek
się o niej stara? – Już to ja wiem że mi się idzie
Ziem nigdy niemiłem, i zawsze persekucja: o illu-
zyjo – o bujna imaginacyjo młodzi..!!
Prawda Antosiu książę że boleśnej nie dosyć się – nie
martw – całą duszę wierzę w Twoją przyjaźń, to moja
pociecha, moja chluba – ale powiedz dziś pobolkarz jakiej
kobietę ~~inszą gdzie~~ gwałtowniej niem uczuciem, ta
kobieta [illegible] towarzyszką żoną, najwierniejszą
przyjaciółką twoją, według twoich dziś, pomiędzy
jakąś wtenczas [illegible] [illegible] [illegible] towarzyszka
młodości, współmarzycielka, pokutnica samotna
któraś kilka lat [illegible] i tylko czasem kiedy
niekiedy [illegible] kilka [illegible] za [illegible]? Będzie
to gwiazdka daleka, może zawsze kochana, ale
taka słońce oświecać, ogrzewać, ożywiać Cię
budzić – Tylko nieszczęśliwi i smutni, chwytają się
wspominają szczęśliwe obrazy przeszłości – ale Ci którzy
teraźniejszości pełni na co im trzeba bladych wspo-
mnień?
Są i takie o których nie śmiem mówić – nie śmiem zwierzać
ich oczu – były to z mojej strony śliczne [illegible]
marzenie nie ~~[illegible]~~ go z innych [illegible] wyrazi
sprowadzić do rzeczywistości – Ile razy na myśl mi
przyjdą różne dowody niespokojności, nieprawdziwości
postępowania, wahania, i cierpienia moje własne
tak zamykam oczy, przyciskam [illegible] około, tak jakby

rada z głupi że poumarli które bujać by i gospodarować
po biednej główinie rade — Sama winna — i niechże
ukarana —
Darmo tak dział ~~wzruszenia~~ pełnego wzruszenia, smutku i zaboru nie
pełny uciemiatam — podszepty takiego diablika z
jednej strony — smutne szeptanie z drugiej — a ze
środka jak owca błędna, nie wiedzieć co robić, gdzie się
udać, gdzie powędrować —
8 Sierpnia Piątek — Po tylu długich dniach rozłączenia znów
rozmawiałam się z Władkiem — zdaje mi się że to ten sam
przeszło tak w życiu młodych ludzi to niesprawiedliwość i chwila!
Chwila dla tych, co wszyscy, pełni marzeń, wiary w życie
nadziei w przyszłość, którzy ciągle jeszcze pod skrzydłem
opiekuńczym ojca lub matki nie znaleźli się nigdy
sami w świecie, nie zakosztowali chleba pielgrzymiego,
nie zgłębili serca ludzi z którymi żyć im przychodzi, na
wszystkich ustach których przyjaźń, słowo przychylne
wszędzie posłyszeli, i nie przyszło im na myśl żeby tam
nieprawda być mogła — I w zamian tej dawali ludziom
całą miłość jaką dusza ich napełniona, radziby się
mał każdego mieć przyjacielem, każdemu się podobać,
jakąś przysługę zrobić, — wszystko im się uśmiecha
wszystkiemu wierzą — ci co to marzeń, co przesądów
w szalonym przechodzi przez głowę — jakie pragnienie
burzy, zapał szczerego — jaka pogarda dla tego co rozsąd[zny]
prozaiczne, ziemskie — jaka pewność że nigdy tacy
nie zostaną, że obronią wytrwają na wieczne

bujania! bądźcie szczęśliwi błogosławieni! daj
Wam Boże długo takiego ducha, takiej chwili więcej
niepowrotnej! ah czyż tak prędko tak na zawsze
dla mnie ona minęła? —
Kiedy ~~[illegible]~~ przechodząc przestrzeń moją, przyjdzie
mi na myśl to wspomnienie miłości naszej tak zapało-
nej, tak poetycznej, której poświęcała wyrazów i stron od
jakiegoś poety, albo je powierzała tubie fijołków
czarną nitką związanych — i kiedy najmniejszą ~~[illegible]~~ na-
dzieją była chwilka widzenia się w kościele z daleka
albo ukradkowe nad ścianie [illegible] w pokoju ~~[illegible]~~
jak to pomyślę to pytam się sama siebie, czy to to
samo serce w piersiach bije czy te same dnie osoby
mnie dziś otaczają? — o pomimo radości mojej jak
najszczerszej, przyjaźń ponoć mocniejsza i więcej
na przyszłość niezachwiana — widzę w nim najlep-
szego brata — ~~[illegible]~~ pragnęłabym go widzieć dobrym, coraz więk-
szym moralnie, coraz szczęśliwszym — Czasem wyda-
je mi się mamy że to serce ~~[illegible]~~ skonało i było da-
leko dawniej i dziś jeszcze drgnęło się w piersiach.
Biedne dziecko! zawsze cię jak rozbawią jakie to
mienia, jak teraz na zawsze pożegnała się z miłością!
Mam tu dowód jak niezłomną siłą woli, przy pomocy
Bożej, wszystkie tendencje i uczucia przełamać może
Ani przeszkody materjalne, ani trudne ~~[illegible]~~ co chwila
napotykane, ani długość drogi nie zniechęcą po—

drogiego którą polecimy się wszyscy Boże — idzie
odrażające patrząc na ab którąż sobie obrad—
szczęśliwy kto prędko i wcześnie dojdzie do niej, ale
stokroć szczęśliwszy kto potrafił w ciągu drogi
nie wahać się, i nie schodzić na uboczne ścieżki! —
Ileż to razy na pamięć powtarzam sobie — „Prosta droga
długa, ale najpewniejsza" — a przecież zawsze diablik
powie: „I cóż ci z tego? — a drugi głos odpowie: „A
cóż by było z tego innego? idź prosto — ufaj — i czekaj —"
A cóż trudniejszego jak ~~[illegible]~~ dążyć ciągle się prosto ~~[illegible]~~ króli [illegible]
z wahaniem się ufać, a nie czekać [illegible] ciągle
24.go września z zapleśniałego kałamarza znów trzeba wydobyć kroplę
atramentu aby zapisać żałobną datę — Kilka smutnych
dni, usunęły też spadły na grób świeżo skopany — ale czyż
otwieram te kartki w jakiemś innem usposobieniu
kiedykolwiek? Czekać, marzenia, uczucia, nadzieje
w dzień umierające cóż tu zostaje prócz popiołu w tem
sercu, mogę swoje wystawiać czyż to nie równie
smutny obchód? — W Niedzielę przecież nagle umarła
P. Hoffmanowa — niespodziewanie o tej śmierci przy-
szłane zapewnienie [illegible], wielkie na mnie zrobiło wrażenie
Parę dni temu widziałam ją jeszcze niespodziewanie pełną
sił i życia bo te przygasało już od paru miesięcy,
ale pełną nadziei, projektów — na parę dni wybierała
się wrócić z Passy do Paryża — mieszkanie nowe już było
urządzone, meble ponastawiane, [illegible] [illegible]

przedmiotach gospodarskich których się brakło — niespo-
dziewała się biedaczka przeniesie się tam gdzie ani
kłopotów, ani zachodów, ani trosk, gdzie wyciągniony piędź ziemi
pod głową a na pamiątkę krzyż drewniany z kwiatkiem przyjaciela
sama, ~~...~~ wsadzony a skropiony, bez wspomnienia ~~...~~. ~~wystawiony~~
~~i~~ Chociaż nigdy nie byłyśmy ściśle z sobą, chociaż raziła
mnie zawsze chłód i małości w niektórych rzeczach,
chociaż w trudnej samotnej pielgrzymce mojej nie
pozyskałam od niej jednego słowa pociechy

21 Grudnia 1845r. Niedziela —

3 Marca —

1go Lutego — 3go Lutego.

10 Maja Niedziela rano cudowna godzina
u Chopina — cała dusza zadrżała — cuda!





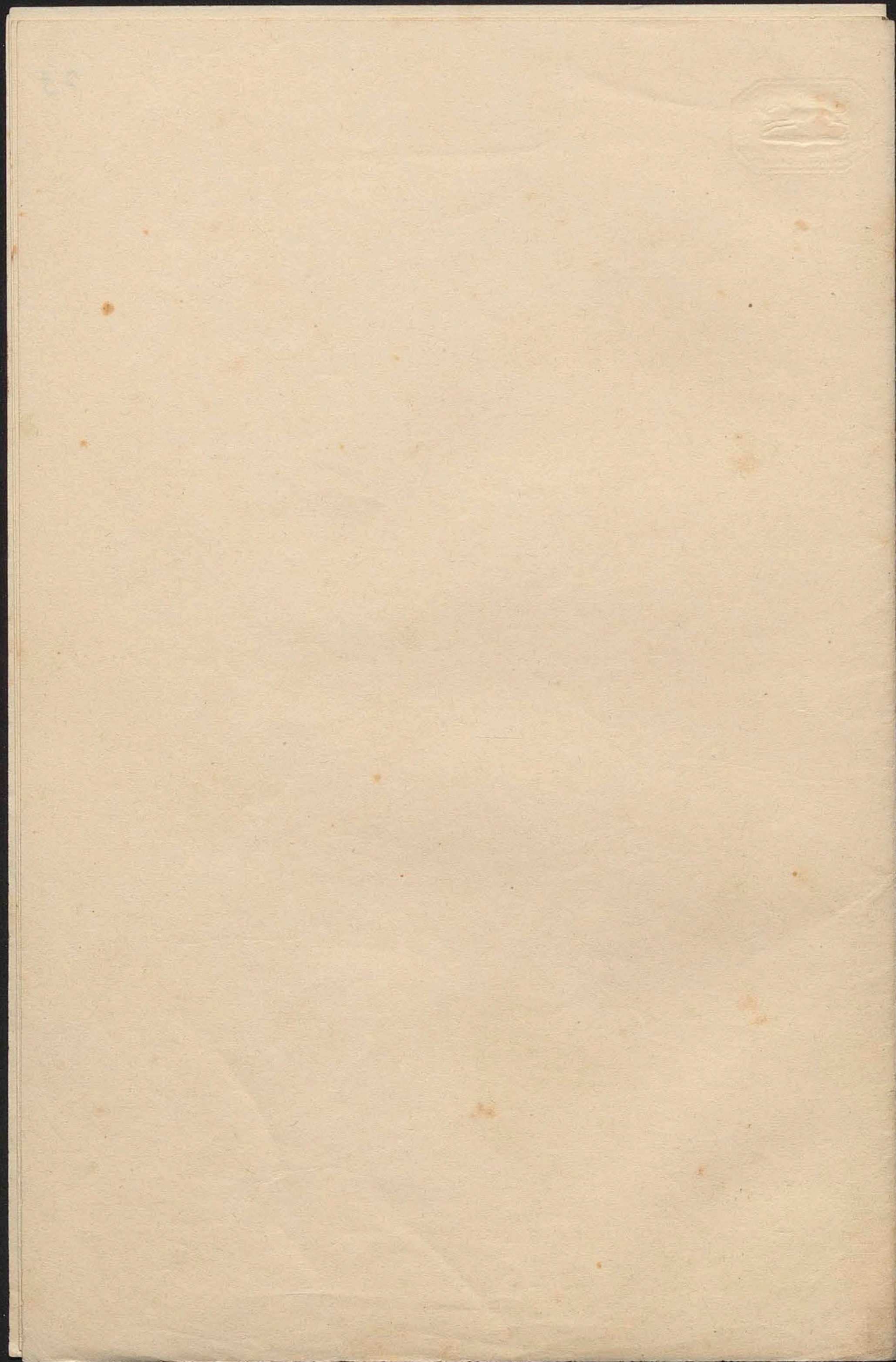










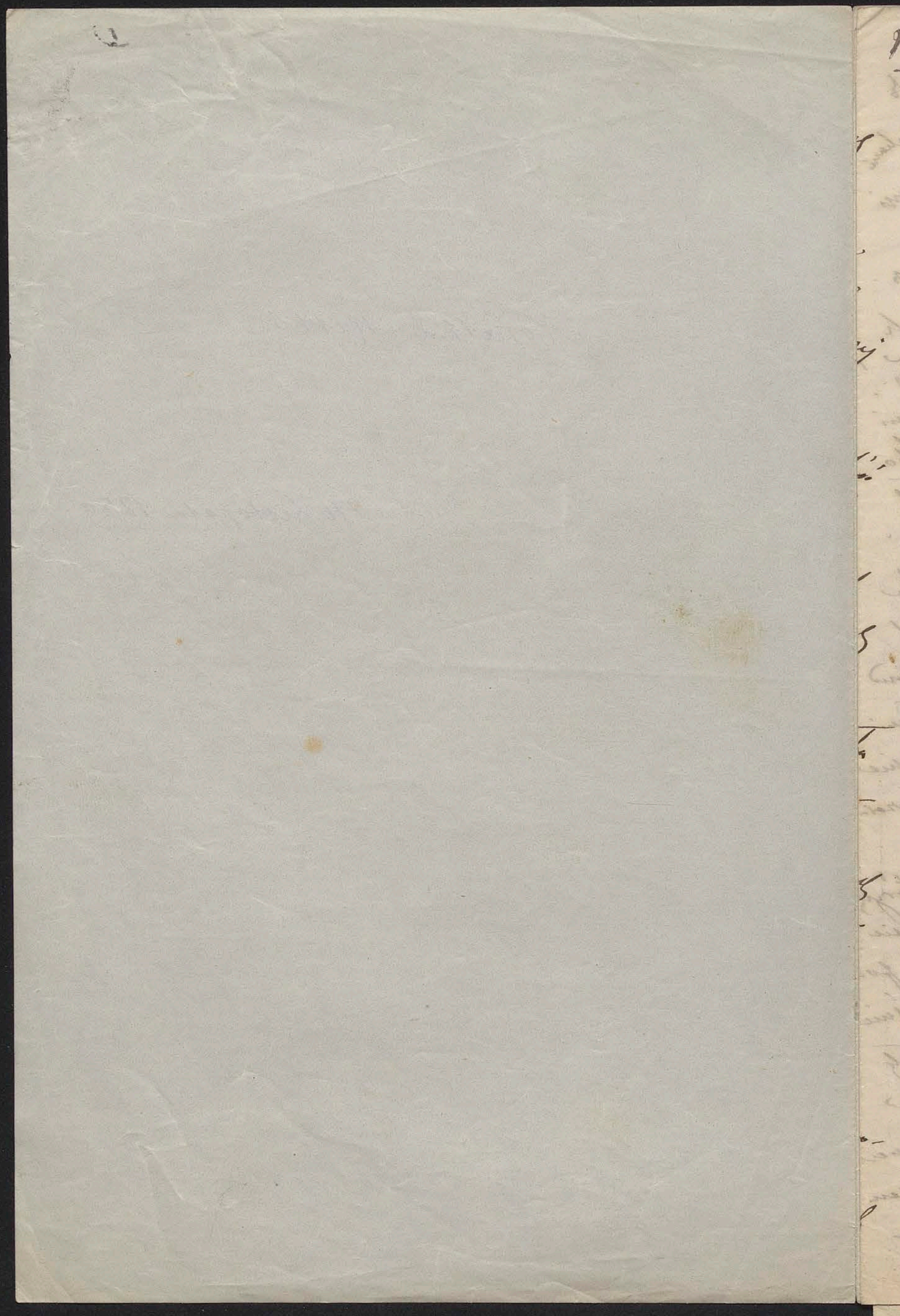


Ciekawym i godnym zwiedzenia gmachem jest Szpital marynarski –
jeden z największym a najlepiej utrzymany w całej w Francyi –



Notatka Matki

24 Listopada 1859



Notatka Matki dla ś. ~~...~~ dzieci. 24° Listopada. 59.

Czternaście lat prawie minęło jak nie napisałam słowa jednego, nie dorzuciłam myśli wspomnienia do kartek pisanych przed laty, niezrywanych, nieczytanych od tego czasu, a przeznaczonych na spalenie po mojej śmierci — Czternaście lat! ważna część zwykłego życia człowieka, a szczególniej kobiety która żyjąc prędko, przechodząc tyle chorób, trosk, spędzając noce bezsenne przy łóżeczku licznej dziatwy, płacząc wiele, kochając wiele, biorąc wszystko żywo do serca zużywa prędko siły i rzadko tych lat się doczeka! Ileż to przeszło wzruszeń, zdarzeń wypadków domowych i publicznych, ilu ludzi przesunęło się przede mną! Większa część z nich prawie wszyscy ukochani przyjaciele którzy mię tu pierwsi przyjmowali, wsparli radą i pociechą wszyscy w grobie, — od tego czasu inna serdeczna, ukochana rodzina zastąpiła mi tę którą w kraju porzuciłam, — przez lat kilkanaście miałam domowe szczęście jakie go można mieć na ziemi, a nie umiałam go dość cenić, dość za nie wydziękować Bogu i Bóg ciężko skarał za szemranie, za niecierpliwość za niewdzięczność, Bóg na upamiętanie, ukaranie upokorzenie pychy zesłał krzyż pierwszy ciężki leczący żywota ale jakiż ciężki straszny bolesny — odebrał mi dziecię tę którą kochałam i kocham wszystkiemi siłami ducha i krwi mojej, dozwolił że ta moja pieszczotka, nad którą chuchałam dzień i noc, którą wynosiłam w łonie wychowywałam mimo trudów niezliczonych, wątłych jej sił długiej i ciężkiej choroby która przybyła w pierwszem dzieciństwie że ta moja dziecina dziś leży w zimnym samotnym grobie na cichym cmentarzu tam daleko pod lasem, leży tam z tym serduszkiem tak wielce kochającem, z temi uśmieszkami tak całuski obdzielającemi, takie mądre

2)

i dawniej po stółku, i wesoło piętowali od rana do nocy ~~[illegible]~~ [szczebiotami] po domku, ~~[illegible]~~ i z temi oczkami czarnemi takiemi bystremi, głębokiemi a figlarnemi wyrazem, które same mówiły bez słów, które tak się przymilić umiały, tak rzewnie płakały, a takie straszne cierpienie pod koniec wyraziły; tak litościwie patrzały na Rodziców i pomoc wołały; i z temi rączkami co tak głaskały po twarzy łzy mi- lion raz ocierały, albo paciorkowały na zawołanie, albo łapki [illegible] płakały, albo kwiatki mi przynosiły albo pokornie składały się na piersiach w cichej modlitwie i śmiertelnym przeczuciu niezdając sobie sprawy ani z tego smutku ani z przeczucia, ani z tych składanych rączek które za chwilkę miał tak trzymać przed Panem w Niebie — i z temi nóżkami takiemi małemi i maleńkiemi a takiemi żwawemi że go najstarsi nie przegonili, które po schodach domku od rana do wieczora biegały wśród śpiewu i nawoływania to Rodziców, to rodzeństwa, to kurek, to ptaszek to sąsiadów którzyś kochał, które niezmordowane w przechadzkach po lesie wszystkich wyprzedzały, które każdym moim powrotem do domu do mnie tak żwawo, tak radośnie tak miłośnie o kilka domów wybiegały i skakały w górę aby się uczepić mi na szyję, — z tym ciałkiem bladém wysokiém myślącem czołem, a zawsze opromienionem takiem szczęściem i swobodą, takim zapasem życia jakby wieki miał przeżyć tu na ziemi! —

z taką pamięcią wszystkiego co widział, co zasłyszał co mu przeczytano, — z taką nieskazitelną Takiwością nauczenia się wszystkiego czegoby zachciał, bo jakby przeczuwał że mu nauka, mądrość ludzka niepotrzebna niemożna go było do książki zapędzić, — z taką piękną czystą dobitną mową polską jakby nigdy polskiej ziemi nie opuścił obcego języka nie znał, ach a nadewszystko z taką piękną gorącą duszyczką któraby tak gorąco Boga Polskę rodziców kochała a tem wszystkiem on tam w grobie a ja żyję! Dziś miesiąc go tam złożyli — długie dnie i noce schodzą napróżno płaczę, modlę się! Łez, tęsknoty coraz więcej przybywa a jego jak niema tak niema! Spowiadam się ofiaruję Bogu moje cierpienie, błagam o ukojenie, patrzę na dzieci czworo które mnie otaczają, na męża którego kocham i którem do szczęścia potrzebna, rachuję tyle dobrodziejstwa Boskie, przewinienia własne, serca drogie które pozostały, chcę żyć, pracować, przestać tęsknić za nim — napróżno! Kilka chwil w dniu zdaje mi się żem ukojona, żem najsilniejszy żal przeszła, że cicha żałość z każdym dniem łagodzić się będzie, — jak raptem drzwi otworzy i wpadnie do pokoju z piosnką w głowie, a figlarnem czarnem oczkiem, a we pąsowej bluzce i szarym fartuszku i zawoła „Matko a co ja będę robić" mój Boże, boleść dziwna, tak zadrżę wewnętrznie jakby ten cios dziś dopiero we mnie uderzył! a przecież to już miesiąc długi śród płaczu — Często wyrzucam sobie to wyrzekanie się nad własną boleścią — porównywam moją stratę z innemi nieszczęśliwemi Matkami które potraciły starsze, odchowane jedyne dzieci, albo matki żony osierocone wojną

4/

które nawet niemają pociechy postawienia na grobie
ukochanych, bo oni tam gdzieś daleko w obcych stronach
i dalekich krajach w wspólnych grobach leżą, i żadne
jak znaków ubrania, pisma, lub pomników żywe słowo
dostać się na pogrobowe pamiątki. Ciężko strach mnie
obejmuje ażebym nie rozgniewał Boga w którego ręku życie
tych stworzeń co mi zostawił, a który nieudolny niemogące
znieść tego krzyża i spełnić ofiary mojej wziąść większą
dzielności i co najstraszniejsza zostawić długie lata
na ziemi wśród tego osamotnienia, nim dozwoli odnaleźć
wszystko co się kochało w wieczności — Usiłuję zająć się
pracą, widzę jej konieczną potrzebę, tak się do modlitwy
do czytania książek pobożnych, do listu do dzieci, myślę
o znajomych w których ciężkie boleści ulżyły, o kochanych
pobożnych którzy niewątpliwie żyją i odpoczywają po
za grobem bo ich piękne przykładne, świątobliwe —
życie niemogło zostać bez nagrody, ich dusza uleciała
z ziemskiej ojczyzny niemogła nie odnaleźć niebies-
-kiej, ich wiara nadzieja miłość posunięcie się
dla drugich które czerpali ze słów Chrystusa zostawionych
w Kościele od 19 wieków wszakże musiały być zaspo-
-kojone, rozjaśnione, urzeczywistnione — Wszystko co
było niepojęte, nad ludzkie rozumy musiało im tam
być jasne jakby księga otworzona, jakby nowy wzrok
duszy nadany — Oni tam pewnie rozumieją, widzą, to co
tylko zaledwie przeczuwać tu mogli, a gdzie czasem mimo
woli wkradło się zwątpienie, ostatecznie niepokój —
Mamy wiarę w prawdę Słów Chrystusa przechowanych
przez Kościół przez 19 wieków, a więc w życie przyszłe

5/

niemu, szczęśliwa u stóp Jego gdzie wszelkie najpiękniejsze przeczucia się ziszczą, gdzie urzeczywistnieniem będzie to co nam było chwilami na ziemi, co święci widzieli w modlitwach i widzeniach, my grzeszni w rzadkich dniach albo rzadszych jeszcze chwilach oderwania się od ziemi a wzniesienia do Boga do lepszego świata – Skoro więc za tu na ziemi te widzenia, te przeczucia, te przejęcia, te zachwyty muszą mieć urzeczywistnienie świetlane po za światem – owo serce co tak bardzo kochało Boga i ludzi co kochało, przez to w ofierze, pełnieniu, dopełnianiu trudnych obowiązków mierzone zawsze śmiercią, więcej ta dusza zraniona, ciężka, niestarna tylu biedom ulegająca sło-nasz musi i może wzlecieć po nad światy i przemi-jające chwilowe dni ziemskie, musi dojść do tego który ją tu rzucił na ziemię, na próbę, oczyszczenie tęsknoty, walkę, a do którego ona tęskniła mimo grzechów i upadków ciężkich, mimo nawet przecinają-cego cierpienia które się nigdy nie wyczerpało, a raz dopiero w bólach i takiem osieroceniu. Ci co słynęli wiernie i pobożnie Chrystusowi muszą go posiadać na wieki bo im to zapewnił, a więc mają wszelkie. Ci co cierpieli szamotali się grzeszyli a kochali a płakali bardzo i tym Miłosierdzia spragnieni ufali, bo czyżby Chrystus taki dobry odepchnął tych co kochali i cierpieli chociaż nawet i upadali nieraz? O tak dopiero osią-gnąć się podoba by miały też jasne dziecięce jak tego mego Aniołka, który bierze także na tej ziemi płakał skakał, śpiewał, szczebiotał, a ~~tak~~ czuł i kochał

6

bardzo, a tak cierpiał strasznie męczarnie z taką cierpliwością i wytrwaniem, a zabrał tyle uczuć tyle pociech, tyle nadziei czyż on miałby zaginąć w tych nieskończonych przestrzeniach, czyżby go nie przyjął do siebie Pan Jezus który tak dzieci lubił który mu dał takie miłujące serce takie bystre pojęcie, – czyżby go nie miała przytulić Matka Boska do której on codzień paciorek mówił której go polecałam przy urodzeniu, która zna boleść i miłość matczyną, i patrzy na rozdarte serce moje! Czyż ciemnym mu nie lepiej niż tutaj gdzie go czekało dużo nie jakie cierpienia, jakie prace jakie utarczki ze światem i własną naturą! Czyż nieoszczędzona mu wielka boleść, boleść w późniejszych latach rozłączenia się z ukochanymi! strach owej godziny śmierci, owego przejścia do nieznanych, niezgłębionych sfer i krain wieczności! Dusza moja jakiś odziemny by był musiał dziady zaledwie skończywszy mówić z biednym Ojcem stojącym przy łóżku a trzymającym główkę twoją na konającej z bólu piersi, w minutę potem po mocniejszym jednym westchnieniu, niby jęku, niby odgłosie struny przerwanej znalazłeś się po nad Niebiosami po nad słońcami i gwiazdami, w nieznanych opromienionych przestworzach – przed Chrystusem który cię wziął na ręce pobłogosławił i z miłosnym spojrzeniem postawił śród wybranych Aniołów

1) albo oddać pod opiekę Matki swojej, bo ty
jeszcze malutki, wziąć sobie od Matki na
ziemi której starań i pieczołowitości potrzebowałeś
jeszcze, albo oddać Świętemu Patronowi Twojemu
albo Śtemu Janowi którego najlepiej na ziemi
kochał, i jemu najjaśniejsze dzieło moje daje.
Czy ty widzisz nas? czy czujesz tęsknotę moją
czy czujesz że z tobą na zawsze szczęście moje od-
leciało! Ah nie! gdybyś ty czuł naszą boleść
niebyłbyś tam szczęśliwym, niebyłoby tam Nieba,
ty na ziemi przywykłeś patrzeć na mój smutek
na łzy moje, a szczerze płacząc wołałeś w Niebie
„Matko, Mateczko nie płacz biedna Matko" czyżbyś
ty cierpieć musiał gdybyś widział poranione
skrwawionem serce moje! Dusza moja pieszczotko
moja, skarbie mój i trwogi i modlitwy i w dzień
i w nocy myśli mojej, mówię ja się i Tobie, płacze a
płacze, a wypłakać się nie mogę, a utulić się nie
mogę? Czy boleść wszystkich Matek tak straszna
czyż też za tobą tak osobliwa i ciężka żeś ty był
tak osobliwe dziecko, Mój Kaziulu żebym niebyła
grzechami szemraniami Pana rozgniewała
niebyłby Cię Bóg od nas odebrał, i dziś
tak jak ostatniem byłbyś skakał szczebiotał
pieścił i dokuczał Mateczce — Ach czyżbyś może
że my biedni dzisiaj będziemy jak poznamy
sądy i rozporządzenia Boże, za te boleści i te

8/ ciężkie krzyże które dziś z taką cierpliwością, z taką
niemal rozpaczą tak niechętnie dźwigamy! Dziś
nie widzę ukojenia, pociechy — nic nie zapełni mi
w życiu próżni którą mi zostawiłeś — czy piszę
czy błogosławię, czy ubieram lub ~~błogosławię~~
karmię twoich braci i siostrę, by zawsze z nimi
dla Ciebie pisały całusek, najczulszy przesiąkły
łzami i tęsknotą, wyciągam do Ciebie ręce, czekam
na głos Cię wołam, a jak mi się zanadto chce Cię
uściskać i ucałować rzucam się na ziemię i ziemię
całuję we twojej mogiłce! Ach nie tobyś
niemoże żebyś twoja duszyczka uśmiechająca jasno
tryskająca miłością, która jaśniała i radości
i miłości i cierpienia i tęsknoty żeby ona nie
była śród słońca, światła, gwiazd, promieni
pokoju Miłości Nieskończonej Bożej! Gdyby
ten Chrystus taki dobry przemówił się a pokazał
mnie Ciebie we dnie chciałby na chwilkę gdzie ty
co ty robisz, kto Cię kocha czy tobie tam bardzo
dobrze i jasno i swobodnie i wszystko za domem
i Rodzicami toby się uspokoiła i pocieszyła trochę
i pocieszała drugich i pracowała i wzniecała siebie
i drugich — Cudów niegodni nam — prawda — ale
miłosierdzia wielkiego nad temi którzy cierpią, a ja
tak cierpię, tak bardzo tęsknię — Gdybym nie była
grzeszna a moje cierpienie obrażało Boga toby Cię
miała dziś, Kaziczku mój! Radości niewinnej

9/ ofiarą za winy nasze, i śród płaczów twoich skończy-
łeś żywot wśród niezwiędłych kwiatków i niedośpie-
wanej piosenki — Brzmią mi też brzmią w duszy
twoje piosenki, — chodzę za niemi pieszczotko moja
jakbyśmy byli razem, — oglądam się szukam cię, a
odszukać cię niemogę, — ~~cz~~ Dziatwa tamta wesoło
śpiewa, domek niby ludny jak dawniej a taki
pusty! a wieczorem owa kanapka w której sypiał
a rano kiedy wołał „do Matki do łóżka" a każdy kwiat
a każda zabawka każda sukienka po nim wszystko zostało
a jego niema! — Mój Boże zmiłuj się nad nami! do Ciebie
się uciekam ciągle, zmiłuj się! cudu my niegodni, nie
wskrzesisz go nam jak ongi Łazarza, ale pokaż nam
go choćby we śnie u stóp Twoich, byle Ciebie kochamy
że widząc go przy Tobie Panie ukoiłbym się w płaczu
— A wiara na co? czy wiara nie ~~widzi~~ powinna
sięgać tam gdzie oko nie dosięgnie? Ważna
jam gnuśna, widzisz tak mało żyłam duchem
nieumiem wznieść się po nad boleść, a ciało
tak bardzo cierpi, tak upada pod tęsknotą za
nim!
Zaczęłam te kartki z zamiarem pisania tych
tylko myśli i wrażeń któreby kiedyś moje dzieci od-
czytać mogły, i z którychby jakiś pożytek i naukę za-
czerpnęły — boleść tak mnie przygniotła że o niej
tylko mówić mogę — na inny dzień odkładam pisanie
przyjdzie kiedy wytchnienie, a z nim rozjaśnienie
w myśli ukojenie w sercu —

Kazio urodził się 23 Lutego 1854, umarł 23 Października 1859

[1844] 81

13 Czerwca Czwartek w St Cloud.
14 Piątek wieczór Balu.
15 Sobota ~~[illegible]~~ do drugiej
przyjęcia

1846

13 Czerwca 1846 w Paryżu - Notre Dame des Victoires
1847
2 Czerwca 47. spotkanie z Kościołem [illegible]
10 Czerwca wieczór Czwartek do Paryża przyjechał
13 Czerwca w [illegible] w Paryżu

1 82

Wypis
z Pamiętnika Zofii Rosengardt
(Bohdanowej Zaleskiej)

11 Maja 1843. We czwartek o czwartej wyjechałam z Warszawy........

21go w Niedzielę byłam w Paryżu, cierpiałam przez kilka dni bardzo, nie straciłam jednakże odwagi, zaufania w Bogu.........................

W piątek 26go przeniosłam się do pani Hoffmanowej... Tak około mnie cicho, a burza wewnątrz tem większa że wszystko musi być skryte, bo exaltacji nie lubię. Odetchnę może później: dla mnie niema tu natchnienia. Wychowana akuratność gospodyni domu, święte, cnotliwe ale zimne, spokojne słowa nieznającej walki, niepojmującej uniesień osoby, przykro na mnie działają! Zapewne jestto cnota która przez miłość bliźniego, chcąc spełnić wolę wyższą, przebaczyłaby błąd popełniony, modliłaby się za występnego, ale nie umiałaby uleczyć duszy chorej ni podzielić cierpień biednej istoty zostawionej samej sobie w tak młodym wieku. Nie zna co to jest sympatja dusz!

Teraz mam wygody materjalne życia, mam widok pięknych kwiatów które tak lubię, mam fortepian, a jednakże przeniosłabym małe, szczupłe poddasze

83

gdziebym była panią wolną i samą!...
Czekajmy daley..........................
...... W sobotę prezentowała mnie Pani Hoffman Xięstwu (Czartoryskim)......................
...... Poczciwy Stefan Witwicki, dla którego mam prawdziwy szacunek, szczerą przychylność, niraz będąc w Paryżu, kilka chwil mi poświęcał...... Mieliśmy długą rozmowę o P. Hoffmanie, poznałam że mamy tą razą jedne zdanie, że w gruncie i on ma wiele poezji, chociaż przesadny uniesienia młodego wieku, chociaż chce się rządzić rozsadkiem chociaż rzadko pozwoli spojrzyć w duszę swoję.
....

15 Sierpnia .... W towarzystwie Pani Hoffmanowej i kilka osób zwiedziłam (w Neuilly) to miejsce gdzie przeszłego roku, prawie o tym samym czasie, tak smutny i bolesny zdarzył się wypadek. Przejeżdżałam koło Kaplicy wystawionej na miejscu gdzie Książę Orleans umarł....................
Wróciwszy z Neuilly każdy opowiadał co go najwięcej zajęto. "Dziwi mię, powiedziała Pani Hoffmanowa że Królowa mieszkając w Neuilly niekaże zniszczyć pomnika Diany. Niechciałabym by mieć tego widoku codzień przez oczami." Zapomniała biedaczka że nie ~~nas~~ nam sądzić i potępiać ludzi, a zresztą czyż sprawiedliwość surowa ludzi popiołom niedozwoli spokojnie

2) spoczywać, kiedy Wielkie Miłosierdzie przyjmuje na łono i przebacza duszy, pokutującego grzesznika?...........................
....

29go Listopada Środa......... Byłam wieczorem u Pani Hoffmann, z którą nigdy pojąć się nie będę mogła, która jest zawsze zimna, ziemska, potępiająca to czego niepojmuje i tych co pragną pojąć. Dotąd niemogę poznać czy ten pokój jest skutkiem długiej wewnętrznej walki, głębokiem ukryciem dla wszystkich wnętrza serdecznego, czyli jest litością, pobłażaniem dla tych co niedoszli do tego pokoju, lub też brakiem ~~uczu~~ czucia, ukochaniem siebie, ziemi, brakiem duszy, miłości braterskiej. Że dwie ostateczności prawie te same pozory mają. Niemogę się co do niej pozbyć pierwszego mego wrażenia.
....

Piątek 5go Stycznia 1844. Na lekcyi u Szopena .... Wstawszy długośmy gawędzili o Ziemięckiej, o Trentowskim; obiecałam mu "Myśli o wychowaniu kobiet". Zgadało się coś później o Pani Hoffmanowy; mówiłam że nie mogę się zgodzić z jej charakterem, z jej zimną poważnością, że dawniej tworzyłam sobie ideał, ale poznawszy bliżej.... "Ale bo się może Pani zdaje żeś ją poznała, że ją rozumiesz....." – Było to z taką minką i tonem powiedziane, że łatwo było

zrozumieć jego zwierzenie. „No przecież nie jestem w ciemię bita; są wypadki w których jesteśmy pewni że będziemy mogli pojąć, jeśli niejako przeczucie, inną razą rzecz jest tak jasna, dokładna że dosyć mieć trochę rozwagi, umieć czytać cokolwiek w sercu ludzkiem aby poznać i dostrzedz rzeczywistość!" Odchodząc serdecznie mi rękę ścisnął. „Wszystkiego dobrego"

....

24go Marca. Byłam u p. Hoffmanowej. Zastałam ją nad "Pielgrzymem": po różnych gawędkach zaczęła dziwić się że pismo tak poważne, tak wysoko naukowe wychodzi pod redakcyą kobiety. Ztąd jak zwykle o Ziemięckiej mowa: "Wiesz, do czego ja ją i siebie porównywam? oto zupełnie jak ananas i kartofel. Ona piękna, młoda, genialna, ale nie dla każdego przystępna, zrozumiała. Wielu może powiedzieć: „Ananas nie dla nas, wybrani tylko kosztują jego owocu. Ja sobie prosty, pożywny kartofel, pospolity ale każdemu a przynajmniej wielu pożyteczny, wielu i potrącić nogą, odrzucić, wielu spojrzy z niechęcią, ale skosztowawszy znajdzie smak i soki pożywne, a dla innych amatorów kartofli ... dodała z uśmiechem, to i coś znaczy. Nigdy bo też ja nie miałam pretensyi do geniuszu, do wysokiej uczoności. Jakież były moje nauki? Bez ładu, bez porządku, wszystko co umiem sama sobie winnam, nigdy nie miałam myśli że kiedyś będę autorką." — „I jakimże sposobem

3/ zaczęła Pani pisać? co jej tę myśl podało?„
Oto widzisz, moja duszo, moi rodzice nigdy nie byli bogaci. Byłam wychowaną od lat 16 u Pani Galisse: sama francuszczyzna, modny ton, wielkiepaństwo. Nudziło mi się tam bardzo, niemiałam majątku a do zapewniania sobie losu i dopomożenia matce trzeba było wybierać między starym i bogatym mężem, albo miejscem guwernantki u pp. Kwaśnińskich, który znaczną pensję i jak najkorzystniejsze warunki mi ofiarowali. Przyznam ci się że ani jedno ani drugie nie tak bardzo się niepodobało, ale pomyślałam sobie że ja muszę też być coś warta, muszę też co i umieć kiedy ludzie chcą mię mieć u siebie; proszą się o to czybym też i co[x] pisać niepotrafiła? Z początku chciałam po francusku, ale właśnie wyszła odezwa Brodzińskiego do Polek za mową narodową: ta głęboko mnie wzruszyła i zaczęłam pisać pamiątkę."—„Ale jaki był Pani charakter w młodych latach, czy lubiłaś marzyć, czy zapominałaś często o ziemi?„—"Broń Boże, nigdy nie znałam co to marzyć, byłam tylko smutna i poważna, bo mi tęskno było do matki, do sióstr; byłam w obcym domu.... ale jak mnie matka odebrała do siebie zapomniałam o tych wszystkich smutkach i czułam się szczęśliwą i dobrze mi było i jest mi dobrze. Później zaczęłam czytać wiele, po polsku szczególniej, dopiero zaczęłam uczyć się języka, matka mi

w tem dopomogła. Pani Barnie, jest to jej portret — dawna polka, światła, cicha, skromna, przywiązana do wszystkiego co polskie, co dawne; kochała mnie bardzo i zawsze pisałam przy jej kanapce z której mało co się ruszała." — Pan Hoffman wszedł, rozmowa się przerwała, ale czyż to jej niedosyć maluje?..........

....

2go Czerwca 1844 .... Rano poszłam do P. Hoffmanowej; zawsze jedna i ta sama, a przecież zawsze mię uderza, jakby nowość jaka, jej egoizm, jej ociężałość na wszystko, z resztą ten rodzaj szczęścia który sobie stworzyła i który jest jedyny w swoim gatunku.

....

24go Września 1845 .... W niedzielę, prawie nagle umarła P. Hoffmanowa: uwiadomienie o jej śmierci posłyszane raptownie z ambony wielkie na mnie sprawiło wrażenie. Parę dni temu widziałam ją jeszcze niepowiem, pełną sił i życia, bo te przygasało już od kilku miesięcy, ale pełną nadziei, projektów. Za parę dni wybierała się ~~do~~ wrócić z Passy do Paryża, mieszkanie nawet już było urządzone, meble poustawiane, mówiła jeszcze o przedmiotach gospodarskich których jej brakło, nie spodziewała się biedaczka przenieść się tam gdzie ani kłopotów, ani zachodów, ani trosk, gdzie wystarczy piędź ziemi pod głową, a na przystrojenie krzyż drewniany i kwiatek przyjazną ręką zasadzony a skropiony łzą wspomnienia.

Panna Zofia Rosengardt przyjechała z Warszawy do Paryża 21 Maja 1843 r., 26 tego miesiąca przeniosła się do Pani Hoffmanowej-Tańskiej. Gospodyni domu, cnotliwa ale zimna i spokojna słowa wyrażała. Słowa osoby nieznającej walki, nie pojmującej uniesień przykro działały na Pannę Z.R.

. . . .

15 Sierpnia, w towarzystwie Pani Hoffmanowej i kilka osób, Panna Z.R zwiedziła w Neuilly miejsce gdzie temu rok zdarzył się smutny wypadek w którym Książę Orleanu, następca tronu, znalazł śmierć i widziała kaplicę wystawioną na miejscu gdzie umarł Książę.

29 listopada. Panna Z. R była wieczorem u Pani Hoffmanowej, z którą nie mogła się pojąć, znajdując ją zawsze zimną, ziemską, potępiającą to czego niepojmowała i tych co pragnęli pojąć. Nie mogła poznać czy ten pokój Pani H. był skutkiem długiej wewnętrznej walki, głębokiem ~~[illegible]~~ ukryciem dla wszystkich wewnętrzna serdecznego, czyli to było istotnie pobłażaniem dla tych co niedoszli do tego pokoju, lub też brakiem czucia, ukochaniem siebie, ziemi, brakiem duszy, miłości braterskiej . . . .

Piątek 5go Stycznia 1844. Na lekcji u Szopena . . Wstawszy, długo gawędziła z Szopenem o Pani Ziemięckiej, o Trentowskim. Zgadało się później o Pani Hoffmanowej. Panna Z.R mówiła

że nie mogła się zgodzić z jej charakterem, z jej zimną prozaicznością, że dawniej tworzyła sobie ideał, ale poznawszy bliżej... Szopen na to: „ale bo się może Pani zdaje żeś ją poznała, że ją rozumiesz"... Było to z taką minką i tonem powiedziane, że łatwo było zrozumieć jego arrière pensée.

24 Marca 1844 P.Z.Z. Byłam u Pani Hoffmanowej, zastałam ją nad Pielgrzymem: po różnych gawędkach Pani H dziwiła się że pismo tak poważne, tak wysoko naukowe wychodziło pod redakcją kobiety. Ztąd, jak zwykle, mowa o B. Ziemięckiej. Porównywała ją i siebie, „oto zupełnie jak ananas i Kartofel." „Ona piękna, młoda, genialna, ale nie dla każdej przystępna, zrozumiała." „wielu może powiedzieć: ananas nie dla nas, wybrani tylko kosztują jego owoców. Ja sobie prosty, pożywny Kartofel, pospolity ale każdemu, a przynajmniej wielu pożyteczny, wielu i potrąci nogą, odrzuci, wielu spojrzy z niechęcią, ale skosztowawszy znajdzie smak i soki pożywne, a dla innych amatorów Kartofli - ... dodała z uśmiechem, to i coś znaczy. Nigdy bo też ja nie miałam pretensji do geniuszu, do wysokiej uczoności. Jakież były moje nauki? Bez ładu, bez porządku, wszystko co umiem sama sobie winnam, nigdy nie miałam myśli że kiedyś będę autorką." — Na zapytanie Panny Z. R. jakim sposobem Pani H. zaczęła

pisać, co jej tę myśl podało? – Odpowiedziała Pani H: „oto widzisz, moji rodzice nigdy nie byli bogaci. Byłam wychowaną od lat 18u Pani Galisza, sama francuzczyzna, modny ton, wielkiepaństwo. Nudziło mi się tam bardzo, niemiałam majątku, a do zapewnienia sobie losu i dopomożenia matce, trzeba było wybierać nigdy starym i bogatym mężem, albo miejscem guwernantki u p. p. Krasińskich, którzy znaczną pensję i jak najkorzystniejsze warunki mi ofiarowali. Przyznam ci się że ani jedno ani drugie mi tak bardzo się niepodobało, ale pomyślałam sobie że ja muszę też być coś warta, muszę też co i umieć, kiedy ludzie chcą mię mieć u siebie, proszą się o to czybym też i co pisać niepotrafiła? Z początku chciałam po francusku, ale właśnie wyszła odezwa Brodzińskiego do Polek za mową narodową; ta głęboko mnie wzruszyła i zaczęłam pisać pamiątki. – na zapytanie Panny Z. R. jaki był Pani H. charakter w młodych latach, czy lubiła marzyć, czy zapominała często o ziemi? – „Broń Boże, nigdy nie znałam co to marzyć, byłam tylko smutna i poważna, bo mi tęskno było do matki, do sióstr; byłam w obcym domu.... ale jak mnie matka odebrała do siebie, zapomniałam o tych wszystkich smutkach i czułam się szczęśliwą i

dobrze mi było i jest mi dobrze. Później zaczęłam czytać wiele po polsku szczególniej, dopiero zaczęłam uczyć się języka, matka mi w tem dopomagała. Pani Barnie jest to jej portret, — dawna polka, światła, cicha, skromna, przywiązana do wszystkiego co polskie, co dawne; kochała mnie bardzo i zawsze pisałam przy jej kanapie z której mało co się ruszała." — Pan Hoffman wszedł, rozmowa się przerwała, ale czyż to jej niedosyć maluje? . . . .

2 Czerwca 1844. Rano poszła Panna Z. R. do Pani Hoffmanowej, znalazła ją zawsze jedną i tą samą . . . . . .

24 Września 1845 . . . w niedzielę prawie nagle umarła Pani Hoffmanowa. Panna Z. R. dowiedziała się o jej śmierci z ambony i wielkie na niej sprawiło wrażenie. ~~Pani~~ Parę dni temu widziała ją jeszcze nie w pełni sił i życia, bo te przygasało już od wielkiu miesięcy, ale pełną nadziei, projektów. Wybierała się za parę dni wrócić z Passy do Paryża, mieszkanie już było urządzone, meble poustawiane, mówiła jeszcze o przedmiotach gospodarskich których jej brakło, nie spodziewała się tak prędko umrzeć.

[1843] 90

4go Czerwca w niedzielę w pierwsze święto Zielonych świątek.
O godzinie 11ej byłam na mszy i kazaniu w kaplicy Sgo Rocha.
Jakże dobrze wybrana kaplica dla wygnańców. Wchodząc widzimy
cały prawie Kościół napełniony najświetniejszą elegancyją Paryzką
tłum bogatych strojów, młodych, pięknych lub podstarzałych du-
mnych twarzy. Słyszemy muzykę świętą (świetną), harmonijną, wzniosłą
która jest mniej hymnem dziękczynienia, uwielbienia, a
niżeli pokory i skruchy. Tam dla duszy smętnej, dla nie-
szczęśliwego, dla mnie biednej, byłoby za ciasno, zanadto jest
się światowem szczęściem otoczoną. Ułomny człowiek może
zapomnieć że jest w domu Bożem, gdzie wszyscyśmy równi
bo nas łączy wspólna modlitwa, bo tu wszyscy dumne czoła
schylamy! Opuść to mój biedny wędrowcze który przyszedłeś
szukać ulgi w cierpieniach, odwagi do przejścia tego życia;
idź na lewo tam się zatrzymasz gdzie Ci jakiś skryty przeczucie
powie: tu cząstka twojej Ojczyzny, tu pokorą odkupują prze-
łość, a przez modlitwę nie tracą nadziei w przyszłości.
Tu serca twych rodaków modlą się za Was wszystkich, oddaliby
ostatnią krwi kroplę aby jak Mojżesz choć z daleka ujrzeć
tę ziemię obiecaną, ukochaną ich Ojczyznę a potem znów
powrócić tam gdzie ich ~~dzie~~ (ukłd) czeka, gdzie ich ukłd nie wzruszy
ukłd nie pocieszy, i stoiją głową na obcej ziemi z modlitwą
dziękczynienia w sercu, bo wierzą w przyszłość, bo ~~przeszłość~~
przeszedłszy tutejsze, ciężkie życie znajdą odpoczynek i
nagrodę na łonie tego który nie może być niesprawiedliwym.
Skromna bez żadnych ozdób kaplica, ołtarz i ściany z
odłamków skały. Chrystus na krzyżu z marmuru białego,
prosta, nie wielka kazalnica; otóż i wszystko. Po Mszy
Świętej wysłuchanej cicho, nabożnie, odprawionej ~~przez~~ z
powagą przez Polskiego Kapłana zwykle w niedzielę i
Polskie kazanie.

8go Lipca. Poniedziałek. Dziwnej piękności sen miałam; obudziłam się z niewypowiedzianem uczuciem wdzięczności i miłości za to szczęście które rozjaśniło duszę. Był jakiś tłum, krzyk, czułam niepokój, boleść, w około widziałam płaczących, i moja matka była przy mnie, niespokojna, zajęta przedmiotem którego określić nie umiem. Przedemną był wielki krzyż, lampa się paliła; ktoś z tłumu przybiega i na znak dziękczynienia składa u nóg Chrystusa różę czerwoną i znika, wszystko ucisza się ~~tłatas~~ hałas; widzę tylko ~~obraz~~ twarz Zbawiciela która przybiera wyraz życia, boleści, cierpienia, i powoli głowa jego spuszcza się coraz więcej na piersi i łzy jak perły spadają... Serce mi się ścisnęło, padłam na kolana, nieśmiejąc wznieść oczu i uczucie miłości, pokory napełniło mi duszę i jakiś głos powtarzał że "O płaczę nad nami, nad krwią przelaną i nad ofiarą którą † mu w darze złożyli. Życiem mojem, szczęściem na ziemi i wiecznością chciałabym była ulżyć mu boleści i ciągle klęcząc wzywałam opieki Matki Najświętszej, błagałam Ją aźeby utuliła cierpienie syna, i niewidzialną ręką rzuciła mi kwiat biały piękniejszy nad róże i lilje, niby rosa, niby łzy srebrzyste na listkach, i potem wskazała mi różę czerwoną. Na kolanach przyczołgałam się do Krzyża, i na miejscu niemiłej ofiary złożyłam ten kwiat z góry zesłany. W tej chwili posłyszałam śpiew radości i chwały, wyjaśniło się w około, twarz Chrystusa zabłysła Boskiem weselem; znieść nie mogłam tego widoku... a kiedy za chwilę podniosłam głowę znalazłam się. —— w pustej ciemnej kaplicy, jedna lampa paliła się na ołtarzu a nad ołtarzem wielki krzyż biały.

